ANANAS

wydanie drugie.

TREŚĆ:

CZĘŚĆ I.

CZĘŚĆ II.

ANANAS

KALENDARZ HUMORYSTYCZNY

ILLUSTROWANY

męski, damski, cywilny i wojskowy

NA ROK CHUDOPACHOLSKI

1885

wydany przez c. k. Dyrekcją humoru w Krakowie

ze współudziałem

KRONIKARZA „PRZEGLĄDU ARTYSTYCZNEGO I LITERACKIEGO“ ORAZ REDAKCYI „PEREŁ HUMORU POLSKIEGO“.

WYDANIE DRUGIE.

KRAKÓW.
NAKŁAD K. BARTOSZEWICZA.
DRUK W. KORNECKIEGO.
1885.



JESIEŃ.

NB. Inne pory roku w „Ananasie" przyszłorocznym.



— Znowu list od Henryka! Zerwij z nim Bronko! Wiesz — ja się boję mężczyzn....
— A ja Zoniu boję się... dzieci.

Do czytelników „Ananasa“

WEZWANIE

z papierów ks. Józefa Baki.

Hej! mieszczuchy,
Pasibrzuchy,
Kto nie głuchy,
Niech nadstawi
Swoje słuchy.

Chodźcie łyki
I fircyki
Professory,
I doktory,
Wyrwizęby,
Moczygęby,
Aplikanci,
Adjutanci,
Konowały,
Liberały,
Czasowniki,
Katoliki,
Lutry, żydy,
Inwalidy,
Żółtodzióby,
Samoluby,
Fortencery,
I bankiery,
Łapowniki,
Wielkie szyki,
Donżuany,
Chude pany,
Biurokraci,
Zézowaci,
Łysi, goli...

I wy z roli:
Safanduły
I bibuły
I koniarze,
Pantoflarze.
Jarmarczniki,
Gorzelniki
I pieniacze
I rogacze,
Wielkobrzuszni,
Małoduszni,
Tędzy łgarze,
Wielcy psiarze...

I wy panny
Jak Dyanny,
Młode wdówki,
Mężołówki
I babule
I damule
I podlotki,
Kołowrotki,
Różowane,
Blanszowane,
Cudzozębne,
Wielkogębne,
Napychane,
Watowane,
I bigotki
I kokotki,
Białoszyjki,
Cięte żmijki,
Ogoniaste
I treniaste,
Długowłose,
Drobnonose,
Gąski, lwice
I pawice...

Stańcie w biegu,
Do szeregu!

Już drżą wam łydki,
Bo się za zbytki,
Za duszne krosty,
Boicie chłosty.
Dusza ze strachu,
Siedzi na dachu,
A sprośne ciało
Zadygotało.

Oto kij woła: bij!
Oto dąb woła: rąb!
Oto pal woła: wal!
Oto wić woła: bić!
Oto nahaj woła: machaj!
A rózeczka,
Kochaneczka,
Patrzy czule
Na damule.

Głupia sprawa och. och, och!
To tu będzie szloch, szloch, szloch!
A gdy krzykną: skórę łoj!
Co tu będzie, oj, oj, oj!

Nie pomoże,
Święty Boże:
Jaka praca,
Taka płaca.
Na nic wszelki spryt, spryt, spryt,
Bądziesz człeku bit, bit, bit,
By skwierczało
Gołe ciało.
A damulki,
Przez koszulki,
Dla moralności,
Przyzwoitości,
W ciałeczko,
Różeczką
Cacaną
Dostaną.
Gładka skórka,
Zła naturka,
Za swywole
Cierpi bole.

* * *

Młody. stary,
Chce ujść kary,
Bowiem cięgi
I popręgi,
Jasne, ciemne,
Nieprzyjemne.

I odwróci ten los, los,
Kto ma dobry nos, nos, nos.

Chcesz ujść chłosty,
Środek prosty:
Sześć szóstek gdzie złup,
„Ananasa“ kup.

On cię zabawi,
On cię poprawi,
Okrom uciechy
Zmaże twe grzechy.
Więc go chwytaj,
Witaj,
Czytaj,
O wskazówki się go pytaj:

Czem masz być,
Jak masz żyć,
By nie gnić,
Z świata kpić,
W worek tyć,
W raju być.

Za środek taki,
Księdza Baki,
W podzięce,
Liż ręce.

A teraz bądź zdrów,
O mnie dobrze mów,
Głupstwem się nie nadymaj
I ciepło się trzymaj.

Przepisał K. B.

Zaćmienia. W roku 1885 przypadają trzy zaćmienia:

1. Zaćmienie całkowite kieszeni widziane w całej Europie, południowej Ameryce i północnej Afryce. Dla Krakowa początek zaćmienia 1-go stycznia, środek 30-go czerwca, koniec 31-go grudnia. Wielkość zaćmienia nie oznaczona.

2. Zaćmienie cząstkowe umysłów, widzialne w niektórych handelkach — początek zaćmienia w południe — koniec pod stołem.

3. Zaćmienie całkowite gazu widzialne tylko w Krakowie.

Tabela wschodu i zachodu słońca: Słońce wschodzi rano, zachodzi wieczorem.

Mięsopust trwa tak długo, póki starczy na mięso.

Styczeń. Słońce wstępuje w znak **Wodnika,** ludzie powinni chodzić na wino i pilznera. Kto się w tym miesiącu urodzi, podlega chorobie wodnostrętu, w życiu często **lanie** otrzyma i śmiało może po wodzie pływać, bo z pewnością nie utonie.

Luty. Słońce częstuje **Rybami** — ludzie zjadają gorące kolacje i pączki. Mężczyzna urodzony w tym miesiącu będzie nosił lakierki i sztywne kołnierzyki, panna jeśli pójdzie za mąż, to nie prędzej jak po 16 roku życia. Kto się urodził 29 lutego, ten w roku 1885 swoich urodzin obchodzić nie może.

Marzec. Słońce zagląda pod **Barany,** ludzie strzygą się przy kartach, W tym miesiącu rodzą się małe dzieci, chłopcy i dziewczęta, a czasem bliźnięta. Kto niema czem płacić komornego, szuka droższego mieszkania.

Kwiecień. Słońce orze **w Byka** i czasem sobie pobryka — ludzie jedzą polędwicę, albo dla odmiany porcją befsztyku, ale już się nie zwodzą, a to dla odróżnienia 1 kwietnia od reszty dni w roku. W kwietniu rodzą się same genjalne dzieci, poznać je można po tem, że zaraz po przyjściu na świat płaczą. Panna urodzona pod Bykiem mieć będzie szczęście u młodzieży, mężczyzna zaś u kobiet.

Maj. Słońce kołysze **Bliźnięta,** słowiki śpiewają, a kochankowie przez cały miesiąc obchodzą **prima aprilis.** Panna urodzona w tym miesiącu będzie nosiła przyprawny warkocz i wielką turniurę.

Czerwiec. Słońce idzie **Rakiem,** ludzie wychodzą na **majówkę.** Panna urodzona w tym miesiącu będzie chciała wyjść za mąż, jażeli blondynka za bruneta, a jeżeli brunetka za blondyna. Mężczyzna zaś w tym miesiącu urodzony, będzie miał w głowie zielono.

Lipiec. Słońce udaje **Lwa,** krakowskie lwy udają ludzi — kto kąpiąc się wpadnie na głębinę i nie wypłynie, to się utopi. Właściciele domów podwyższają komorne, pierwszy raz w tym kwartale.

Sierpień. Słońce idzie za **Panną,** panny wolą chodzić za mężczyznami, albo jeszcze lepiej wychodzić za nich. Kto ma żyto, to je kosi.

Wrzesień. Słońce reguluje **Wagi,** i ludzie to samo umieją. Kto się urodzi w tym miesiącu będzie przez całe życie kupował albo sprzedawał. Panny zaś będą miały w stosunkach z młodzieżą wiele od wagi.

Październik. Słońce poluje na **Niedźwiadka,** niedźwiadki na sarny i zające — jak w Krakowie nie wychodząc nawet za rogatki.

Listopad. Słońce **Strzelcem** się staje, strzela promieniami bez światła, a ludzie strzelają bez prochu. Na św. Marcin gęsi obchodzą noc św. Bartłomieja.

Grudzień. Słońce żeni się i zostaje **Koziorożcem,** kto się w tym miesiącu urodzi, ten niedługo doczeka się rokn 1886.

JARMARKI KRAJOWE.

Trzy gęsi dwie niewieście,
Zrobią jarmark w mieście.

Tramwajami można jechać z Podgórza do kolei, lub na odwrót. Płaci się tyle, ile powie konduktor. Kto chce jechać drugą klassą, nie może wsiadać do pierwszej.

Przychód i odchód **poczt i pociągów kolejowych** na każdej stacji o innej godzinie.



— Widzisz Niusiu, jak pan Karol mamę ubrał......
— To pewno przez wdzięczność — bo on zawsze mówi, że go mamusia ładnie ubrała.....

STYCZEŃ ma dni 31. Siczeń (JANUARIJ).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
1 C.	**Nowy Rok.** Fulgentego b.	20 Predpr. Rożd. Hosp.	Mieczysław
2 P.	Makarego opata i Martyna	21 Petra metr., Julyany	Strzeżysław
3 S.	Daniela m. i Genowefy p.	22 Anastazyi mucz.	Włastymiła
Ewangelja u ś. Mateusza w r. 2. O chrzcie Jezusa.			
4 N.	**po N. R.** Tytusa b. i Grzegorza	23 **4 Adw.** 10 m. w Kreti	Dobromir
5 P.	Emiljanny p. i Telesfora p.	24 *Wig. do R.* Jewhenii	Włastybór
6 W.	**Trzech Króli.** Kac., Melch., Bal.	25 **Pożdest. Hosp. I. Chr.**	Bojomir
7 Ś.	Juljana m. i Lucjana m.	26 **Sobor Pr. Bohor.**	Świętosław
8 C.	Seweryna opata i Maksyma	27 **Stefana archid.** Fteo.	Mścisław
9 P.	Marcjanny p. męcz.	28 2000 mucz. w Nikom.	Władymira
10 S.	Wilhelma b. i Agatona p.	29 14.000 św. młodenec	Dobrosław
Ewangelja u ś. Łukasza w r. 2. O Jezusie w 12 roku.			
11 N.	**I po 3 Kr.** Higinjusza, Teodoz.	30 **I po Rożd.** Anyzyi	Krzesimir
12 P.	Arkadjusza m. i Honoraty	31 Mełannii rymlanny	Czesława
13 W.	Gotfryda b. i Weroniki	1 **SICZEŃ. Obriz. Hosp.**	Bogomir
14 Ś.	Feliksa m. i Hilarego	2 Sylwestra papy	Radogost
15 C.	Pawła, pierwszego pustelnika	3 Małahya pror.	Domosław
16 P.	Marcella p. i Ottona m.	4 Sobor 70 sw. apost.	Włodzimierz
17 S.	Antoniego opata i Sulpicjusza	5 † Fteopemta mucz.	Rościsław
Ewangelia u ś. Jana w r. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.			
18 N.	**2 po 3 Kr.** *Im. Jezus* i Pryski	6 **Bobojawljenie Hosp.**	Jaropełk
19 P.	Henryka b. m., Kanuta kr.	7 Sobor sw. Joanna	Ratymir
20 W.	Fabiana i Sebastyana m.	8 Heorhya prepod.	Sebastjan
21 Ś.	Agnieszki p. m.	9 Połyjewkta mucz.	Jarosława
22 C.	Wincentego m. i Anastazego	10 Hryhorya episk.	Witysław
23 P.	Zaślubienia N. P. M., Ildefonsa	11 Fteodosya	Wrocisław
24 S.	Felicjana b. i Tymoteusza	12 Tatiany	Chwalibóg
Ewangelja u ś. Mateusza w r. 8. O uzdrowieniu trędowatego.			
25 N.	**3 po 3 Kr.** Nawróc. św. Pawła	13 **I po Boh.** Ermyła	Miłosz
26 P.	Batyldy, Pauliny wd. i Polikarpa	14 Sawwy ar. ep. serw.	Skarbimir
27 W.	Jana Chryzostoma	15 Pawła Ftywejsk.	Przybysław
28 Ś.	Karola wielkiego	16 Petra ap.	Radomir
29 C.	Franciszka Salezego b.	17 Antonia	Zdzisław
30 P.	Hiacynty p. m. i Martyny	18 Aftanazya arch. alex.	Dobrogniewa
31 S.	Ludwiki, Marcelli wd. i Piotra	19 Makarya pr.	Spitogniew

Odmiany światła księżyca.

Druga kwadra	d. 8 o g. 4 m. 56 r.
Nów	d. 16 o g. 9 m. 56 r.
Pierw. kwdr.	d. 24 o g. 2 m. 46 r.
Pełnia	d. 30 o g. 5 m. 39 w.

Wschód słońca			Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	8	6	4	7	8	1
10	8	3	4	13	8	19
15	8	—	4	20	8	20
20	7	55	4	29	8	34
25	7	49	4	35	8	46
30	7	43	4	43	8	—

Święta żydowskie.

17 — 1 *Szebat.*

Rok 1885 ma dni 365, jest 6599 rokiem perjodu Juljańskiego, a 7085 od stworzenia świata. Rok żydowski 5645, który rozpoczął się w sobotę 20 Września 1884, kończy się w dniu 9 Września 1885.

Przysłowia na Styczeń.

Ta co była panną na Fulgentego,
Może już nią nie być na Makarego.

Na świętego Baltazara
Niejedna się kocha para.

Na Trzech Króli
Nie chodź w samej koszuli.

Na świętego Juljana
Będzie śniegu po kolana,
A jak go nie będzie
To się obendzie.

Na świętego Gotfryda
Nie pożyczaj u żyda,
Bo na Paulinę
Będziesz miał głupią minę.

Święty Antoni
Do żeniaczki goni.

Kto na Fabjana
Hasa do rana,
Ten ma na Agnieszkę pannę
Bóle w nogach nieustanne.

Gdy będzie mróz na Wincentego
Nie unikniesz nosa czerwonego.

Głupia tego w świecie rola,
Kto jest goły na Karola.

Kto dobywa flinty
Koło Hijacynty,
A nie wyceluje
Najczęściej spudłuje.

Przepowiednie pogody na Styczeń.

Do połowy Stycznia upałów spodziewać się nie można. Również i druga połowa będzie chłodna, a gdyby mróz wziął, to nawet i zimno być może. Śnieg pada czasami, zwykle z góry na dół.

Rady gospodarskie.

Pilnuj, aby ci stodół nie podpalono. Koniom owsa nie dawaj, bo to taniej kosztuje. Najlepsza pora do sadzenia poziomek i grzybów.

LUTY ma dni 28. Lutyj (FEWRUARIJ).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 20. O robotnikach w winnicy Pańskiej.		
1 N.	**Starozap.** Ignacego, Brygidy p.	20 **2 po Boh.** Eufymija	Zegota
2 P.	**Oczyszczenie N. Maryi Panny**	21 Maksyma	Miłosław
3 W.	Błażeja b. m.	22 Tymofteja apost.	Błażej
4 Ś.	Andrzeja i Weroniki	23 Kłymenta	Witosława
5 C.	Agaty panny męcz.	24 Xenii	Dobrochna
6 P.	Doroty p. męcz. i Teofila	25 Hryhorija archiep.	Bohdana
7 S.	Romualda opata	26 Ksenofonta	Sulisław bł.
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 8. O podobieństwie nasienia na roli.		
8 N.	**Mięsop.** Jana i Cyrjaka	27 **Miasopust.** Joanna złat.	Gniewomir
9 P.	Apolonji p. m. i Sabina	28 Jefrema	Gorysława
10 W.	Sylwana i Scholastyki	29 Ihnatia jepiskopa	Tomiła bł.
11 Ś.	Eufrozyny panny i Hipolita	30 Triech Swiatitelów	Świętochna
12 C.	Gaudentego b. w. i Ludwika	31 Kira i Joanna	Radzyn św.
13 P.	Juljana męcz. i Katarzyny	1 **LUTYJ.** Tryfona	Jordan
14 S.	Walentego kapł. męcz.	2 **Ttrytenye Hospodne**	Niemira
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 18. Pan Jezus przepowiada swą mękę.		
15 N.	**Zapustna.** Faustyna męcz.	3 **Syropustna.** Symeona	Szczęsława
16 P.	Juljanny p. i Samuela	4 *Wełyki post.* Izydora	Milada bł.
17 W.	Sabina bisk. i Juljana męcz.	5 Ahatii mucz.	Świętorad
18 Ś.	*Popielec.* Konstancji i Symeona	6 Wukoły episk.	Wielosława
19 C.	Konrada wyzn. i Mansfeta	7 Parftenia episk.	Czcisława
20 P.	Leona b. i Cherubina	8 Fteodora	Lubomił
21 S.	Eleonory p. i Jędrzeja	9 Nikifora mucz.	Onosława
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 4. O djable, który kusił P. Jezusa.		
22 N.	**I Wstępna.** Katedry św. Piotra	10 **I postu.** Prochora	Wrocisław
23 P.	Romany p. i Florentego	11 Demetrya z Pryłuki	Przedzisław
24 W.	Macieja ap. i Sergiusza m.	12 Ałeksia	Bogusz
25 Ś.	Wiktoryna i Zygfryda	13 Martynia	Sławobój
26 C.	Aleksandra biskupa	14 Awksentyja, Kiryła	Mirosław
27 P.	Anastazego bisk. i Leona	15 Onysyma	Wiarosława
28 S.	Romana i Teofila	16 Pamfyła	Chwalibóg

Odmiany światła księżyca.

☾ Druga kwad.	d. 6	o g. 11	m. 57	w.
Nów	d. 15	o g. 3	m. 41	r.
☽ Pierwsza kw.	d. 22	o g. 11	m. 50	r.

Wschód słońca			Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	32	4	54	9	22
10	7	27	5	3	9	36
15	7	18	5	12	9	54
20	7	8	5	20	10	12
25	6	58	5	28	10	30
30	6	51	5	31	10	40

Święta żydowskie.

16 — 1 *Adar.*
26 — 11 Post Estery.

Suche dni 25, 27 i 28 Lutego.

Przysłowia na Luty.

Jeśli na świętego Błażeja
Mała na męża nadzieja,
To i na Hipolita
Nikt się o pannę nie spyta.

Cóż ty na to
Święta Agato,
Że koło Doroty
Robią panny psoty
I każda z ochotą
Rozstaje się z cnotą?
(naturalnie po błogosławieństwie Kościoła).

Kto może, ten fika
Na świętego Ludwika.

Komu na Faustyna
Na żoneczkę idzie ślina,
Niech się spieszy, bo Konstancyja
Żoneczkę z głowy wybija.

Na Konstancyją
Wieprzy nie biją.

Na świętego Konrada
Do śledzia dusza rada.

Kto na Romana w czubek naleje,
Ten w Lutym nie wytrzeźwieje.

W katedrę Śgo Piotra
Gdy kto kradnie, trzymaj łotra,
A jeśli się wymknie który,
Już nie wsadzisz go do dziury.

Przepowiednie pogody na Luty.

Jeżeli drugiego będzie śnieg, to i czwartego może być śnieg także, jeżeli naturalnie nie wyjdzie inne rozporządzenie. Wiatr bywa czasem zachodni lub wschodni stosownie do potrzeby. Burza z grzmotami wypadkowo tylko być może. Deszcz jeżeli pada to mokry.

Rady gospodarskie.

Jedź na karnawał do Krakowa. Babę, jeżeli stara, zostaw w domu. Jeżeli zostajesz na wsi, to dobra z ks. proboszczem pulka preferansa. We wschodniej Galicji szczególnie w tym miesiącu kwitną i ogrzewają Handzie i Paraski.

MARZEC ma dni 31. Berezeń (MART).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 17. O przemienieniu się P. Jezusa.		
1 N.	**2 postu. Sucha.** Albina b., Ant	17 **2 postu.** Lwa papy	Budzisław
2 P.	Heleny ces. wdowy i Amelji	18 Archyppa apost.	Radosław
3 W.	Kunegundy ces. i Tycjana	19 Leona	Sławomira
4 Ś.	Kazimierza królewicza	20 Timofteja	Kazimierz sw.
5 C.	Teofila b. i Fryderyka opata	21 ŚŚ. muczenników	Pakosław
6 P.	Kolety panny i Marjana	22 Połykarpa	Wojsław
7 S.	Tomasza z Akwinu wyzn.	23 *Obrit. hlawy Joanna*	Bogowit bł.
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 11. O wyrzucaniu djabła z głuchoniemego.		
8 N.	**3 postu. Głucha.** Jana Bożego	24 **3 postu.** Tarasia ar.	Miłogst
9 P.	Franciszki rzym. wdowy	25 Porforya archiep.	Mścisława bł.
10 W.	Czterdziestu męczenników	26 Prokopia otca	Bożesław
11 Ś.	Konstantego wyzn. i Pelagji	27 Wasyła	Ludosław
12 C.	Grzegorza w. p. Ojca kośc.	28 Kassyana Serg	Swatosc
13 P.	Nicefora bisk., Krystyny	1 **BEREZEŃ.** Ewdokii	Niecisław
14 S.	Matyldy kr. i Zacharjasza	2 Fteodota	Bożena
	Ewangelja u ś. Jana w r. 6. O nakarmieniu pięciu tysięcy ludu.		
15 N.	**4 postu. Srodop!** Izabelli kr.	3 **4 postu.** Ewtropii	Długomir
16 P.	Cyryaka djak. i Tacyana m.	4 Harasyma prep.	Ojcosław
17 W.	Gertrudy p. i Patrycego	5 Konona	Zbigniew
18 Ś.	Aleksandra biskupa	6 ŚŚ. 42 męczen. w A.	Boguchwał
19 C.	Józefa, obl. N. M. Panny	7 Wasyła	Bohdan
20 P.	Eufemii p. m. i Teodozji	8 Fteoftyłakta	Polemir
21 S.	Benedykta o. wyzn.	9 ŚŚ. 40 mucz sewast.	Błogosław
	Ewangelja u ś. Jana w r. 8. O żydach, chcących ukamienować P. Jezusa.		
22 N.	**5 postu. Biała.** Katarzyny kr.	10 **5 postu.** Kodrada m.	Godysław
23 P.	Oktawiana i Fidelisa b.	11 Sofronia p.	Zbisław
24 W.	Marka m. i Gabryela arch.	12 Fteofanta i Hryhoria	Ludomiła
25 Ś.	**Zwiastowanie N. P. Marji**	13 Nykifora p.	Więczysław
26 C.	Teodora i Olimpji	14 Wenedykta	Świętobój
27 P.	Jana Pustelnika i Ruperta	15 Ahapia muczen.	Bohdar bł.
28 S.	Sykstusa p., Doroteusza m.	16 Sawyna mucz.	Kyrzesław
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 21. O wjeździe P. Jezusa do Jeruzalem.		
29 N.	**6 postu. Kwietna.** Cyrylla, Eust.	17 **6 postu. Cwitonosna**	Czmisław
30 P.	Kwiryna męcz. i Anieli	18 Kiryłła archiep.	Szukosław
31 W.	Balbiny p. i Kornelji m.	19 Chryzanfta mucz.	Dobrzmira

Odmiany światła księżyca.

Pełnia	d. 1 o g. 5 m. 20 r.
Druga kwdr.	d. 8 o g. 8 m. 14 w.
Nów	d. 16 o g. 6 m. 56 w.
Pierw. kwdr.	d. 23 o g. 6 m. 43 w.
Pełnia	d. 30 o g. 6 m. — w.

Wschód słońca			Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	6	43	5	43	11	—
10	6	32	5	50	11	18
15	6	20	5	58	11	38
20	6	10	6	6	11	56
25	5	58	6	14	12	16
30	5	43	6	22	12	39

Święta żydowskie.

1 — 14 Purim.
2 — 15 Szuszan Purim.
17 — 1 *Nissan.*
31 — 15 **Początek Paschy.**

Dnia 6 Marca przypada *pierścieniowe* zaćmienie słońca, widziane w Ameryce północnej. Początek o godz. 5 m. 49 po poł. koniec o godz. 8 m. 4 wieczór.

30 Marca przypada *cząstkowe zaćmienie księżyca*, widzialne w całej środkowej Europie. Początek o godz. 4 m. 18 po poł. koniec o godz. 7 m. 30 wieczór.

Przysłowia na Marzec.

Kto się szalenie
Kocha w Helenie,
Ten Marca drugiego
Ma minę głupiego
I pędzi z sonetem
Albo też z bukietem.

Każdy Kazieczek od Zuzi lub Józi
Czwartego marca doczeka się buzi.

Kto ma żonę Kunegundę
Na trzeciego sprawia fundę.

Kto jest z urodzenia duda,
Nie wybawi go Gertruda.

Na świętego Józefa Oblubieńca
Ntejedna panna pozbywa się wieńca
I cieszy się nic dobrego,
Chociaż czasem nie ma z czego.

Kto na święty Marek
Zastawia zegarek,
Ten na Zwiastowanie
Jest goły, mosanie.

Na świętego Sykstusa
Kup sobie „Momusa".

Kto przegra w karty na Kwiryna.
Ciężką mu będzie Balbina.

Przepowiednie pogody na Marzec.

Co kto lubi: wiatr, deszcz, szron, śnieg, mróz, pogoda, ulewa. Po deszczu zwykle będzie błoto, dopóki słońce nie osuszy.

Rady gospodarskie.

Konie kuć, żeby się nie pośliznęły. Świnie prowadzić do błota. Spraw bydłu skarpetki, aby nie dostało kataru. Owcom daj pigułek Guyota.

KWIECIEŃ ma dni 30. Cwiteń (APRIŁYJ).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
1 S.	Hugona b. i Teodory	20 Totyny m.	Zbigniew
2 C.	*Wielki.* Franciszka	21 Jakowa	Sudomir
3 P.	*Wielki.* Ryszarda b.	22 *Weł. p'at.* Wasyłia	Władysław
4 S.	*Wielka.* Izydora bisk. wyzn.	23 *Weł. sub.* Nykona	Mnożysław
	Ewangelja u ś. Marka w r. 2. O zmartwychwstaniu Pańskim.		
5 N.	**Wielkanocna.** Wincentego	24 **Woskresenje Chr**	Bożywój bł.
6 P.	**Wielkanocny.** Celestyna p.	25 **Poned. Woskr.** Erazma	Świętobór bł.
7 W.	Epifanjusza bisk.	26 **Wtor. Woskr.** *Sobor.*	Przesław
8 Ś.	Dyonizego biskupa	27 Matrony m.	Radosław
9 C.	Maryi Kleofy	28 Stefana, Iłariona	Dobrosława
10 P.	Ezechjela pror.	29 Marka i Kiryłła	Gorysław
11 S.	Leona pap. wyzn.	30 Joanna spisat liest.	Jaromir
	Ewangelja u ś. Jana w r. 20. O pokazaniu się P. Jezusa uczniom.		
12 N.	**I po W. N.** *Przewodnia* Juljusza	31 **2 po W.** Ipatia ep.	Lubosław
13 P.	Hermenegildy i Justyna	1 **CWITEŃ.** Maryi Jeh.	Przemysław
14 W.	Waleryana m. i Maksyma	2 Tyta czudotw.	Myślimir
15 Ś.	Anastazyi p i Ludwiny	3 Nikity pr.	Wacław bł.
16 C.	Lamberta m. i Joachima	4 Josyfa i Hryhorya	Nosisław
17 P.	Rudolfa b.	5 Fteoduła i Agatona	Krasisław
18 S.	Apoloniusza męcz.	6 Ewtychia	Gościsław
	Ewangelja u ś. Jana w r. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.		
19 N.	**2 po W. N.** Antonii, Leona	7 **3 po W, Myronosyc**	Włodzimierz
20 P.	Agnieszki Pol. i Teotyma	8 Iridiona apostoła	Czesław m
21 W.	Anzelma biskupa	9 Jewpsyhia jep.	Drogomił
22 Ś.	Sotera i Kaja pp. mm.	10 Terentia muczen.	Strzeżymir
23 C.	Wojciecha arcybiskupa	11 Antypa episk. muczen.	Wojciech św.
24 P.	Jerzego m. i Bony panny	12 Wasyłia ep. paryj.	Jerzy św.
25 S.	Marka ewangelisty	13 Artemona muczen.	Jarosław św.
	Ewangelja u ś. Jana w r. 16. O odejściu P. Jezusa do Ojca.		
26 N.	**3 po W. N.** Kleta i Marcellina	14 **4 pc W. Rastabłenna**	Spytymir
27 P.	Anastazego i Teofila	15 Arystarcha apost.	Bogufał
28 W.	Witalisa m., Pawła od krzyża	16 Ahapii mucz.	Żywisław
29 Ś.	Piotra męczennika	17 Symeona prep.	Sławogost
30 C.	Katarzyny Seneńskiej panny	18 Joanna archiep. ant.	Chwalisława

Odmiany światła księżyca.

☾ Druga kwadra	d. 7	o g. 4	m. 2	pop.
● Nów	d. 15	o g. 7	m. 11	rano
☽ Pierwsza kw.	d. 22	o g. 12	m. 40	w n.
○ Pełnia	d. 29	o g. 7	m. 34	rano

	Wschód słońca		Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	5	34	6	22	12	58
10	5	23	6	39	13	16
15	5	13	6	37	13	34
20	5	4	6	54	13	50
25	4	53	7	1	14	8
30	4	45	7	8	14	23

Święta żydowskie.

1 — 16 **Drugie święto Paschy.**
6 — 21 **Siódme święto.**
7 — 22 **Koniec Paschy.**
16 — 1 *Ijar*,

Przysłowia na Kwiecień.

Na świętego Hugona
Piecze baby każda żona.

Na świętego Ryszarda
Dobra i musztarda,
Nic ci jeść nie dadzą
I z domu wykadzą.

Gdy nadejdzie Izydorek
Jé się śledzia i kawiorek.

Na świętego Wincentego
Objesz się mięsa świńskiego,
A przy świętym Celestynie
Będziesz sobie pływał w winie,
A na Epifaniusza
Weź „olejku“ niech cię rusza.

Jeżeli do Ezechjela
Nie najadłeś się bab wiela,
To musisz czekać rok cały,
Na te specjały.

Kto się kąpie na Sotera,
Ten zaraz umiera,

A kto się kąpie ua Kaja,
Nie doczeka Maja.

Jest bogaty, kto w dzień Bony
Odcina sobie kupony.

Przepowiednie pogody na Kwiecień.

W pierwszych dniach panują burze, skutków ich doświadczają głównie ludzie żonaci. Między 5 a 8-mym powódź — ogromna ilość zalanych. Jeżeli trzydziestego będzie pogoda, to dotrwa już do końca miesiąca.

Rady gospodarskie.

Jeżeli ci zimno, pal w piecu. Pożycz od Jankla na zasiew. Ostatni czas do zebrania kapusty z pola.

MAJ ma dni 31. Traweń (MAJ).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
1 P.	Filipa i Jakóba ap. i mm.	19 Joanna w.	Lubomir
2 S.	Zygmunta kr. i Anastazego	20 Fteodora Tr.	Wytymir
Ewangelja u ś. Jana w r. 16. O przyczynach odejścia Chrystusowego.			
3 N.	**4 po W. N.** Znal. św. Krzyża	21 **5 po W. Samarany**	Swiętosław
4 P.	Floryana i Moniki	22 Fteodora	Wieńczysław
5 W.	Piusa V. p. Gotarda	23 Heorhia mucz.	Chocisław
6 Ś.	Jana apostoła w oleju	24 Sawwy mucz.	Gościwit bł.
7 C.	Domicelli panny męczen.	25 Marka ewang. apost.	Ludomiła św.
8 P.	**Stanisława bisk. męcz.**	26 Wasyła ep. amaz.	Stanisław św.
9 S.	Grzegorza Nazyan. b. i Dyzmy	27 Symeona ep.	Bożerad bł.
Ewangelja u św. Jana w r. 16. O skutkach modlitwy w imię P. Jezusa.			
10 N.	**5 po W. N.** Izydora oracza	28 **6 po W. O slipom**	Cierpimir
11 P.	*Krzyż. d.* Beatryxy	29 Dewiat mucz.	Ludowit
12 W.	*Krzyż. d.* Pankracego i Nereus.	39 *Jakowa ap.*	Wszemił
13 Ś.	*Krzyż. d.* Hilarego b. i Serw.	1 **TRAWEŃ**. Jeremia pr.	Cichosław
14 C.	**Wniebowstąpienie P.** Bonifac.	2 **Wosnesenye Chr.**	Dobiesław
15 P.	Zofji wdw. z 3-ma córkami	3 Tymofteja i Mawrii	Strzeżysława
16 S.	Jana Nepomucena kapł. męcz.	4 Pełahii mucz.	Wieńczysław
Ewangelja u ś. Jana w r. 15. O przyjściu pocieszyciela Ducha św.			
17 N.	**6 po W. N.** Paschalisa w.	5 † **7 pó W.** Iryny mucz.	Sławomir
18 P.	Feliksa wyzn. Klaudji	6 Jowa prawed	Wszesław
19 W.	Piotra Celestyna i Iwona.	7 Jawlienie czest. Kre.	Krzesomyśl
20 Ś.	Bernardyna Sen. i Teodora	8 Joanna ap.	Bronimir
21 C.	Heleny królowej	9 *Prenes. czest. m. Niko.*	Przesława bł.
22 P.	Julji panny m. i Romana	10 Simona Zilota	Wisława bł.
23 S.	Dezyderyusza bisk.	11 Metodija ep. ap.	Budziwój
Ewangelia u ś. Jana w r. 10. O zesłaniu Ducha świętego.			
24 N.	**Zesł. Ducha św.** Joanny w.	12 **Soszestwo s. Ducha**	Tomira
25 P.	**Swiąteczny.** Grzegorza pap.	13 **SSS. Trójcy.** Hłyk	Borysława
26 W.	Filipa Nereusza wyzn.	14 **Wsich swiatych.** Izyd.	Więcymił
27 Ś.	*Suche dni.* Magdaleny	15 Pohomia	Rusław
28 C.	Emila i Germana b. w.	16 Fteodora otca	Jaromir
29 P.	*Suche dni.* Wilhelma księcia	17 Andronika	Boguchwała
30 S.	*Suche dni.* Feliksa p. Ferdyn.	18 Fteodota mucz.	Sulimir
Ewangelja w r. 6. O litości. Ewangelja u ś. Mateusza w r. 28. O chrzcie.			
31 N.	**I po Sw. Trójcy św.** Anieli	19 **I Sosz.** Patrykia	Bożesława

Odmiany światła księżyca.

☾ Druga kwad.	d 7	o g.	10 m.	3	r.
Nów	d. 14	o g.	4 m.	37	p.
☽ Pierwsza kw.	d. 21	o g.	7 m.	5	r.
Pełnia	d. 28	o g.	9 m	50	r.

Wschód słońca			Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m	g.	m.	g.	m.
5	4	37	7	17	14	40
10	4	28	7	24	14	56
15	4	22	0	30	15	8
20	4	14	7	36	15	22
25	4	9	7	45	15	36
30	4	4	7	49	15	45

Święta żydowskie.

3 — 18 Święto szkolne.
15 — 1 *Siwan.*
20 — 6 **Zielone święta.**
21 — 7 **Drugie święto.**

Suche dni 27, 29 i 30 Maja.

Przysłowia na Maj.

Na świętego Zygmunta
Bywa ciepła pół funta.

Na Znalezienie świętego Krzyża
Niech się jegomość do panien nie zbliża,
Bo możesz którą o rękę poprosić
I krzyż przez całe życie nosić.

Kto się na świętego Stanisława żeni,
Powinien dużo reniów mieć w kieszeni,
Smaczne bowiem wtedy noce,
Gdy się człek w dzień nie kłopoce.

Kto się ożenił na Izydora,
To jego żona będzie w lutym chora.

Na świętego Hilarego
Zrzecz się palta zimowego.

Koło świętej Zosi
Jaś o całus prosi,
Bo chciałby być w Maju
Jak w raju.

Oj strzeżcie się panny
Tej świętej Joanny,
Bowiem na Zielone świątki
Dobre miłości początki,
A koniec smutny
I bałamutny.

Przepowiednie pogody na Maj.

Miejscami pogoda a miejscami deszcze, jak gdzie wypadnie. Kiedy będzie ciepło wskaże ci termometr.

Rady gospodarskie.

Najlepsze polowanie z wędką na zające. W miastach rozpoczyna się sezon letni polowania na gąski. Pola obsypuj proszkiem perskim, to wyginie robactwo. Kartofle kopać zawcześnie.

CZERWIEC ma dni 30. Czerweń (JUNIJ).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
1 P.	Nikodema i Jakóba biskupa	20 † Aleksia muczennika	Swiatopełk
2 W.	Blandyny p. m, Eugen. i Erazma	21 Konstantyna, Eleny	Ratysław
3 Ś.	Klotyldy królowej i Pauli	22 Wasyłyja	Braumiła
4 C.	**Boże Ciało.** Flawjana	23 **Tiło Christowo**	Litomił
5 P.	Florencji panny i Bonifacego	24 Semiona mucz, Nikity	Dobromił
6 S.	Norberta b. w. i Klaudjusza	25 Obrit. hławy s. Joana	Cichomir
	Ewangelia u ś. Łukasza w r. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.		
7 N.	**2 po Sw.** Roberta o. i Sabiny	26 **2 po Sosz.** Karpa ap.	Wisław bł.
8 P.	Medarda b. w. i Wilhelma	27 Fieraponta jepiskopa	Wyszosław
9 W.	Felicjana męcz. i Pryma męcz.	28 Nikity prepod.	Sławój
10 Ś.	Małgorzaty królowej szkockiej	29 Fteodora	Bogumił św.
11 C.	Barnaby apostoła	30 Haatia otca	Radomił
12 P.	*Serca Jezusa.* Onufrego, Eschila	31 Ermia apostoła	Wyszomir
13 S.	Antoniego Padewskiego	1 **CZERWEŃ.** Justyna m.	Chotymir
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 15. O radosci w niebie z nawrócenia grzesznika.		
14 N.	**3 po Sw.** Bazylego biskupa w.	2 **3 po Sosz.** Nikifora	Przedzimir bł.
15 P.	Wita i Modesta męcz.	3 Łukittyna muczenika	Wit św
16 W.	Justyny, Benona i Jolenty	4 Mytrofana patryarchy	Budzimir
17 Ś.	Adolfa biskupa i Marcjana m.	5 Dorofteja episkopa	Drogomysł
18 C.	Marka i Marceljana męcz.	6 Wissaryona	Długosław
19 P.	Gerwazego i Protazego	7 Fteodora	Borzysław
20 S.	Reginy i Florentyny panien	8 Fteodora strat.	Bogna św.
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.		
21 N.	**4 po Sw.** Alojzego Gonzagi	9 **4 po Sosz.** Kiryła	Domysław
22 P.	Paulina b., Olchy i Jana	10 Tymofteja	Broniwój
23 W.	Agrypiny panny i Wandy	11 Warftołomea ap	Wanda
24 Ś.	Narodzenie św. Jana Chrzciciela	12 Onufrija prepod.	Janisław
25 C.	Prospera, Wilhelma i Łucyi	13 Akwiłiny mucz.	Włastymił św.
26 P.	Jana i Pawła męczenników	14 Elizeja pror.	Kozmysław
27 S.	Władysława króla węg.	15 Ammosa pr.	Władysław
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 5. O sprawiedliwości chrześcijańskiej.		
28 N.	**5 po Sw.** Leona papieża, Ireny	**5 po Sosz.** Kiryła	Zbroisław
29 P.	**Piotra i Pawła apostołów**	17 Manuiła mucz.	Wyszomir
30 W.	Emilji i Lucyny m. m.	18 Łeontia muczenika	Cichosława

Odmiany światła księżyca.

☾ Druga kw.	d. 6	o g. 1	m. 24	rano
Nów	d. 13	o g. 22	m. 3	w n.
☽ Pierw. kw.	d. 19	o g. 3	m. 8	popł.
Pełnia	d 27	o g. 12	m. 37	w p.

Wschód słońca			Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m.	g	m.	g.	m.
5	4	—	7	56	15	56
10	3	58	8	—	16	2
15	3	56	8	4	16	8
20	3	57	8	4	16	7
25	3	58	8	4	16	6
30	4	—	8	6	16	6

Święta żydowskie.

14 — 1 *Tamus.*
30 — 17 Post. Zdobycie świątyni.

Przysłowia na Czerwiec.

Na świętego Fortunata
Wystrzegaj się adwokata.
— A w innych świętych także?
— A jakże!

Jeśli chcesz być trzeźwym na Boże Ciało,
To jedz wiele, a pij mało.

Nie każda panna harda
W świętego Medarda.

W dzień świętego Barnaby
Unikaj starej baby.

Na świętych Modesta i Wita.
Kto może „Perły humoru“ niech czyta.

Komu na świętego Bazylego
Przybyło coś małego,
To koło świętej Agrypiny
Może sprawić sute chrzciny.

Na święty Janek
Łatwo zdobyć wianek.

Na Leona
Każda żona
Idzie do doktora
Udając, że chora.
Mówi doktorowi:
„Powiedz też mężowi,
Że cierpię katusze,
Do wód jechać muszę“.
Ten się zgadza i w kieszenie
Pcha za darmo liczne renie.

Czy to panna czy mężatka
Jeśli tylko kocha Władka,
To dwudziestego siódmego
Da buziaka mu słodkiego.

Przepowiednie pogody na Czerwiec.

Jeśli słońce będzie świecić bez przerwy, a nie będzie wiatru i zimna, to będzie pogoda. Niepogodę zapowiedzą chmury. Grad także być może.

Rady gospodarskie.

Dój krowy rano, w południe i wieczór. Z mleka możesz robić śmietanę, masło, séry. Siej gruszki na wierzbie. Zaopatrz się w trucizną na muchy.

LIPIEC ma dni 31. Łypeć (JUŁYJ).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
1 S.	Teobalda i Teodoryka kr.	19 Judy apostoła	Halina
2 C.	Nawiedzenia N. P. M. i Ottona	20 Mefodia episkopa	Ojcomił
3 P.	Alfreda i Anatola	21 Juliana muczenika	Miłosław
4 S.	Józefa Kalasantego wyznawcy	22 Ewzewia episkopa	Wielisław
Ewangelja u ś. Marka w r. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.			
5 N.	**6 po Św.** Cyryla i Metodego	23 **6 po Sosz.** Ahrypiny	Prokop
6 P.	Izajasza proroka i Dominiki p.	24 **Rożdest. Joanna**	Izasław
7 W.	Apolonjusza męcz. i Estery	25 Fewrony muczenika	Krasnoroda
8 Ś.	Elżbiety królowej	26 Dawyda Solunsk.	Chwalimir
9 C.	Cyryla biskupa i Zenona	27 Sampsona prep.	Strachota
10 P.	Amalji i Siedmiu braci męcz.	28 Kyra i Joanna	Radziwój
11 S.	Pelagji p. m., Sabina i Norberta	29 **Petra i Pawła ap.**	Olha św.
Ewangelja u ś. Mateusza w r. 7. O fałszywych prorokach.			
12 N.	**7 po Sw.** Jana z Dukli	30 **7 po Sosz.** Sobor 12 ap.	Tolimir bł.
13 P.	Małgorzaty panny	1 **JUŁYJ.** Kosmy i Dam.	Radomiła
14 W.	Bonawentury biskupa wyz.	2 Położ. cz. ryzy pr. Boh.	Dobrogost
15 Ś.	Rozesłania Apostołów, Henryka	3 Jakinfta muczenika	Radosław
16 C.	N. P. M. Szkaplerznej, Rajnolda	4 Andreja arch.	Dzierżysława
17 P.	Aleksego w. i Berty panny	5 Aftanazia i Marfty	Dzierżykraj
18 S.	Szymona z Lipnicy i Kamila	6 Syzoja weł.	Unisław
Ewangelia u ś. Łukasza w r. 16. O roztropnem szafowaniu darami bożemi.			
19 N.	**8 po Sw.** Wincentego a Paulo	7 **8 po Sosz.** Ftomy	Wodzisław
20 P.	Czesława w. i Kajetana	8 Prokofia muczen.	Czesław św.
21 W.	Daniela proroka, Praksedy p.	9 Pankratia mucz. ep.	Stosław i Dys
22 Ś.	Maryi Magdaleny w Jeruzalem	10 45 muczen. nikopol	Bolesława
23 C.	Apolinarego b. m. i Teofila	11 Ewfemii mucz., Olgi	Żelisław
22 P.	Krystyny p. męcz.	12 Prokła, Ilaria, Mich	Lubomira
25 S	Jakóba większego apostoła	43 Hawryiła archang.	Sławosz
Ewangelja u ś. Łukasza w r. 19. O zburzeniu Jeruzalem.			
26 N.	**9 po Sw.** Anny Matki N. P. M.	14 **9 po Sosz.** Awkiły	Mirosława
27 P.	Natalji i 7 braci śpiących	15 Kirzka mucz.	Wszebor
28 W.	Inocentego papieża i Wiktora	16 Antinohena muczenika	Świętomir
29 Ś,	Marty p., Serafiny i Lucylla	17 Maryny weł. mucz.	Cierpisława
30 C.	Abdona m., Rufina i Julity	18 Wakinfta m., Emił.	Ludomir
31 P.	Ignacego Lojoli wyzn. i Heleny	19 Makryny sest. Was.	Zdobysław

Odmiany światła księżyca.

☾ Druga kwadra	d. 5 o g. 1 m. 45	p
🌑 Nów	d. 12 o g. 6 m. 35	r.
☽ Pierwsza kwd.	d 19 o g. 1 m 39	r.
🌕 Pełnia	d. 27 o g. 3 m. 42	r

Wschód słońca			Zachód		Dług. dnia	
du	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	4	8	—	15	56
10	4	7	7	57	15	50
15	4	12	7	56	15	44
20	4	18	7	54	15	36
25	4	23	7	49	15	26
30	4	30	7	42	15	12

Święta żydowskie.

13 — 1 *Ab.*
21 — 9 Spalenie świątyni.

Przysłowia na Lipiec.

Koło świętego Teodoryka
Kto może z Krakowa zmyka.

Na świętego Fredzia
Zjadła zima śledzia,
Zielono jest wszędzie
I mrozu nie będzie.

Koło Heljodora
Warszawa jest chora,
I w miłej zdrowia nadziei
Pędzi do wód w Galilei.

Koło świętego Bonawentury
Miłosne w Rabce są awantury.

Na świętego Szymona z Lipnicy
Kupa jest luda w Krynicy.

Na świętego Wincentego
Nie jedź do Zakopauego,
Bo przy ślepkach Warszawianek
Możesz cnoty swej stłuc dzbanek.

Na Ignacego Lojolę
Bębny już nie siedzą w szkole.

Przepowiednie pogody na Lipiec.

Śniegu całkiem w Lipcu nie będzie. Burze z grzmotami i piorunami trafiają się.

Rady gospodarskie.

Przed krewnymi i znajomymi udawaj, że bankrutujesz, bo inaczej całą gromadą zjadą do ciebie na wieś. Liszki z kapusty zbieraj po jednej i kładź do gorącej wody. Psa, jeśli się wścieknie, każ zabić. Kurczęta ze śmietaną najlepsze w tym miesiącu.

SIERPIEŃ ma dni 31. Serpeń (AUHUST).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
1 S.	Piotra ap. w okowach	20 Ilii proroka	Rolisław
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 18. O faryzeuszu i celniku		
2 N	**10 po Św.** N. P. Maryi An.	21 **10 po Sosz.** Ezekijela	Swiętosława
3 P.	Znalezienie św. Szczepana	22 Maryi Mahdał.	Letosław
4 W.	Dominika wyznawcy	23 Trofima mucz.	Ostomir bł.
5 Ś	N. P. Maryi Śnieżnej	24 Kristiny, Hlieba	Stanisław św.
6 C.	*Przemienienie Pańskie*	25 *Uspenie s. Anny*	Chlebosław
7 P.	Kajetana wyzn. i Alberta	26 Ermołaja m., Moisa	Oleg św.
8 S.	Cyryaka męcz. i Maryana	27 *Pantełejmona w. m.*	Niezamyśl
	Ewangelja u ś. Marka w r. 8. O uzdrowieniu głuchoniemego.		
9 N.	**11 po Św.** Romana m., Kamilla	28 **11 po Sosz.** Prohora	Borys i Chleb.
10 P.	Wawrzyńca m. i Pauli p.	29 Kałłynika m.	Wawrzyniec
11 W.	Zuzanny panny	30 Siły i Sylwana ap.	Włodzimira
12 Ś.	Klary panny	31 Ewdokima	Sława bł.
13 C.	Hipolita m., Kasyana m.	1 **SERPEŃ.** † *Post.*	Rosław
14 P.	Euzebijusza w.	2 Stefana mucz.	Dobrowój
15 S.	**Wniebowzięcie N. P. Maryi**	3 Izakia, Dalmata	Jacław św.
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 12. O miłosiernym Samarytanie.		
16 N.	**12 po Sw.** Rocha i Jacka	4 **12 po Sosz.** 7 Otrokow	Domorad
17 P.	Anastazego i Maksa m.	5 Jewzyhryjia m.	Miron św.
18 W.	Heleny i Agapita	6 **Preobrażenije Hospodne**	Bronisława
19 Ś.	Benigny p. i Juliusza	7 Demitya m.	Bolesław
20 C.	Bernarda o. i Samuela	8 Emiliana cizic. ep.	Sobiesław
21 P.	Joanny Fremiot, wdowy	9 Matfieja ap	Kazimira
22 S.	Symforyana m. Tymoteusza	10 Ławrentia archid.	Radomił
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.		
23 N.	**13 po Sw.** Zacharjasza i Filipa	11 **13 po Sosz.** Jewpła	Cichmił
24 P.	Bartłomieja ap.	12 Fotia mucz	Cieszymir
25 W.	Ludwika króla franc.	13 Maksyma prepod.	Namysław
26 Ś.	Zefiryna p. i Hadryana	14 Michea pror.	Włastymira
27 C.	Róży i Przenies. ś. Kazimierza	15 **Uspenye Pr. Bohor.**	Przedzisław
28 P.	Augustyna biskupa	16 Nerwkotwosen obraza	Wyszomir
29 S	Ścięcie ś. Jana Chrzciciela	17 Mirona mucz., Ałym.	Racibor
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 17. O służeniu Bogu, nie mamonie.		
30 N.	**14 po Sw.** Feliksa m., Róży	18 **14 po Sosz.** Flora m.	Szczęsny bł.
31 P.	Amata i Rajmunda	19 Andreja mucz.	Świętosław

Odmiany światła księżyca.

☾ Druga kwad.	d. 3	o g. 11	m 15	w
🌑 Nów	d. 10	o g. 1	m 34	p.
☽ Pierw. kwad.	d. 17	o g. 3	m. 6	p.
🌕 Pełnia	d. 25	o g. 6	m. 45	w

Wschód słońca			Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m
5	4	39	7	33	14	54
10	4	46	7	24	14	38
15	4	54	7	14	14	20
20	5	2	7	6	14	4
25	5	8	6	56	13	48
30	5	16	6	48	13	32

Święta żydowskie.

12 — 1 *Elul.*

Przysłowia na Sierpień.

Na świętego Kajetana
Tańczą w Krynicy do rana.

Na świętego Cyryjaka
Niejeden daje drapaka,
Komu żona ciągle kraka.

Koło świętej Zuzanny
Kochają się „wodne“ panny,
A jeszcze więcej wdówki
Cierpiące na brak gotówki.

Na świętego Euzebjusza
Jak nie ma deszczu jest susza.

Przy Joannie Fremiot wdowie,
Djabelnie śmierdzi w Krakowie.

Na świętego Hadryjana
Kąpią się w Wiśle od rana

Na świętego Augustyna
Na poziomki idzie ślina.

Na świętego Feliksa i Róży
Połowa Warszawy wraca już z podróży.

Przepowiednie pogody na Sierpień.

Koło 12-go spadną ogromne deszcze w jednej z części świata. Po deszczu niejednokrotnie ukaże się tęcza. Na wyżynach będzie więcej sucho, za to w dolinach więcej mokro.

Rady gospodarskie.

Bydła nie puszczać na zagony, dopóki się z nich nie pozbiera zboża. Rakom wrzucać do wody słoninę, to będą tłuściejsze. Grzyby wiązać w snopki i odstawiać do stodoły.

WRZESIEŃ ma dni 30. Weresеń (SEPTEMWRIJ).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
1 W.	Idziego opata	20 Samuiła pror.	Dzierżysław
2 Ś.	Stefana kr. i Maksyma	21 Ftadeja ap.	Czcibóg
3 C.	Bronisławy i Izabelli kr.	22 Ahaftonika mucz.	Przesława ś.
4 P.	Rozalii Ponormitańskiej p.	23 Łupa mucz.	Rościsław
5 S.	Wawrzyńca i Herkulana	24 Jewtychia mucz.	Włodzisław
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 7. O wskrzeszeniu młodzieńca w Naim.		
6 N.	**15 po Św.** Zacharyasza pr.	25 **15 po Sosz.** *Warftoł.*	Drngowit
7 P.	Reginy p. i Petroniusza	26 Adriana i Natalji m.	Domosława
8 W.	**Narodzenie N. P. Maryi**	27 Pimena weł. opata	Radosława
9 Ś.	Gorgoniusza m. i Sergiusza	28 Mojseja murina	Sobiebór
10 C.	Mikołaja z Tol. i Pulcheryi	29 *Usiekn. hł. im. Joanna*	Władybój
11 P.	Prota m., Jacka i Teodory	30 Aleksandra, Joanna	Iścisław
12 S.	Waleryana m. i Gwidona	31 Położ. pojasa Pr. Bohor.	Radzimir
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 14. O uzdrowieniu opuchłego.		
13 N.	**16 po Św,** *Im. Maryi.* Aureljus.	1 **WERESEN. 16 po Sosz.**	Chronisław
14 P.	Euzebiusza. *Podwyż. ś. Krzyża*	2 Mamanta mucz.	Ziemiomysł bł.
15 W.	Nikodema kapł. i Emilą	3 Anftyma mucz.	Budzimił
16 Ś.	*Such.* Cypryana bisk.	4 Wawiły archid.	Sędzisław
17 C.	Piętna ś. Franciszka i Justyny	5 Zacharii pror.	Drogosław
18 P.	*Such.* Józefa z Kopertynu	6 Wospom. czud. s. Michaiła	Dobrowit
19 S.	*Such.* Januarego i Konstantego	7 Sozanta mucz.	Krzepimir
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 22. O miłości Boga i bliźniego.		
20 N.	**17 po Św.** Eustachego i Faust.	8 **17 po S. Roż. Pr. Boh.**	Myślisław
21 P.	Mateusza ap. ewang.	9 Joakima i Anny	Bozysław
22 W.	Maurycego m. i Tomasza	10 Minodory, Mitrodory	Zelimir
23 Ś.	Tekli p. męcz.	11 Fteodory	Bogusława b.
24 C.	N. P. Maryi wyzw. z więzienia	12 Awtonoma mucz	Homir
25 P.	Władysława z Gieln. i Aurelii	13 Korniłia sotnika	Świętopełk
26 S.	Cypryana i Justyny	14 *Post.* **Wozd. cz. Krestl**	Ładysław bł
	Ewangelia u ś. Mateusza w r. 9. O uzdrowieniu paralityka.		
27 N.	**18 po Św.** Przenieś. ś. Stanisł.	15 **18 po Sosz.** Nikite	Damian
28 P.	Wacława m. i Zofii	16 *Jozafata arch.*	Wacław św.
29 W.	Michała archanioła	17 Wiry, Nedeżdy	Dażbóg
30 S.	Hieronima Ojca kośc.	18 Ewmenia episk.	Imisław

Odmiany światła księżyca.

Druga kwad.	d. 2	o g. 6	m. 34	r.
Nów	d. 8	o g. 10	m. 3	w.
Pierwsza kw.	d. 16	o g. 7	m. 34	r.
Pełnia	d. 24	o g. 14	m. 14	r.

dn.	Wschód słońca g.	m.	Zachód g.	m.	Dług. dnia g.	m.
5	5	25	6	33	13	8
10	5	31	6	23	12	52
15	5	40	6	12	12	32
20	5	46	6	2	12	16
25	5	49	5	50	12	1
30	5	6	5	40	11	34

Święta żydowskie.

10 — 1 *Tiszri* **Nowy rok 5646.**
11 — 2 **Drugie święto N. R.**
12 — 3 Post Gedaliah.
19 — 10 **Sądny dzień.**
24 — 15 **Pierwsze swięto Kuczek.**
25 — 16 **Drugie święto Kuczek.**
30 — 21 Palmowe święto.

Suche dni 16, 18 i 19 Września.

Całkowite zaćmienie słońca d. 8 Września — u nas niewidzialne.

Zaćmienie cząstkowe księżyca dnia 24 Września — u nas niewidzialne.

Przysłowia na Wrzesień.

W każdy Wrzesień
Bywa jesień,
Wiatr psiajucha
Mocno dmucha.

Na świętego Idziego
Kup sobie dzieła J. Słowackiego.
(Naturalnie w taniem wydaniu K. Bartoszewicza).

Jeźli się urżniesz na Gorgoniusza
Nie unikniesz od żony kapelusza.

Na świętego Gwidona
Dobre są winogrona.

Nie wesoło kiedy susza
W kieszeni na Euzebiusza.

Kto się żeni na Nikodema,
Tego nie ominie o północy trema.

Na święty Michał
Będziesz kichał.
(Jeżeli się zaziębisz).

Na świętego Hieronima
Powoli zagląda zima.

Przepowiednie pogody na Wrzesień.

Będzie bardzo głupia pogoda.

Rady gospodarskie.

Puszczaj kaczki na wodę. Nie pal papierosów na stogu siana Jałówek nie dój. Soli dla bydła nie kupuj, bo i tak jak je zabiją to i osolą. Jeżeli masz starą gospodynię, a trafi ci się młoda i ładna, to starą wypędź, a młodą przyjmij. A nie zapomnij o korniszonach.

PAŹDZIERNIK ma dni 31. Zoŭteń (OKTOWRIJ).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
1 C.	Remigijego b. i Julii	19 Trofima, Sawwatia	Znatysław
2 P.	Aniołów Stróżów	20 Ewstafia i druż. jeho	Stanimir
3 S.	Kandyda m. i Ludomira	21 Kodrata apost.	Siemian
Ewangelja u ś. Mateusza w r. 22. O wezwaniu na gody i szacie godowej.			
4 N.	**19 po S.** Franc. Seraf, *M. B. Roż.*	22 **19 po Sosz.** Foki m.	Bratysław
5 P.	Placyda i Flawii	23 Zaczatye s. Joanna	Zasław
6 W.	Brunona w.	24 Ftekłi pierwcmucz	Bronisław
7 Ś.	Marka p., Justyny i Julii	25 Ewfrozinii prep.	Rosława
8 C.	Brygidy wd. i Szymona	26 Joanna Bohosłowa	Wojsława
9 P.	Dyonizego b. m. Publii	27 Kallistrata m. i druż.	Dogomost
10 S.	Franciszka Borgiasza	28 Charitona ispowied.	Dobromiła
Ewangelja u ś. Jana w r. 4. O uzdrowieniu syna księcia w Kafarnaum.			
11 N.	**20 po Sw.** Filonelli p.	29 **20 po Sosz.** Kiriaka	Aldona
12 P.	Maksymiliana i Domniny	30 Hryhorya ep.	Grzmisław
13 W.	Edwarda króla	1 **ZOUTEŃ.** *Pokr. p. B.*	Ziemisław
14 Ś.	Wincentego Kadł. i Kaliksta p.	2 Kipriana i Justyny	Dzierżymir
15 C.	Jadwigi księżn. szl., Teresy	3 Dionizia areop. m.	Długosława
16 P.	Brunona i Gawła o. w.	4 Jerofteja ep. atens.	Radzisław
17 S.	Florentego, Wiktora m., Lucyny	5 Charityny, Damiana	Zytysława
Ewangelja u ś. Mateusza w r. 18. O darowaniu uraz.			
18 N.	**21 po Sw.** Łukasza ewang.	6 **21 po Sosz.** *Ftomy ap.*	Bratumił
19 P.	Piotra z Alkantary	7 Serhia i Wakcha	Ziemowit
20 W.	Przenies. ś. Wojciecha, Ireny	8 Pełahii	Budzisława
21 Ś.	Urszuli p. m i towarzyszek	9 *Jakowa ap.*, Andr.	Daromira
22 C.	Korduli p. m., Alodji, Alfonsa	10 Ewłampia m. i Ewł.	Przebysława
23 P.	Jana Kapistrana w.	11 Fiłypa ap. diak.	Włastymir
24 S.	Rafała archanioła	12 Prowa, Taracha. And.	Siemisław
Ewangelja u ś. Mateusza w r. 22. O monecie czynszowej.			
25 N.	**22 po Sw.** Jana Kantego, Krysp.	13 **22 po Sosz.** Karpa	Samomysł
26 P.	Ewarysta, Rustyka m. i Fulki	14 Nazaria mucz.	Lutosław
27 W.	Sabiny m. i Iwona	15 Łukiana ep. antyo.	Witomił
28 Ś.	Szymona Judy i Tadeusza ap.	16 Łongina sotnika m.	Władybóg
29 C.	Narcyza b., Teodora, Euzebii p.	17 Ozyi pror., Andreja	Dalemił
30 P.	Zenobiusza i Zenobii m.	18 *Łuki apost. ewang.*	Przemysława
31 S.	Lucylli i Wolfganga b.	19 Joiła pr. i Wara m.	Godzimir

Odmiany światła księżyca.

☾ Druga kwadra	d. 1	o g. 12	m. 49	pop.
Nów	d. 8	o g. 8	m. 51	rano
☽ Pierwsza kw.	d. 16	o g. 2	m. 40	rano
Pełnia	d. 23	o g. 10	m. 42	wie.
☾ Druga kwadra	d. 30	o g. 7	m. 17	rano

Wschód słońca			Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	6	12	5	26	11	14
10	6	19	5	23	11	4
15	6	26	5	15	10	49
20	6	31	4	52	10	21
25	6	40	4	45	10	5
30	6	43	4	39	9	52

Święta żydowskie.

1 — 22 **Zgromadzenie czyli koniec św.**
2 — 23 **Radośó z praw.**
10 — 1 *Marcheszwan.*

Przysłowia na Październik.

Na świętego Kandyda
Wykup palto od żyda,
Bowiem bardzo się przyda
Na świętego Placyda.

Czyja żona
Na Brunona
Bez przyczyny mdleje,
Ten bez sprzeczki,
Do córeczki
Wkrótce się zaśmieje.
(A może do synka).

Na Franciszka Borgijasza
Dobra z starem winem flasza.

Do Wincentego Kadłubka
Rym najprostszy jest.... nie powiem,
Bo rzekłaby ludzi kupka:
„Wynoś się z takiem przysłowiem.“

Kto na świętą Jadwigę,
Ma w kieszeni figę,
Ten do świętej Urszuli
Może chodzić bez koszuli.

Na świętego Rafała
Reszta ciepła daje drała.

I koło świętej Sabiny
Dobry całus u dziewczyny.

Przepowiednie pogody na Październik.

Ludzie jedzą dużo grochu, ztąd częste wiatry. Jeżeli biało na polu, to dowód, że zimno się zaczyna. Kapuśniaczek kapie od czasu do czasu.

Rady gospodarskie.

Młóć na gwałt pszenicę i sprzedawaj, bo byś nie miał za co pohulać w karnawale.

LISTOPAD ma dni 30. Łystopad (NOWEMWRIJ).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 9. O wskrzeszeniu córki Jaira.		
1 N.	**23 po Sw. Wszystkich św.**	20 **23 po Sosz.** Artemia	Warcisław
2 P.	*Dzień zaduszny.* Tobiasza	21 Ilariona prep.	Wytymir
3 W.	Huberta i Sylwii	22 Awerkia ep.	Chwalisław
4 Ś.	Karola Boromeusza b. w.	23 Jakowa apost.	Mściwoj
5 C.	Elżbiety p., Emeryka	24 Arefty m. i druż. jej	Sławomir bł.
6 P.	Leonarda opata i wyzn.	25 Markiana i Martyria	Wszewład
7 S.	Herkulana m. i Wilbarda b	26 **Dymitrya weł. mucz.**	Żytomir
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 8. O burzy na morzu.		
8 N.	**24 po Sw.** *Opieki N. P. M.*	27 **24 po Sosz.** Nestora	Sędziwój
9 P.	Teodora m. i Ursyna	28 Terentia mucz.	Bogodar
10 W.	Andrzeja z Awelinu i Nimfy	29 Anastazyi muczen.	Ludomir
11 Ś.	Marcina biskupa	30 Zynowia i Zynowii	Spitosław
12 C.	Józafata b. m. i Marcina pap.	31 Stachia, Amplia	Witold
13 P.	Dydaka w., Homobona w	1 **ŁYSTOPAD.** Kosmy	Wszerad
14 S.	Klementyna m., Wawrzyńca	2 Akindyna, Pehazi	Wodzimir
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 13. O kąkolu i pszenicy na jednej roli.		
15 N.	**25 po Sw.** Stanisława Kostki	3 **25 po Sosz.** Aksepsima	Przyb sław
16 P.	Edmunda b. i Pawła od krz.	4 Joannika prep.	Radomir
17 W.	Salomei królowej	5 Hałaktiona mucz.	Zbisław
18 Ś.	Romana i Barula	6 Pawła archiep.	Stanisław św.
19 C.	Elżbiety kr. wd. i Placydy	7 Jerona i procz. 33 m.	Drogomira
20 P.	Feliksa Walezyusza wyzn.	8 **Sobor sw. Michaiła**	Sędzimir
21 S.	*Ofiarowanie N. P. Maryi*	9 Onysifora. Porfiria	Janusz
	Ewangelja u ś. Mateusza w r. 24. O końcu świata i sądzie powszechnym.		
22 N.	**26 po Sw.** Cecylii p. m.	10 **26 po Sosz.** Erasta	Wszemiła
23 P.	Klemensa p. i Lukrecyi	11 Myny mucz.	Miływój
24 W.	Jana od krzyża w. i Flory	12 Joanna myłostyw.	Dorosław
25 Ś.	Katarzyny p. m.	13 Joanna złatoustaho	Chwalimira
26 C.	Piotra Aleks. i Konrada	14 Fylyppa apost.	Lechosław
27 P.	Walerjana i Józafata pust.	15 Horia, Samona m.	Tomir
28 S.	Rufa m., Mansweta b.	16 Hafteja ap i ew.	Gościsław
	Ewangelja u ś. Łukasza w r. 21. O znakach na niebie i ziemi.		
29 N.	**I Adw.** Saturnina m.	17 **I Adw.** Hryhoria ep.	Przemysław
30 P.	Andrzeja ap., Joba i Mary	18 Płatona i Romana m.	Ludosław

Odmiany światła księżyca.

Nów	d. 6 o g. 10 m. 22	wieczór
Pierw. kw.	d. 14 o g. 11 m. 19	wieczór
Pełnia	d. 22 o g. 10 m. 59	rano
Druga kw.	d. 29 o g. 3 m. 17	rano

Wschód słońca			Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	3	4	25	9	22
10	7	11	4	17	9	6
15	7	19	4	11	8	52
20	7	28	4	6	8	38
25	7	36	4	—	8	24
30	7	32	3	56	8	14

Święta żydowskie.

9 — 1 *Kislew.*

Przysłowia na Listopad.

Na świętego Huberta myśliwego
Łżyj i nic se nie rób z tego.

Na świętego Teodora
Smutno kaczce bez kaczora.

Na świętego Marcina
Na gęsi idzie ślina.

Na Marcina dobra gąska
Po niej wódka i przekąska,
Po przekąsce flaszka wina
A po winie zaś dziewczyna.

Koło świętego Dydaka
Dobra dla starych tabaka.

Koło świętej Placydy
Niewygodne są żydy,
Jeśli nasze weksle mają,
O geld się upominają.

Kogo na Cecyliją
Kijem obiją,
Ten aż do Mansweta
Wrzeszczy reta! reta!

Święty Job
Dobry chłop,
Jest w Listopadzie
Na samym zadzie.

Przepowiednie pogody na Listopad.

Jeżeli będzie pogoda pierwszego, to będzie i na Wszystkich świętych. W połowie miesiąca za nic ręczyć nie można, ku końcowi powtórzy się to, co było w środku. 29-go ciepło nie dojdzie do 28° Reaumura. Koło 5-tej po poł. będzie już ciemno.

Rady gospodarskie.

Kup sobie kalosze i parasol — jak nie masz pieniędzy, to weź na kredyt. Beczułka węgierskiego zda się na czas adwentu. Połóż słomianki przed stajnią, aby konie nogi wycierały, bo inaczej stajnię ci zabłocą. Nie gardź kwaśnemi ogórkami do sztuki mięsa, chyba że masz rydze marynowane.

GRUDZIEŃ ma dni 31. Hruden (DEKEMWRIJ).

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA GRECKO-KAT.	IMIONA SŁ.
1 W.	Elegiusza b. i Natalji	19 Awdija pr. i Barł.	Samosława
2 S.	Bibianny p., Dawida pror.	20 Prokła	Szulisław
3 C.	Franciszka Ksawerego	21 **Wchod. w chr. Pr. Boh.**	Wiślimir
4 P.	Barbary p. i Piotra Chryz.	22 Fiłymona ap. i druż.	Lubomiła
5 S.	Kryspiny i Sabby	23 Hrehorja ep. i Amfyłoch.	Śpitosława
Ewangelja u ś. Mateusza w r. 11. O poselstwie Jana do Jezusa.			
6 N.	**2 Adw.** Mikołaja b., Leoncji	24 **2 Adw.** Jekateriny	Jarogniew
7 P.	Ambrożego biskupa	25 Kłymenta papy	Ludomysł
8 W.	**Niepok. Pocz. N. P. Maryi**	26 Ałympia stołpnika	Boguwoła
9 Ś.	Leokadyi i Waleryi pp.	27 Jakowa Persyanina	Wyszosława
10 C.	*N. P. Maryi Loretańskiej*	28 Stefana m. i Irynar.	Radzisława
11 P.	Damazego p. i Damascena	29 Paramona. Fiłomena	Wojmir
12 S.	Aleksandra m. i Aleksego	30 *Andrea pierwoz. ap.*	Wolidar
Ewangelia u ś. Jana w r. 1. O poselstwie żydów do Jana.			
13 N.	**3 Adw.** Łucyi p. i Otylii	1 **3 Adw. HRUDEN.**	Władpsława
14 P.	Nikazego b. i Spirydjona	2 Awwakuma p.	Sławifijor
15 W.	Ireneusza m. i Waleryana	3 Sofonja pror.	Wolimir
16 Ś.	*Suche dni.* Euzebiusza, Balbiny	4 Warwary m.	Zdosława
17 C.	Łazarza i Wiwiny	5 Sawwy otca	Żyrosław
18 P.	*Suche dni.* Oczek. NMP, Olimp.	6 **Nykołaja archiep.**	Wszemir
19 S.	*Suche dni.* Nemezyusza m.	7 Amwrozija jep. med.	Mścigniew
Ewangelja u ś. Łukasza w r. 3. O Janie opowiadającym chrzest pokuty.			
20 N.	**4 Adw.** Teofila i Liberata	8 **4 Adw.** Patapija ep.	Bogumiła
21 P.	Tomasza apostoła	9 **Zaczat. Pr. Bohorod.**	Tomisław bł.
22 W.	Zenona m. i Flawiana m.	10 Myny, Jermohena m.	Drogomir
23 Ś.	Wiktoryi p. m.	11 Danyiła stołpnika	Sławomira
24 C.	*Wigilia.* Adama i Ewy	12 Spiridiona czudot.	Godysława
25 P.	**Boże narodzenie**	13 Ewstratia, Auksent.	Grzmisława
26 S.	**Szczepana pierwszego męcz.**	14 Ftyrsa, Łucia m.	Wróciwój
Ewangelja u ś. Łukasza w r. 2. Szymon przepowiada o P. Jezusie.			
27 N.	**I po B. N.** Jana ewangiel.	15 **5 Adw.** Jełewteria	Radomyśl
28 P.	Młodzianków mm.	16 Ahheja pror.	Godzisław
29 W.	Tomasza Kantuaryjs. bisk.	17 Daniiła pror.	Gosław bł.
30 Ś.	Dawida kr., Eugeniusza b.	18 Sewastiana m.	Ludomił
31 C.	Sylwestra p. w., Hilaryusza	19 Wonyfatia mucz.	Lassota

Odmiany światła księżyca.

Nów	d. 6	o g. 2	m. 36 w.
Pierw. kw.	d. 14	o g. 7	m. 41 w.
Pełnia	d. 21	o g. 10	m. 18 pop.
Druga kw.	d. 28	o g. 1	m. 41 pop.

	Wschód słońca		Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	49	3	53	8	4
10	7	54	3	52	7	58
15	7	58	3	49	7	51
20	8	2	3	52	7	50
25	8	5	3	55	7	50
30	8	6	4	—	7	54

Święta żydowskie.

3 — 25 Chanuka.
9 — 1 *Thebet.*

Suche dni dnia 16, 18 i 19 Grudnia.

Przysłowia na Grudzień.

I na świętego D a w i d a
Boden-Credit ci się przyda.

Zabij wieprza, będzie kiszka
Na dzień świętego F r a n c i s z k a.

Jeżeli na świętą B a r b a r ę
Kocha ciebie babsko stare,
To się żeń, bo duszę zbawisz,
W czynie pokutę odprawisz.

Na świętego M i k o ł a j a
Niedobre są stęchłe jaja.

Na świętego F l a w i j a n a
Pieką się strucle od rana.

Ożenił się Adam z Ewą
I otrząśli z jabłek drzewo,
Odtąd Ewcie dwa jabłuszka
Mają około serduszka,
A kto te jabłuszka zoczy,
To je zerwać jest ochoczy.

Na W i g i l i ą bez ochyby
Będziesz w buzię wpychał ryby.

Kto się żeni na S y l w e s t r a papieża
Ten do końca roku swej żonie dowierza.

Przepowiednie pogody na Grudzień.

5-go błotno, chmurno i dżdżysto. 10-go dżdżysto, błotno i chmurno. 15-go chmurno, dżdżysto i błotno, wszakże za nic ręczyć nie można. Jeżeli wiatr będzie na wsi, to i do miasta się dostanie. Jaka będzie pogoda na św. Sylwestra, takiej już do końca roku spodziewać się należy.

Rady gospodarskie.

Ryby z wody powybieraj, bo mogłyby zmarznąć. Nie zapomnij o sandaczu z jajami na ucztę wigilijną. Drzewo przywieź z lasu i każ je porąbać, boby się inaczej do pieca nie zmieściło. Po altankach nie romansuj, bo za zimno. Zabroń wilkom chodzić do obory.

TARYFA STEMPLOWA.

SKALA I.

na weksle.

	Do sumy			75	złr.	—	5
nad	75	złr.	albo	150	„	—	10
„	150	„	„	300	„	—	20
„	300	„	„	450	„	—	30
„	450	„	„	600	„	—	40
„	600	„	„	750	„	—	50
„	750	„	„	900	„	—	60
„	900	„	„	1050	„	—	70
„	1050	„	„	1200	„	—	80
„	1200	„	„	1350	„	—	90
„	1350	„	„	1500	„	1	—
„	1500	„	„	3000	„	2	—
„	3000	„	„	4500	„	3	—
„	4500	„	„	6000	„	4	—
„	6000	„	„	7500	„	5	—
„	7500	„	„	9000	„	6	—
„	9000	„	„	10500	„	7	—
„	10500	„	„	12000	„	8	—
„	12000	„	„	13500	„	9	—
„	13500	„	„	15000	„	10	—
„	15000	„	„	16500	„	11	—
„	16500	„	„	18000	„	12	—
„	18000	„	„	19500	„	13	—
„	19500	„	„	21000	„	14	—
„	21000	„	„	22500	„	15	—

i tak daléj za każde 1500 złr. o 1 złr. więcéj przyczém resztę nieprzenoszącą 1500 złr. jako pełną przyjąć należy.

SKALA II.

na dokumenta.

			do	20	złr.	—	7
nad	20	złr.	„	40	„	—	13
„	40	„	„	60	„	—	19
„	60	„	„	100	„	—	32
„	100	„	„	200	„	—	63
„	200	„	„	300	„	—	94
„	300	„	„	400	„	1	25
„	400	„	„	800	„	2	50
„	800	„	„	1200	„	3	75
„	1200	„	„	1600	„	5	—
„	1600	„	„	2000	„	6	25
„	2000	„	„	2400	„	7	50
„	2400	„	„	3200	„	10	—
„	3200	„	„	4000	„	12	50
„	4000	„	„	4800	„	15	—
„	4800	„	„	5600	„	17	50
„	5600	„	„	6400	„	20	—
„	6400	„	„	7200	„	22	50
„	2200	„	„	8000	„	25	—

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłaca się nad wyżki po 1 złr. 25 ct. — ilość niedochodząca 400 złr. uważana jest za całkowitą.

Rachunki kupieckie do wysokości 10 złr. są wolne od opłaty stemplowéj; nad 10 złr. do 50 złr. mają mieć stępel 1 ct.; nad 50 złr. ma być stępel 5 ct. Gdyby rachunek był spisany na kilku arkuszach, opłata powyższa przypada od każdego arkusza z osobna.

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa.

kuryerski osobowy pośpieszny mieszany

Odjazd z Krakowa: 9 m. 3 r. 10 m. 46 r. 9 m. 13 w. 10 m. 49 w.

Przyjazd do Lwowa: 5 m. 12 p. 9 m. 7 w. 5 m. 16 r. 11 m. 13 rano.

Do Tarnowa i Rzeszowa (lokalny).

Odjazd z Krakowa: o godzinie 6 m. 12 rano.

Przyjazd do Tarnowa „ 9 m. 7 rano.

Przyjazd do Rzeszowa: „ 12 m. 10 pop.

Do Wieliczki.

Odjazd z Krakowa: o godzinie 11 m. 5 przed południem.

Przyjazd do Wieliczki: „ 11 m. 49 „ „

Do Wiednia.

osobowy pospieszny mieszany i kuryerski.

Odjazd z Krakowa: 5 m. $_{40}$ r 3 p. 6 m. $_{55}$ r. 9 m $_{30}$ r. i 5 w. 8 m. $_{15}$ w.

Przyj. do Wiednia: 7 m. $_{18}$ w. 5 m $_{10}$ r. 4 m. $_{20}$ p. 4 m. $_{12}$ r. 12 m. $_{5}$ p. 5. m $_{48}$ r.

Do Warszawy.

osobowy pospieszny.

Odjazd z Krakowa: 8. rano, 5. wieczór.

Do Prus.

osobowy pospieszny mieszany

Odjazd z Krakowa: 5 m. 40 rano, 6 m. 55 rano, 9 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa.

osobowy kuryerski mieszany pospieszny

Odjazd ze Lwowa: 3 m. 45 r. 12 m. 47 p. 4 m. 3 w. 10 m. 26 w n.

Przyj. do Krakowa: 2 m. 33 p. 8 m. 18 w. 5 m. 10 r. 6. m. 48 r.

Z Rzeszowa i Tarnowa (lokalny).

Odjazd z Rzeszowa: 1 m. 24 pop.

Odjazd z Tarnowa: 4 m. 46 pop.

Przyjazd do Krakowa: 7 m. 53 wieczór.

Z Wieliczki.

Odjazd z Wieliczki: 6 m. 15 wieczór.

Przyjazd do Krakowa; 6 m. 58 wieczór.

Z Wiednia:

osobowy pospieszny mieszany

Odjazd z Wiednia: 8 r. 11 r. 2 m. 25 pop.

Przyj. do Krakowa: 9 m. 42 w. 8 m. 30 w. 7 m. 22 rano.

osobowy mieszany kuryerski

Odjazd z Wiednia: 8 m. 30 w. 9 m. 40 wie. 11 w. nocy.

Przyj. do Krakowa: 9 m. 45 ran. 5 m. 27 pop. 8 m. 28 rano.

Z Warszawy.

kuryerski osobowy mieszany

o godz. 8 m. 38 r. 9 m. 45 r. 5 m. 27 pop.

Z Prus.

mieszany pospieszny osobowy

o godz. 3 m. 15 pop. 8 m. 30 w. i 9. m. 42 w.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiéj obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut późniéj od krakowskiego).

Wykaz ciągnień losów loteryjnych Państwa Austryackiego w r. 1885.

Miesiąc i dzień ciągnienia	NAZWISKO LOSU
2 Stycznia	4% Losy Państwowe z r 1854
2 „	Como · Rentenscheine
2 „	Losy kredytowe
2 „	4% Losy m. Tryestu, 50fl-losy
2 „	Losy uregulowania Dunaju
2 „	Losy miasta Wiednia
2 „	Losy miasta Krakowa
2 „	Losy miasta Lublany
2 „	Losy austr. czerw. Krzyża
3 „	Losy miasta Insbruku
5 „	Losy miasta Salzburga
15 „	4% Losy regulacji Cisy
15 „	Losy kięcia Salma
3 Lutego	5% Losy państwa z r. 1860
3 „	Losy hr. St. Genois
16 „	3% Losy Bodencredit
16 „	Losy miasta Stanisławowa
1 Marca	Losy państwa z r. 1864
2 „	Losy węg. czerw. Krzyża
1 Kwietnia	4% Losy państwa z r. 1854
1 „	10 fl. Losy Rudolfa
1 „	Wiedeńskie Losy Komunalne
15 „	Pożyczka premiowa węg.
15 „	3% Losy Bodencredit
1 Maja	5% Losy państwa z r. 1860
1 „	Losy kredytowe
1 „	Austr. Losy czerwonego Krzyża
1 „	Losy hr. Keglewicha
15 „	Losy miasta Lublany
1 Czerwca	4% Losy regulacji Cisy
1 Czerwca	Losy państwa z r. 1864
15 „	4½% Losy tryesteńskie 100 fl.
15 „	3% Losy Bodencredit
1 Lipca	Losy miasta Budy
1 „	4% Losy państwa z r. 1864
1 „	4% Losy żeglugi parowej Dunaju
1 „	Wiedeńskie losy komunalne
2 „	Losy węg. czerw. Krzyża
6 „	Losy miasta Salzburga
15 „	Losy ks. Salmy
15 „	Losy hr. Waldsteina
30 „	Losy ks. Clary
1 Sierpnia	5% Losy państwa z r. 1860
14 „	Losy prem. węgierskie
17 „	3% Losy Bodencredit
1 Wrześ.	Losy kredytowe
1 „	Austr. losy czerw. Krzyża
15 „	4% losy regulacji Cisy
15 „	Losy księcia Palffy
1 Paźdz.	Losy 10 fl. Rudolfa
1 „	4% losy państw. z r. 1854
1 „	Losy miasta Wiednia
15 „	3% Losy Bodencredit
1 Listop.	Węg. losy czerw. Krzyża
2 „	5% losy państw. z r. 1864
1 Grudnia	Losy państwowe z r. 1864
1 „	Losy księcia Windischgrätza
15 „	Losy węg. pożyczki prem.
15 „	3% Losy Bodencredit

KRONIKA POŚMIERTNA
roku 1884
KRÓTKO ZEBRANA i SŁAWETNYM OBYWATELOM M. KRAKOWA PRZYPISANA.

Muzo sarmacka, która ręką hojną
Rzucałaś perły natchnionemu Jaksie,
Co Rozbickiemu byłaś krową dojną,
A któraś w końcu rozpuściłaś tak się,
Że nie zważając na godność dostojną,
Szłaś rymem w pomoc każdej babskiej płaksie, —
Racz przybyć do mnie, siąść na mem kolanie
I w rymy ująć to moje śpiewanie.

* * *

Nad grobem twoim, ośmdziesiąty czwarty,
Rąk nie załamie niewiasta trwożliwa,
Boś był okrutny i srodze zażarty,
Zgłodniałym rzeszom nawarzyłeś piwa:
Choleręś nasłał; za te lube żarty
Niejeden palcem tobie w bucie kiwa,
Wołając: „Niechaj twe cielsko czerw stoczy,
Zniszczy twe trzewia, wyżre twoje oczy!“

Tyś żyzne niwy wylewem zatopił
I taką ilość pozostawił wody,
Iż każdy dziennik jako bąk się opił
I wciąż zalewa miasta i zagrody...
Oby Duch święty tęgo je przekropił
I różczką przywiódł do powszechnej zgody,
Byśmy raz spokój mieli pożądany
I jeden dziennik: „Czas reformowany“.

Wtedy! o wtedy! serdeczny nasz Kraków,
Użyłby nieco rozkosznej sielanki:
Radcy szczędzilib' kolegom kułaków,
Jordan na rynku pasłby swe baranki,
Koźmian z Asnykiem błądzilib' wśród krzaków,
A Romanowicz stroiłby multanki,
Aby mazurem nas uraczyć boskim,
Gdy pójdzie w tany Weigel ze Szlachtowskim.

Precz z marzeniami! Rzeczywistość twarda
Staje przed nami w całej swej nagości:
Ulice pachną systemem Tallarda,
Nafta tak kopci, że aż świat zazdrości,
Prezydent grzeczny, Rada zawsze harda,
Czas do Reformy nie czuje miłości,
A co najgorsze, każdy mi to przyzna,
W wszystkich kieszeniach haniebna golizna.

Czyż mam opiewać wiekopomne dzieje,
Walki Tytanów na ratuszu miasta?
Jakie pan Jordan przechodził koleje,
I jako Rada, ta skromna niewiasta,
Darła się za łby? — Dziś się każdy śmieje
I mówi: „Przecież raz tym kłótniom basta!“
Więc i ja nie chcę dawnych sporów wszczynać,
Bo się gotowi rajcy pozarzynać.

Wybory miejskie są pysznym tematem
Dla historyków i dla kronikarzy,
Z łatwością można na tem tle bogatem
Wypisać choćby ze sto kałamarzy,
Lecz to uczynił już pan K. B. — zatem
Pióro się moje na to nie odważy,
Bowiem kto zechce, na morzu czy lądzie,
Ma rzecz gotową: kronikę w „Przeglądzie.“

Lecz oprócz kłótni, sporów i hałasów,
Bywały także i chwile uciechy:
Każdy z radością przypomina czas ów,
Kiedy nam synów swych przysłały Czechy,
A myśmy dawnych zapomniawszy kwasów,
Z sercem do własnej ich przyjęli strzechy,
I tyle dali barszczu i kiełbasy,
Aż się wściekały w Wiedniu derdiedasy.

Nie szczędziliśmy starek i nalewek,
Lało się reńskie, węgrzyn i szampańskie;
Daliśmy wybrać pół tuzina dziewek,
Pięknych i twardych jak perły urjańskie,
I taki wielki był tych uczuć zlewek,
Że pustoszały aż piwnice gdańskie —
Bowiem przez czas ten kilkodniowy, krótki,
Na sto mil w koło już zabrakło wódki.



— Coby pon kaprol muwiuł, jakby mnie dzisiok nie zastoł, bo ja byłs w tyjatrze....

— Sprołbym!

— O rany! takie buty!!!

„Na zdar!“ „ma ucta!“ brzmiało po Krakowie....
I dzisiaj jeszcze gdy kto podchmielony
Wraca do domu, to w zalanej głowie
„Na zdar!“ brzmi głośniej, niż gderania żony..
A gdy ta w końcu rozzłoszczona powie:
„Idźże do łóżka pijaku strąbiony!“
To pan małżonek kładąc się w łóżeczko
Szepcze: „ma ucta! na zdar! kochaneczko!“

Na zdar! wołamy, komisjo oświaty,
Która nam naftą świecisz, a nie gazem!
Na zdar! wołamy, gdy kto bierze baty,
Na zdar! gdy Maryś piszczy za przełazem.
Na zdar! gdy ciągną lichwiarza za kraty,
Na zdar! nareszcie zawołamy razem,
Gdy zaprowadzą mądre rajców głowy
Nie elektryczność, lecz system łojowy.

Tymczasem naftą chwalmy się po świecie,
Żółtemi słupy, co stoją pochyło,
Życząc wam rajcy, by, kiedy pomrzecie,
Tak wiekuiste wam światło świeciło,
Jako nas biednych tu oświetlać chcecie!
Oby wam w życiu tak się wciąż kopciło,
Jak nafta kopci na rynku, w ulicach,
A przedewszystkiem w starych Sukiennicach.

Dalej nie szczędźmy dzięków należytych,
Komitetowi pomnika dla wieszcza,
Co dla powodów jakichś tajnych, skrytych,
Pomnik przy pompie na rynkü umieszcza.
Żebyż umieścił! — lecz po znakomitych
Sądząc staraniach, serce mi obwieszcza,
Że ujrzym pomnik, lecz po latach wielu,
I nie na rynku, lecz tylko w modelu.

W modelu również, przyznacie mi racją,
Będziemy mieli w mieście wodociągi,
W modelu będziem mieć kanalizacyą
I brudną wodę chłeptać jako ongi...
Hydrze niezgody stańczyk z tromtadracyą
Głowy nie zetnie, jako ścinał Longi —
nus Podbipięta, mąż dzielniejszej ręki,
Niż naszych mówców głowy i paszczęki.

Do szczęsnych faktów na krakowskiej ziemi
Policzmy także przybytek stańczyków
I liberałów, co siły wspólnemi
Udają bardzo wielkich polityków:
Ci sieją cichość środki rozlicznemi,
Tamci nie mogą się obejść bez krzyków,
A cała walka jest prostej natury:
O stanowiska, pensje, synekury.

Żyd grywa rolę dziś ultramontana,
Chociaż nie zrywa z kaźmirskim kahałem;
Komu stańczyki odmówią kubana,
Gotów jest zostać jutro liberałem;
Kto jest lokajem u wielkiego pana,
Już jest stańczykiem i to sercem całem —
A nawet komu żonę zwodzi hrabia,
Ten na stańczyka zaraz się przerabia.

Na temat taki wdzięczny i szeroki
Mógłbym napisać sto tysięcy wierszy,
Lecz muszę zwrócić poetyczne kroki,
I mimo chęci mojej przenajszczerszej,
(Cudowny wyraz) skierować wysoki
Pogląd mój na świat.... (brak rymu na e r s z y)...
Pełen dla wszystkich dusznego obroku,
Ku wielkim dziejom minionego roku.

Według najnowszych badań statystycznych,
Wytrąbiliśmy milion litrów piwa;
Mieliśmy balów dwanaście publicznych,
Z których aż jedno małżeństwo wypływa;
W małżeństwach było tysiąc zajść krytycznych,
W skutek nich wielu swoje więzy zrywa,
W dali za domem szukając uciechy,
Gdzie nowość ciągnie wabnemi uśmiechy.

Hrabiów przybyło przeszło dwa tuziny
I sześciu nowych członków Akademji;
Uczony rodził się co trzy godziny,
Tak, że broń Boże! nawet epidemji,
Nie będzie żadnej naglącej przyczyny
Do ogłoszenia nadzwyczajnej premji
Za znalezienie kilku mężów dzielnych,
Którym dać można tytuł nieśmiertelnych.

Odkrył drugiego Adama Tarnowski,
Cholerę zalał deszczem Rostafiński,
Turniurę Ewy zbadał Sokołowski,
Kodeks Popiela wymacał Bobrzyński.
A nawet głośne chodziły pogłoski,
Że Smolka wykrył jakiś traktat chiński,
W którym Konfucyusz najjaśniej wyłożył,
Że świat ten Stańczyk, a nie Pan Bóg stworzył.

Na polu sztuki była fara chuda,
Aż jeden obraz sprzedano z Wystawy,
A na Szczepańskim placu ciasna buda
Była podobną do rozbitej nawy;
Za to w muzyce zdarzyły się cuda:
Koniec „Konrada“ przyniósł los łaskawy.
Artyści goli bywali kolejką,
A świętym zostać zapragnął Matejko.

Ile w tym roku przybyło mężatek,
Ilu panienkom zabiło serduszko,
Ile się z dziewic narobiło matek,
Ile się razy skrył amant pod łóżko,
Czy był rogaczy jak zawsze dostatek,
Ile słów słodkich naszeptano w uszko,
Tego już nie wiem — lecz jeźli się dowiem,
To na rok przyszły najchętniej opowiem.

A teraz żegnaj mi mój roku śliczny
Ośmdziesiąt czwarty wodnisto-głodowy,
Goło-mizerno wściekło-choleryczny,
Głupio-narwano-kopcąco-naftowy!
Roku borb miejskich i walki językznéj
Żegnaj na wieki! adieu! bądź mi zdrowy!
Krzyżyk na drogę dajem ci serdeczny,
Szepcząc nad grobem: „odpoczynek wieczny!“

Kronikarz „Przeglądu artyst. i liter.“

BILECIK MIŁOSNY.

Drobnostka sceniczna w jednej odsłonie

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

Scena przedstawia salonik męzki, elegancko umeblowany — biurko na prawo. Jedne drzwi w głębi — dwoje po bokach

OSOBY:

EDMUND.	MARYAN, przyjaciel Edmunda.
JULIA, jego żona	ANUSIA, pokojowa Julii.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Edmunda.

SCENA I.

Edmund *(siedzi przy biurku, przodem do widzów, z różowym bilecikiem w ręku).*

Od kogo to może być? — Pismo widocznie umyślnie zmienione — *(czyta)* „Ta, do której loży podczas ostatniego przedstawienia Fedory rzucałeś tak częste spojrzenia“ — *(mówi)* częste spojrzenia. Dalibóg nie przypominam sobie. Było wprawdzie, pamiętam wtedy kilka ładnych twarzyczek w teatrze, którym się z przyjemnością przyglądałem; ale żeby która wyłącznie zajęła moją uwagę — jak tu pisze — to nie pamiętam, *(wstaje)*. Dość na tem, że ta osoba, której ani znam, ani sobie przypominam, naznacza mi schadzkę na dziś wieczór, o siódmej godzinie w strzeleckim ogrodzie *(zagląda do kartki i czyta)* „w jesionowej altanie“. No i co ja tu z tym fantem mam robić? — Opuścić tak doskonałą sposobność szkoda; ale znowu z drugiej strony obowiązki małżeńskie, skrupuły sumienia. W trzy miesiące po ślubie oszukiwać żonę, to może trochę zawcześnie. Gdyby tak w parę lat później, to nie mówię. *(po chwili)* Lubo właściwie mówiąc, to pójście na schadzkę nie jest jeszcze przestępstwem. Można przecież pójść z prostej ciekawości. W najgorszym razie mógłbym się ratować ucieczką, jak Józef od Putyfary i salwować w ten sposób moją wierność małżeńską. Tylko, że to ja — prawdę powiedziawszy — do roli Józefa nigdy nie miałem wielkiego talentu. — A nuż w stanowczej chwili, pomylę się i zamiast uciekać... Nie, nie, wolę unikać pokusy *(rzuca bilet na stół)*. Co tam — takie przelotne miłostki, to nic warte. — Wierność małżeńska przedewszystkiem i moralność. Tak, moralność! *(z przesadną powagą)* Na moralności rodziny stoją narody, stoi społeczeństwo. *(lekko)* Ze względu więc na społeczeństwo, nie pójdę na tę schadzkę. *(siada — po chwili)* Ale to może będzie niegrzecznie, pozwolić kobiecie czekać samej w ogrodzie, o tak spóźnionej porze. Ona biedaczka z całem zaufaniem powierza się mojemu honorowi, mojej dyskrecyi, a ja odpłacam jej się za to niegrzecznością, więcej niż niegrzecznością, bo lekceważeniem. To przecież nie ładnie, nie po rycersku. Zresztą zkąd pewność, że tu idzie o miłosną schadzkę?.. Może ta dama ma do mnie jaki interes, może... może potrzebuje mojej rady — pomocy. Bądź co bądź wypada mi iść koniecznie, choćby dla dowiedzenia się o co właściwie idzie. *(patrzy na zegarek)* Wpół do siódmej — a więc za pół godziny — *(słychać dzwonek)* Masz tobie, jakiś gość, a to mi wlazł w porę.

SCENA II.

Edmund — Maryan.

Edmund.

O! Maryan! Cóż ciebie sprowadza do miasta? *(podaje mu rękę.)*

Maryan.

Uważasz, drapnąłem ze wsi od ciotek, które się zjechały do mnie i chcą mnie gwałtem ożenić.

Edmund.

No, przecież to nic tak strasznego.

Maryan.

Tak i one utrzymują, ale ja temu nie wierzę.

Edmund.

Mogę cię zapewnić, jako już doświadczony w tym względzie, że małżeństwo to wcale smaczna rzecz.

Maryan.

Być może; ale że ja uważasz najsmaczniejsze kąski zostawiam sobie zwykle na sam ostatek, dlatego i z małżeństwem się nie spieszę. Chciałbym, uważasz, użyć jeszcze przedtem kawalerskiej swobody, wyszumieć, polampartować się troszeczkę...

Edmund.

Fe!...

Maryan.

Dobrze tobie mówić fe, co mieszkałeś w mieście i mogłeś sobie wszystkiego pozwolić. Ale ja, co prosto ze szkół wlazłem w gospodarstwo, zakopałem się we wsi po uszy i pracowałem jak wół, aby oczyścić z długów majątek — to mi się przecież należy teraz trochę rozerwać, użyć przyjemności życia. Czuję tego ogromną potrzebę, spragniony jestem awantur, przygód miłosnych, o których tyle piszecie w książkach, — A najprzód zacząłem od tego, że jadąc tutaj koleją, podałem się za niepalącego, żeby mnie umieszczono w damskiem coupé. Miałem nadzieję, że w ten sposób łatwiej się coś trafi, uważasz?

Edmund.

No i trafiło się?

Maryan.

Ale gdzietam. Umieszczono mnie najprzód w towarzystwie jakiejś mamy z trojgiem wrzaskliwych bębnów, z których jedno przy piersi miało jakąś niedyspozycyją żołądkową. Możesz sobie wyobrazić moje położenie — do tego jeszcze ani cygara zapalić, ani okna otworzyć, bo mama obawiała się, że się jej trojaczki poziębią.

Edmund *(z uśmiechem).*

No, to miałeś awanturkę —

Maryan.

A niech ją tam licho weźmie. Powiadam ci, myślałem, że się uduszę. Na szczęście niedługo tego było, bo na następnej stacyi mama wraz z przyległościami wypróżniła wagon, a we mnie wstąpiła otucha i serce zabiło mi gwałtownie, gdy konduktor zawołał tuż pod mojem oknem — proszę tutaj tu jest miejsce — i otworzył drzwiczki. — Byłem pewny, że się pojawi jaka ładna osóbka —

Edmund.

No — a tymczasem?

Maryan.

A tymczasem wpakował się jakiś stary ksiądz, który mnie przez całą drogę bawił detalicznem opowiadaniem o swoich chorobach, częstują przy tem co chwila tabaką, że mi aż nos zapuchł od ciągłego kichania.

Edmund *(z uśmiechem).*

Biedny Maryanku, to ci się fatalnie udała ta pierwsza wyprawa za przygodami.

Maryan.

Ja przeczuwałem, że tak będzie, bo jak wyjeżdżałem z domu, to trzy baby, to jest chciałem powiedzieć moje ciotki przeszły mi drogę, a to już niezawodny *pech*. — Ale za to tu w mieście muszę sobie to wszystko wynagrodzić. Tu przecież nie trudno o awanturki miłosne — szczególniej jeżeli ty mi dopomożesz — prawda?

Edmund.

Zapominasz całkiem, że jestem żonaty.

Maryan.

Właśnie dla tego, jako niemogący sam ciągnąć korzyści, chętnie ustąpisz ich na rzecz moją. No, przecież musiały ci pozostać jakieś znajomości z czasów kawalerskich. Przyjmę je w spadku po tobie z zamkniętemi oczami.

Edmund *(z przechwałką).*

Z kawalerskich czasów mówisz? Mój kochany, trzeba ci wiedzieć, że kobiety i teraz nie dają mi spokoju. O! patrz, ten różowy bilecik *(bierze bilecik ze stołu)* naznacza mi schadzkę na dziś wieczór.

Maryan.

Dobrze — doskonale — dawaj!

Edmund.

Zwaryowałeś? Do czegóżby to było podobne? Jeżeli ta dama życzyła sobie schadzki ze mną, nie wypada jeszcze z tego, żeby zezwoliła z kim innym.

Maryan.

Dlaczego nie? — Ja gdzieś czytałem, że kobieta jeżeli się tylko odważy zdradzać męża dla jednego

kochanka, to go potem będzie zdradzać dla drugiego, trzeciego i dziesiątego. — Zresztą to już rzecz tej damy, czy zechce lub nie.

Edmund.

W każdym razie byłoby to nieuczciwością, brakiem dyskrecyi z mej strony.

Maryan.

Nie bój się, już ja to tak zręcznie urządzę, że się ani domyśli. Zjawię się niby przypadkiem, zawiążę z nią rozmowę — no i spodziewam się, że mając do wyboru między nami dwoma, będzie wolała kawalera jak żonatego, choćby przez skrupuł sumienia. — No, zgoda?

Edmund.

Ależ nie — niepodobna...

Maryan *(obejmując Edmunda).*

Edmundku, mój kochany, nie bądźże tym brysiem, co to sam siana nie jadł...

Edmund.

I osłowi go nie dał, Pal cię licho, weź ją sobie. Tylko dyskrecya.

Maryan.

Jak największa. No, więc gdzież ta schadzka?

Edmund.

W ogrodzie strzeleckim dziś o siódmej.

Maryan *(patrząc na zegarek).*

Gwałtu! to już ogromny czas. Siódma za 10 minut. Nie można przecież damie pozwolić czekać.

Edmund.

Tylko radzę ci, jako praktyk w tym względzie, jeżeli chcesz od kobiety coś uzyskać, to tylko śmiałością i odwagą.

Maryan.

Nie bój się, już ja ci wstydu nie zrobię *(wychodzi spiesznie).*

Edmund *(przypomniawszy sobie).*

Ba! zapomniałem mu powiedzieć, że to w jesionowej altanie — to przecież ważne — Maryanie! Maryanie! *(bierze kapelusz i biegnie za Maryanem).*

SCENA III.

Julia — Anusia.

Julia.

A co? widzisz — poszedł. Nie mówiłam ci, że pójdzie? — Ani wie kto, co, jak, młoda czy stara, brzydka czy ładna, skoro tylko naznaczyła mu schadzkę, poleciał co tchu jak oparzony. O ci mężczyźni, cóż to za paskudni ludzie *(chodzi po scenie).* I ja mogłam kochać takiego człowieka — o! tego sobie nigdy nie daruję. Kochałam, to prawda — ale teraz już wszystko skończone między nami, mój panie. Ty nie masz żony, ja nie mam męża. Anusiu, podaj mi mój kapelusz!

Anusia.

Jakto — pani wychodzi?

Julia.

No, na tę schadzkę.

Anusia.

Ja myślałam, żc skoro między państwem wszystko skończone..,

Julia.

Muszę przecież zdemaskować obłudnika — wytknąć mu całą jego niegodziwość.

Anusia.

A prawda — Służę pani *(podaje Julii popielaty kapelusz z niebieską woalką).*

Julia *(wkładając z pośpiechem przed lustrem).*

Powiem mu, że jest nikczemny, podły, skoro śmie zdradzać kobietę, ktora powierzyła mu z zaufaniem swoją młodość i miłość — Moje okrycie!

Anusia *(podając).*

Jest — jest.

Julia.

Wypowiem mu to wszystko, a potem do rozwodu. — Prędzej mój kapelusz.

Anusia.

Przecież go pani ma już na sobie,

Julia.

A prawda, tracę głowę formalnie. — Podaj mi jeszcze rękawiczki i szpicrutę.

Anusia.

Szpicrutę?...

Julia.

Od przypadku.

Anusia *(z domyślnym uśmiechem).*

A — tak! *(podaje).*

Julia *(wdziewając rękawiczki).*

Nastaw samowar — ja tu niedługo powrócę.

Anusia.

Jakto, pani wyjdzie dziś sama? o tej porze?

Julia *(pokazując szpicrutę).*

Jestem przecież uzbrojoną, a wolę iść sama, bo gdyby nas dwie zobaczył, możeby nie miał odwagi zbliżyć się. Ty nastaw tymczasem samowar...

Anusia.

Już wiem.

Julia *(biorąc szpicrutę).*

A, panie mężu, rozprawimy się — poczekaj! *(wychodzi spiesznie).*

Anusia *(sama).*

Dziwna ta pani moja, zadawać sobie trudu dla wypróbowania swego małżonka, kiedy to z góry można było przewidzieć, że próby nie wytrzyma, bo mężczyzna zawsze gotów zdradzać, skoro tylko nadarzy mu się sposobność. My pokojówki dużobyśmy o tem mogły powiedzieć. To też każda żona niech lepiej wierzy a nie próbuje. A to co? czyjeś kroki słyszę na schodach. Czyby to już oni byli? To trochę zawcześnie. W każdym razie wolę uciekać, bo nie mam wcale ochoty być świadkiem tej sceny. *(wybiega na lewo).*

SCENA IV.

Edmund — *(potem)* **Anusia.**

Edmund *(wszedłszy kładzie kapelusz przy drzwiach).*

No, muszę sobie przyznać, że popełniłem czyn bohaterski — nie każdy z mężów zdobyłby się na coś podobnego. Ale nie żałuję tego — dalibóg; czuję bowiem za to pewien respekt dla siebie samego. *(po chwili)* Tylko czy ten poczciwy Maryanek będzie umiał godnie mnie zastąpić. E! cóż mnie to już obchodzić może. Abdykowałem przecież na rzecz jego w zupełności, a co on tam z tym fantem zrobi, to już jego rzecz. Dość, że uczciwość moja małżeńska wyszła nieposzlakowana z tej próby. Mogę teraz z czystem sumieniem stanąć przed moją ukochaną żonką. Zamiast awanturować się gdzieś tam po ogrodach, pójdę do niej i we dwoje spędzimy sobie wieczór przy herbatce spokojnie, milutko, jak Bóg przykazał — *(idzie na lewo i we drzwiach spotyka Anusię).*

Anusia *(przestraszona).*

A! — to pan! —

Edmund.

Cóżeś się ty tak zlękła, jakbyś upiora zobaczyła? *(chce iść do pokoju żony).*

Anusia *(zastępując mu drogę).*

Pan chce do pani?

Edmund.

Tak.

Anusia.

Nie można,

Edmund.

Dlaczego?

Anusia.

Bo pani się położyła.

Edmund.

Nic nie szkodzi.

Anusia.

Pani ma migrenę.

Edmund.

Mam właśnie doskonałe na to lekarstwo.

Anusia.

Kiedy pani nie kazała nikogo puszczać.

Edmund.

Bardzo dobrze. To idź zamknij drzwi i nie puszczaj nikogo, żeby nam nie przeszkadzał.

Anusia.

Ale bo proszę pana —

Edmund *(odsuwając ją).*

Ależ bo nudzisz moja kochana. Przecież mnie jako mężowi wolno *(wychodzi).*

Anusia *(sama).*

No, będzież to teraz, będzie. — Co ja mu powiem? —

Edmund *(wracając prędko).*

Tam nie ma nikogo. Co to jest? Gdzie pani?

Anusia *(zmieszana).*

Pani? — Nie wiem proszę pana.

Edmund.

Jakto nie wiesz? — Wszak mówiłaś przed chwilą, że chora, że ma migrenę.

Anusia.

No tak bo pani miała migrenę.

Edmund.

Gdzież więc z nią poszła, skoro jej tam nie ma? *(bierze ją gwałtownie za rękę)* słyszysz?

Anusia.

Zaraz, tylko niech mi pan tak nie ściska ręki, bo to przecież boli.

Edmund *(puszczając jej rękę).*

Gdzie jest pani — mów zaraz.

Anusia *(trzymając się za rękę, z zadąsaną miną).*

No wyszła —

Edmund.

O tej porze? — Gdzież wyjść mogła? — Do kogo? — Chyba na schadzkę jaką?

Anusia.

A no na schadzkę.

Edmund.

Co? *(chce ją znowu chwycić za rękę, którą ona prędko usuwa).* A więc zgadłem. — I bądź tu dobrym mężem. — Ja dla niej wyrzekłem się takiej uroczej schadzki z taką śliczną kobietą — no, bo zapewne musi być cuddwna — A ona! Otóż to zapłata za uczciwość. O! nie daruję jej tego. Mów gdzie ta schadzka, z kim — słyszysz — z kim?

Anusia.

Z panem.

Edmund.

Ja wiem dobrze, że z panem, ale z którym?

Anusia.

No, z tym panem, co tu stoi przedemną, jakżeż inaczej mam powiedzieć?

Edmund *(chwyta ją za rękę).*

Cóż to? Pozwalasz sobie żartować ze mnie?

Anusia.

Ależ nie. Przecież pani napisała do pana list naznaczający mu schadzkę, no nie?

Edmund *(puszcza jej rękę).*

Więc to pani pisała? — Ha, ha ha! i ja nie domyślałem się tego — a to fryc ze mnie. A przecież tak było widoczne — to pismo zmienione — *(siada)* te koszlawe litery —

Anusia *(urażona).*

Bardzo proszę pana, nie naśmiewać się z mojego pisma, każdy pisze jak umie.

Edmund *(śmiejąc się).*

Więc to ty pisałaś?

Anusia.

Pani kazała, to musiałam, a że pióro było złe, to nie moja wina.

Edmund.

Ale za to koncept był dobry, skoro wam się udało wyprowadzić mnie w pole. *(nagle zrywając się)* Ale ja tu gadam, a on tam sam na sam — w jesionowej altanie — po ciemku — gwałtu! — Anusiu! gdzie mój kapelusz? — prędzej — tu każda chwila jest droga. — Prędzej kapelusz — laska, bo może i laska będzie potrzebna — No — jest? —

Anusia.

Szukam proszę pana.

Edmund *(szukając także, mówi).*

I ja osioł sam go tam posłałem, uczyłem jak ma sobie postępować, namawiałem go do śmiałości, odwagi — nie przypuszczając nawet, że kręcę bicz na siebie samego — Anusiu! na miłość boską, gdzie mój kapelusz?

Anusia.

Oto jest kapelusz, laska.

Edmund.

Dawaj — biegnę, lecę — spieszę — *(spostrzegłszy wchodzącą Julię).* A! jesteś tutaj, oddycham. *(idzie ku niej).*

SCENA V.

Edmund — Julia — Anusia.

Julia *(wchodzi zadyszana — odsuwając się od Edmunda).*

Mój panie to jest niegodnie, nie uczciwie —

Edmund.

Co takiego?

Julia *(zbliżając się energicznie do niego).*

Dlaczego nie przyszedłeś skoro ci naznaczyłam

schadzkę? i pozwoliłeś mi samej błąkać się po ogrodzie o tak spóźnionej porze — co? — To jest niegrzecznie — niedelikatnie.

Edmund.

Ależ bo aniołku ani mi to na myśl nie przyszło, że to ty pisałaś, — dopiero Anusia objaśniła mnie. Gdybym był wiedział, że to ty, to inna rzecz, ale dla innej kobiety —

Julia.

Więc dla tego nie przyszedłeś?

Edmund.

To się rozumie —

Julia (*rzucając mu się na szyję*).

O! jakiś ty dobry, jaki poczciwy, — a ja cię podejrzywałam. — To też zostałam za to srodze ukaraną.

Edmund (*żywo*).

No, cóż się stało?

Julia (*zdejmuje kapelusz popielaty i kładzie go na stoliku wraz ze szpicrutą*).

Wyobraź sobie, jakiś impertynent ośmielił się zaczepić mnie. Wszedł sobie bez ceremonii prosto do altany, jak gdyby wiedział, że ja się tam znajduję. —

Edmund.

No, bo ja mu powiedziałem.

Julia (*odsuwając się od niego z wyrzutem*).

Edmundzie! i ty mogłeś pozwolić, aby ten pan mnie...

Edmund.

Ależ ja przecie nie wiedziałem, że to ty, myślałem, że jaka inna —

Julia.

A prawda — (*zbliża się znowu do niego*). Ach, jakiś ty dobry, poczciwy —

Edmund.

No, ale cóż się stało? mów, mów.

Julia.

Ano, jak tylko wszedł, tak zaraz zaczął prawić mi jakieś komplementa, czułości —

Edmund.

I on się śmiał?

Julia.

No, bo przecież nie wiedział, że to ja.

Edmund.

A prawda. No cóż dalej?

Julia.

Powiedziałam mu od razu, bez ogródki. że ja tu czekam na kogo innego, żeby sobie poszedł z Panem Bogiem i nie przeszkadzał mi.

Edmund (*ucieszony*).

Doskonale — no i poszedł sobie.

Julia.

Ale gdzież tam — ani myślał ustąpić. Owszem, jeszcze bliżej się przysunął i usiadł przy mnie — Zerwałam się z ławki i chciałam umknąć. Wtedy on chwycił mnie za rękę i wyobraź sobie tę bezczelność, chciał mnie objąć w pół.

Edmund (*gwałtownie*).

A to niegodziwiec! (*n. s.*) Korzystał widocznie z moich nauk. (*gł.*) No, a ty?

Julia.

Na szczęście miałam przy sobie tę szpicrutę i poczęstowałam go nią tak, że mu aż kapelusz spadł z głowy.

Edmund (*ucieszony*).

Brawo! i cóż on na to? —

Julia.

Nie wiem już tego, bo zanim miał czas pozbierać się, wybiegłam z altany i co tchu pędziłam do domu.

Edmund (*całując ją*).

Dzielnieś się spisała — Niechże cię ucałuję za to moja ty ślicznotko, mój aniołeczku! (*całuje ją.*)

Anusia (*n. s.*).

Muszę i ja sobie sprawić taką szpicrutę. Pokazuje się, że to bardzo użyteczny instrument.

Julia.

Ale któż to był ten pan?

Edmund.

Mój przyjaciel i kolega szkolny.

Julia.

O! to możeś ty nie bardzo kontent, żem ci tak twojego przyjaciela poczęstowała.

Edmund.

Ale owszem. — To mu nie zaszkodzi.

(słychać dzwonienie.)

Julia.

A to kto?

Edmund.

Pewnie on.

Julia.

Cóż zrobić? — Nie mogę przecież pokazywać mu się po tem co między nami zaszło. Nużby mnie poznał?

Edmund.

Idź do swego pokoju, ja tam zaraz przyjdę.

Julia.

Tylko odpraw go prędko. Dzisiejszy wieczór musimy spędzić sami — we dwoje — prawda?

Edmund.

To się nam należy, *(do Anusi)* Idź wpuść tego pana. *(odprowadza Julię do drzwi na lewo.)* No, do widzenia moja pieszczotko za chwilę —

Julia *(całując go.)*

Za bardzo krótką chwilę — pamiętaj!

(wychodzi.)

SCENA VI.

Edmund — Maryan.

Edmund *(idąc naprzeciw wchodzącemu, z ukrytym uśmiechem.)*

No cóż — jakże poszło?

Maryan.

E, wiesz ta twoja dama —

Edmund.

Nie, teraz *twoja* —

Maryan.

Moja, twoja — mniejsza o to.

Edmund.

Więc cóż?

Maryan.

To coś bardzo ordynarnego —

Edmund.

E! — Cóż ci takiego zrobiła?

Maryan.

Cóż mi miała zrobić? Nic nie zrobiła. Ale z kilku słów, które z nią zamieniłem, poznałem, że to kobieta bez wychowania.

Edmund *(z ironią).*

Czy być może?

Maryan.

Jak cię kocham — Wyobraź sobie, przyszła na schadzkę miłosną ze szpicrutą. — No, do czegóż to podobne?

Edmnnd.

I może tego — *(pokazuje ruchem ręki.)*

Maryan.

Ale, zachowaj Boże, gdzieżby śmiała — Ale widzisz, to już zraziło mnie do niej. Dlatego nie chciałem korzystać z tej schadzki. I w ogóle odeszła mnie już ochota do szukania awantur miłosnych, bo widzę, że ja już mam *pech* w tym względzie. Postanowiłem więc wrócić jutro do domu i niech ciotki robią ze mną. co im się podoba.

Edmund.

Dasz się ożenić?

Maryan.

Skoro powiadasz, że małżeństwo taka dobra rzecz.

Edmund.

Zobaczysz, że nie pożałujesz tego.

Maryan.

I ja tak myślę. — Jutro tedy pojadę na wieś, a dzisiejszy wieczór spędzę w waszem towarzystwie, żeby patrząc na wasze pożycie, nabrać jeszcze więcej ochoty do małżeństwa. — Przedstawisz mnie swojej żonie —

Edmund *(zakłopotany).*

A toś nieszczęśliwie trafił, mój Maryanku, bo moja żona jak na złość dzisiaj ma migrenę i przyjąć cię nie będzie mogła —

Maryan.

No widzisz, to ja już mam taki pech we wszystkiem. Ha, w takim razie to jeszcze dziś jadę na wieś, żebym przypadkiem nie uległ znowu jakiej pokusie. Skoro już mam się ożenić, to im prędzej tem lepiej — prawda?

Edmund.

Tak. Rannego wstania i wczesnego ożenienia —

Maryan.

Więc bądź zdrów, mój drogi. A żonie, jakkolwiek nie miałem przyjemności poznać, piękne ukłony i ucałowanie rączek oświadcz odemnie.

Edmund.

Dobrze, dobrze — no, szczęśliwej drogi.

Maryan *(wracając się).*

Niezadługo przyszlę ci zaproszenie na ślub — Wszakże mi nie odmówisz?

Edmund.

Ależ z największą chęcią —

Maryan.

Więc do widzenia *(ściska go i odchodzi).*

Edmund *(odprowadzając go.)*

Do widzenia — do widzenia *(wraca na przód sceny.)* Poczciwy Maryanek — gdyby on wiedział — Muszę to Julci opowiedzieć *(idzie na lewo).*

SCENA VII.

Maryan *(sam).*

(Wchodzi prędko) Zapomniałem ci powiedzieć — *(ogląda się)* A gdzież on? — Nie ma go już — Poszedł pewnie do żony — A to mu było pilno. — Nic dziwnego, jak się ma młodą, ładną żonkę — to przecież sto razy przyjemniej siedzieć sobie tak we dwoje — w ciepłym pokoiku — ręka w rękę, niż wałęsać się gdzieś tam po ogrodach — gdzie się można nabawić kataru — a czasem i coś więcej oberwać. Słowo daję, tak coraz więcej gustu nabieram do stanu małżeńskiego. — No, ale, jakże ja mu tu teraz powiem, co miałem powiedzieć, że ta dama za szpicrutą z ogromnym impetem biegła z ogrodu prosto w tę stronę. Czy przypadkiem nie myśli zrobić mu jakiej awantury? — przy tak gwałtownem usposobieniu, to u niej nie kupić. — Trzeba by go koniecznie przestrzedz o tem, żeby się miał na baczności. — Tylko jak? Możeby kilka słów napisać i poślę mu przez służącą. — Gdzież on tu ma papier — *(idzie do biórka i spostrzega kapelusz, szpicrutę.)* A to co? — Ten kapelusz — ta szpicruta — o! znam ją dobrze — Więc ona tu jest — w jego mieszkaniu — A to zbrodniarz. Teraz rozumiem, dlaczego mnie chciał się tak prędko pozbyć. *(z ubolewaniem)* Mój Boże — biedna żona tam sama leży chora na migrenę — a mąż tym czasem.... Gdybym był wiedział, że to tak można, tobym się już był dawno ożenił. — Bądź co bądź muszę mu palnąć naukę moralną *(siada, bierze papier)* to tak mało kosztuje jak się jest tylko widzem a nie głównym aktorem — Gdzież pióro — *(szukając pióra natrafił na szpicrutę)* Och! ta przebrzydła szpicruta *(rzuca w kąt, bierze pióro).* Jak tu zacząć — Poprostu — „Mój kochany, dziwię się, że mając taką żonę —

SCENA VIII.

Maryan — Edmund — Julia.

Julia *(prowadząc się pod rękę z Edm).*

Więc się nie przyznał do tego?

Edmund.

Tak — ogródkami.

Julia.

Musiał mieć bardzo zabawną minę.

Maryan.

Co? — *(odwraca się i wstaje nagle).*

Edmund *(mocno zdziwiony).*

Maryan ty tu?

Maryan *(n. s.)*

Tak, to ona — ten sam wzrost — ruchy —

Edmund *(do Julii).*

No, skoro cię już zobaczył — nie wypada się cofać — *(gł.)* Maryanie, pozwól sobie przedstawić moją żonę — *(idąc ku niemu)* Cóż znaczą te twoje miny?

Maryan *(kiwając głową).*

Ehm — żonę — myślisz, że ci uwierzę. Wiem ja dobrze, kto to.

Edmund.

Doskonały sobie. Słyszysz Julciu Maryan nie chce w to uwierzyć, że jesteś moją żoną.

Julia.

Nie wiem, czy sobie mam na złe, czy na dobre to tłomaczyć.

Maryan (*po cichu do Edmunda*).
Jakto więc to na serjo twoja żona?

Edmund.
Zkądże ci przyszło powątpiewać?

Maryan (*tajemniczo*).
W takim razie oddal ją ztąd co prędzej.

Edmund (*zdziwiony*).
Dlaczego?

Maryan (*z naciskiem*).
Oddal, nieszczęsny, jeżeli chcesz uniknąć katastrofy —

Edmund.
Nie rozumiem cię —

Maryan.
Ta dama z ogrodu — wiesz — jest tu — w twoim domu — Patrz — tam na biurku — jej kapelusz — szpic — Ty się śmiejesz?

Edmund (*kładąc się we fotelu od śmiechu*).
Ha, ha, ha, kapitalny sobie.

Julia.
Edmundzie, co znaczy ten śmiech?

Edmund (*wstaje i idzie do żony*).
Maryan mnie ostrzegł pod sekretem, że ta dama ze szpicrutą jest tu, w naszym domu.

Julia (*zawstydzona, spuszczając oczy*).
A! —

Edmund.
Dowiedz się kochany Maryanku, że cała ta schadzka ułożoną była dla wypróbowania mojej małżeńskiej wierności —

Julia (*z wyrzutem, zawstydzona*).
Edmundzie —

Edmund.
I że ta dama ze szpicrutą —

Maryan.
To pani! — a teraz rozumiem.

Julia.
Edmundzie, jakże można było zdradzać tajemnicę. Teraz ten pan będzie miał słuszną do mnie urazę.

Maryan.
O nie, pani, owszem. To zwiększa tylko mój szacunek dla pani i moją ochotę do małżeństwa, skoro wiem, że są jeszcze kobiety, które tak dzielnie potrafią bronić swojej cnoty. — Dziś jeszcze jadę na wieś i żenię się natychmiast (*całuje Julię w rękę*).

Kurtyna spada.

Z Piosnek A. Bartelsa.

Panienki.

Śliczna to rzecz, te panienki!
Takie wdzięczne, takie miłe,
Mają powab, mają wdzięki,
Nie zbyt chude, nie otyłe,
Wszystko w porę, wszystko w miarę,
Zacne, skromne, czułe, tkliwe,
Nie za młode, nie za stare,
Chcesz, są ciche, chcesz są żywe....

Słowem, takie to stworzenia,
Że trzeba być chyba głazem,
By nie ginąć z zachwycenia
I nie kochać dziesięć razem.
Próżno mówią, żeśmy trzpioty,
(Trudno naturę przemienić),
Ale jak nie mieć ochoty,
Z sześciu naraz się ożenić!
I nie jeden by to zrobił,
Lecz naprzód, za to wieszają



— Doktorze, reumatyzm mnie męczy.... pięćdziesiątka.
— Wiek tu nic nie znaczy... Może pan mieszka w nowym domu... świeże wapno.
— Nie, ale ożeniłem się....
— A widzi pan, a nie powiedziałem?



PO WYSTAWIE.

Kucharz: Dziękuję Jaśnie Panu za służbę. Kuba za świnie dostał mental, Grzegórz 25 reńskich za barany, a ja, com Jaśnie Pana upasł, nic nie dostałem.

A potem, nad tem porobił
Uwagi, które zmiękczają
Ton jego zapał szalenie.
A głównie, ma to na względzie:
Dobrze — lecz jak się ożenię,
Żona już panną nie będzie!

Panną! to jest tą istotą,
Co żyje ambrozyą świata,
Karmi się uczuciem, cnotą,
Nie chodzi — po niebie lata!
Ssie rosę z kwiatów kielicha,
Subtelną mgłą się okrywa,
Smutna — jak anioły wzdycha!
Wesoła — jak ptaszek śpiéwa!

Żona — inaczej, niestety....
Jej ambrozyą — wołowina,
Rostbef, befsztyk i kotlety,
A rosą — butelka wina.
Lata, lecz po ziemi koczem,
A do tego czwórką koni.
A jej wdzięków, mgły przeźroczem,
Dwieście łokci nie osłoni!

Smutna, to ci łeb świdruje;
Wesoła, dalejże skakać,
Za granicę chętkę czuje,
A nie zechcesz — zacznie płakać...
Ofukniesz się — to cię złaje,
Nazwiesz to głupstwem, waryacyą,
Wtedy już spazmów dostaje
I to jest: ultima ratio!

I odbiera wychowanie,
Jak je wszystkie odbierają:
Śpiewa, gra na fortepianie
Kiepsko, tak jak wszystkie grają.
Wie, że Paryż nad Sekwaną,
Po francuzku paplać może,
Tańczy... walce, byle grano...
Rachuje... pożal się Boże!

Mama, wielka gospodyni,
Co to liczy każde jaje;
Ale na karm, jednej świni
Sześć beczek zboża wydaje.
Wyuczyła się smażenia
Dwustu gatunków konfitur,
I istotnie podziwienia
Wart jej tortowy... garnitur!

Na tem koniec... wprawdzie może
Ona i więcej by chciała
Nauczyć. Ależ mój Boże,
Kiedy sama nie umiała!
A miała to przekonanie,
Niczem w świecie nie zwalczone,
Że przez takie wychowanie
Cudo wyda, a nie żonę!

To też się za cudo miała,
A dzieląc mamuni wiarę,
Wychodząc za mąż, mniemała,
Że robi z siebie ofiarę!
Wynalazek to jest nowy,
I to arcygłupie zdanie,
Jak bukiet fajerwerkowy,
Kończy panien wychowanie!

Z tem, z wyprawą, z duszą rzewną,
Krasą młodości na licu
I z posagiem, który pewno
Znajdziesz kiedyś na księżycu;
Ze skrofułami w dodatku,
Szczęsny człeku chwytasz żonę
I masz w zysku na ostatku,
Życie powyżej skreślone!

Z dodatkiem jeszcze śmieszności,
I od samego początku
Scen romansowych zazdrości,
Wśród śmiecia i nieporządku...
Bo choć panienki najchętniej
Stroją się, miżdrzą i czubią,
I piękno lubią namiętnie,
Lecz pyłu ścierać nie lubią!

I odznaczają się miernie
(Mimo ukształcenie mądre)
Porządkiem, z czego niezmiernie
Przypominają nam flondrę...
Będą miały zalet wiele,
Nawet i talentów trochę,
Lecz rzadko, oprócz w niedzielę,
Czystą na nodze pończochę!...

Znajdzie zatem mąż w nich mnóstwo
Zalet różnego gatunku,
Ale rzadko ochędóstwo,
Nigdy żadnego rachunku,
Praktyki nadzwyczaj mało,
Logiki nie wiele więcej,
A kaprysów furę całą
I pretensyj sto tysięcy!

To, z domowej edukacyi.
Lecz weź pannę wychowaną
W instytucie, — tysiąc racyj
Znajdziesz codzień, w wieczór, rano
Kląć minutę, w której dzika
Myśl ci przyszła szukać żony,
Bo to będzie Dobrodzika,
Chryste Jezu umęczony!

Tamta choć wie, że śmietana
Z mleka krowiego pochodzi,
Wie, że słońce wschodzi z rana,
A po południu zachodzi.
Wie, że żyto rośnie w polu
I że chleb się robi z żyta,
Pozna ziarno od kąkolu,
A nie pozna, to się spyta...

Ta nic zgoła... Lecz zna za to
Wszystkie małżeństwa tajniki,
Pragnie wyjść za mąż bogato,
Miesza się do polityki,
Wie już, kto z kim romansuje,
Zna intryg miejskich zasady,
I powołanie już czuje
Pójść w znajome sobie ślady...

Taka jejmość, nie dość, że cię
Zagryzi, znudzi, zadręczy,
Że ci struje życie w świecie,
Jeszcze cię w rogi uwieńczy!
Takich proszę najgoręcej
Na sąsiadki w każdej porze,
Na sąsiadki, co najwięcej,
Lecz na żony... chowaj Boże!

Nikt kobiety nie przekona,
W tym stanie pełnym słodyczy,
Choćbyś sprowadził Newtona.
I z Newtonem nie wyliczy,
Że zrobić lub kupić czego
Nie można. — Masz rubli trzysta? —
— Nie mam... — No i cóż wielkiego,
Daj mi tymczasem czterysta!... —

I ty sam, o własnej sile
I z Newtonem, mógłbyś zgłupieć,
Nimbyś dowiódł, że za tyle,
Czegoś tam nie można kupić....
Bo na wszystko jest gotowa
Racya, co wszystko przecina,
Że tak robi Marszałkowa,
I tak ma pani Hrabina!

Marzyłeś, biedny człowieku!
O cichem szczęściu domowem,
A żyjesz wśród plotek steku
I codzień w warchole nowym...
Djabeł się w twe życie wcielił,
Patrzysz okiem pełnem zgrozy,
Na dom, co ci się podzielił
Na dwa przeciwne obozy!

Garderobna faworyta,
(Osoba zasad tak stałych)
Klucznica zacna kobiéta,
Psują ci krew po dniach całych.
Wypchnąłeś za drzwi klucznicę
I stałych zasad osobę,
Masz na trzy dni we łzach lice
I spazmów na całą dobę...

I tam dalej i tam dalej,
A to wszystko idzie z tego,
Że ją głupio wychowali
W domu papy rodzonego...
Ten siał hreczkę safanduła,
Mama gęś, jakich dość widać,
Tę tylko potrzebę czuła,
By córunię za mąż wydać.

Z pomocą więc kilku ciotek,
Z głupoty powszechnie znanych
W gwarze parafialnych plotek,
I teoryj niesłychanych,
Dowiaduje się panienka,
Że kobieta jest Aniołem,

Przed którym świat cały klęka,
Uderzając w prochu czołem!

Czy przyjdzie kiedy do głowy,
Tym, co raczą nami władać,
System jeden myślą zdrowy,
Pensyony na wsi zakładać...
Gdzieby się panny kształciły,
W przyszłych zatrudnień praktyce
I nie zawsze wychodziły
Na same gęsi lub lwice!

Gdyby obok francuzkiego,
Któremu nie przeczę wcale,
Było coś i praktycznego,
Coś o krowach, o nabiale,
O bieliźnie, o okryciu
I o kuchni, choćby mało,
Coby w przyszłem panny życiu
Nadzwyczajnie się przydało!

To wszystko z rachunkowością,
Potrzebną bardzo do tego,
Bez czego, z całą mądrością,
Panny będą do niczego!
Myśl to jasna, prosta, czysta.
Niezbita trudnością żadną,
Rzecz więc nader oczywista.
Że na nią nigdy nie wpadną!

Grzech pierworodny.

Gdyby nie grzech pierworodny
Jakże świat byłby szczęśliwy,
Jaki do życia wygodny.
Jak moralny i poczciwy.
Dotychczas Ewa z Adamem
Żyliby, i w sposób zgodny
Noe, Sem i Jafet z Chamem,
Gdyby nie grzech pierworodny.

Co za pozycya wesoła
I co za szczęście narodu,
Który nie jedząc nic zgoła,
Nie potrafi umrzeć z głodu.
Czy chcesz jeść i pić do woli,
Czy chcesz być przez sto lat głodny
Ani cię brzuch nie zaboli,
Gdyby nie grzech pierworodny,

Ludzkość zacna, bogobojna,
Miałaby wojny w ohydzie,
Bo psa warta taka wojna,
Gdzie już o życie nie idzie;
Bez rozlewu krwi na pięście,
Potem pokój niezawodny.
Mój Boże, co to za szczęście,
Gdyby nie grzech pierworodny.

Żadnych zgoła interesów,
Żadnych prawnych dokumentów,
Żadnych o spadki procesów,
Żadnych zgoła testamentów.
Brat wierzy własnemu bratu,
Kończy kwestye w sposób zgodny,
I nikt by nie znał senatu,
Gdyby nie grzech pierworodny.

Ludzkość wzmaga się bez granic,
Wszakże to nic nie kosztuje,
Poronić nie można za nic,
Wszystko się jak chwast choduje,
Bez bolów żadnych połogi,
A mąż każdy tak swobodny,
Że nie dbałby i o rogi,
Gdyby nie grzech pierworodny.

Znajdzie się nie jedno przecie,
Co się nie tłómaczy jasno,
Naprzód to, że na tamtym świecie
Byłoby trochę za ciasno;
Pobyt na ziemi corocznie,
Stawałby się mniej wygodny,
Zbrakłoby miejsca widocznie,
Gdyby nie grzech pierworodny.

Dalej niewygody głośne,
Że pominę wszelkie inne,
Jakże byłyby nieznośne,
Związki ogólnie rodzinne.
Pra-pra-pra-pra-babek, ciotek,
Tabun we wszystkiem niezgodny —
Otóż miałbym w domu plotek,
Gdyby nie grzech pierworodny.

Ciasno, gwarno, Bóg tam z niemi,
A do tego tyle ludno.
Dosyć tego, by na ziemi
Było dla mnie strasznie nudno,
Nie przestanie świat być światem,
Że ród ludzki mniej jest płodny.
Wdzięczny jestem bardzo zatem
Ewie za grzech pierworodny.

Szczęście małżeńskie.

Szczęście małżeńskie, to szczęście nie lada,
Nad które dotąd świat nie zna większego.
Całe z następnych zapytań się składa:
Gdzie? dokąd? po co? na co? i dla czego?

Prócz tych są jeszcze: czemu? jakto? kiedy?
I to milutkie, choć zbyt częste: a czy?
Które najtkliwsza małżonka od biedy
Swą troskliwością o ciebie tłómaczy.

Wracasz, gdzie byłeś? masz dniem i nocą —
Bierzesz kapelusz, dokąd? cię pytają,
Odpowiedziałeś, pytają się po co?
Wytłómaczyłeś, a na co? dodają.

Kwestya dla czego? jest tak rozmaitą
Jak kształty kwiatów i drzew różnych liście,
I by je oddać trzeba być kobiétą —
My jej nie pojmiem nigdy oczywiście.

Bo w niej się mieści razem i pytanie
I zaprzeczenie i akt wiary tkliwy
I pewne zawsze sprzeczne z twojem zdanie,
Czułość bez granic i sarkazm zgryźliwy.

W jednem dla czego? jest sto intonacyj
Pełnych znaczenia i pełnych różnicy,
Sto całkiem różnych sobie modulacyj,
Od śpiewu ptaszka, aż do ryku lwicy.

Toż samo czemu? — Zaś a czy? nieznośne,
Jest ową piłą, co ci życie skraca,
Niekiedy ciche, lecz częściej donośne,
Którem małżonka żyły ci wymaca.

„A czy mówiłeś dziś z tamtą lub ową?
„A czy widziałeś dzisiaj Marynieczkę?
„A czy nie kochasz się w tamtej na nowo?
„A czy mnie kochasz jeszcze choć troszeczkę?

„A czy nie myślisz wyjechać gdzie z domu?
„A czy znów samę masz mię zamiar rzucić?
„A czy nie myślisz oświadczyć się komu?
„A czy przestaniesz raz się bałamucić?“

Słowem, małżeństwo z swem zadaniem świętem,
Według najnowszych filozofów zdania,
Mniej instytucyą jest i Sakramentem,
Jak raczej jednym znakiem zapytania.

Gdybym w układzie jakiego pomnika,
Streścić małżeństwo miał symbolem jakim,
Objąłbym żony znakiem wykrzyknika!
A nas małżonków zapytania znakiem?

Anioł i djabeł.

W cichem mem życiu, w którem sobie radzę
Zawsze najlepiej, bez obcej pomocy,
Dwie sprzeczne siły, dwie przeciwne władze,
Niosą mi rady i we dnie i w nocy;
Jedną jest anioł, drugą ów przeklęty
Djabeł, w którego wiara nie osłabła.
A ja im: djable daj mi pokój święty,
A ty aniołku, idź sobie do djabła!

Anioł mi swoje: Modlisz się za mało,
Słabo obchodzisz uroczyste święta;
A djabeł swoje: Co się z tobą stało?
Nie znasz co wino i ładne dziewczęta.
Ja tylko jednę rzecz ceniąc: mój spokój,
I ową ciszę, lecz ciszę jak w grobie,
Mówię do djabła: Daj mi święty pokój,
A ty aniołku idź do djabła sobie!

Anioł mi mówi: Na co ci pieniądze,
Rozdaj je biednym, Bóg ci to odpłaci;
A djabeł kusi: Masz zmysły, masz żądze,
Kto na nie traci, ten tylko nie traci;
A ja powiadam, tą prawdą przejęty,
Że tak, czy owak, zawsze głupstwo zrobię
Kochany djable, daj mi pokój święty,
A ty aniołku idź do djabła sobie!



Nazajutrz po ślubie.

— O co ci chodzi mój drogi? Niech ci się zdaje, żeś się ożenił z wdową.



Chuda. Pani kochana pewno do Bernardynów?
Tłusta. A pani do Jezuitów — każdy ciągnie do swego.

Gdy anioł mówi: Staraj się o niebo;
Djabeł mi szepcze: Masz niebo na ziemi;
A ja się rządząc rozsądku potrzebą,
Staram się tylko siłami całemi,
Żeby mój żywot bez tego zwichnięty,
Nie zbłaźnić całkiem w ciągłej z głupstwem próbie
I djabłu mówię: Daj mi pokój święty,
A ty aniołku idź do djabła sobie!

Antosia z Plackich Drapińska
primo voto Kurkudowska.

Z wszystkich dam w świecie mi znanych,
Trzyma prym, z zalet umysłu
I manier dystyngowanych,
Powiadam to bez namysłu,
Jedna, a tą jest z pod Mińska
Krótkich nóg, płaskiego noska,
Antosia z Plackich Drapińska,
Primo voto Kurkudowska.

Do arcydzieła takiego,
Natura dłuta nie brała,
Ale z kloca dębowego
Coś siekierą wyrąbała.
Wyszła z tego jakaś chińska
Pagoda czy małpa włoska,
Antosia z Plackich Drapińska,
Primo voto Kurkudowska.

Pochwał nigdy nie słyszała,
Ale sama, ręczę za to,
Za cudo wdzięków się miała,
Bo była bardzo bogatą.
Miała folwark koło Pińska
I w Mozyrskiem jakaś wioska,
Antosia z Plackich Drapińska,
Primo voto Kurkudowska.

Złapał się też głupiec na nią
Zgryzła go w dwóch krótkich latach,
Lecz, że była wielką panią,
Nie zabrakło jej na swatach.
Poszły wietrzyć: Jagodzińska,
Kurkulina i Bębnowska —
I dziś jest z Plackich Drapińska,
Primo voto Kurkudowska.

Choćby i tego nie stało,
Ot tak w lot na poczekanie,
Byle się jej tylko chciało,
Męża trzeciego dostanie.
Sprowadzi go choć z Nerczyńska,
Jeźli taka wola Boska,
Antosia z Plackich Drapińska,
Primo voto Kurkudowska.

Ale niechaj się już trzyma
I na bok z wszelką mitręgą,
Żartów u Jejmości niéma,
Jak chce czego, to chce tęgo,
Temperament Abisyński,
Chodzą po świecie pogłoski —
U tej Antosi Drapińskiej
Primo voto Kurkudowskiej.

Słowem panie to kobieta,
Do wielkich rzeczy stworzona,
A nie mniejsza też zaleta,
Że jest ogromnie uczona.
U niej książka, czy łacińska,
Czy angielska, czy żydowska,
Wszystko czyta ta Drapińska,
Primo voto Kurkudowska.

Osobistość to jest rzadka
I ona to sama czuje —
Szesnasta z rzędu mężatka,
Na jej wzór się modeluje.
Wszystkich panien koło Mińska,
Jedyna w tem życiu troska,
By być taką jak Drapińska,
Primo voto Kurkudowska.

JAK ADAŚ PRZYSZEDŁ DO FORTUNY?

OPOWIADANIE HUMORYSTYCZNE

PRZEZ

Józefa z nad Drwęcy.

Przybywszy ze wsi na kilka dni do Warszawy dla Ś-to Jańskich interesów, sprzedawszy nieźle wełnę, zapłaciwszy zaległą ratę Towarzystwa Kredytowego, opłaciwszy procenta od długów hipotecznych, bez których żaden porządny obywatel ziemski obyć się nie może, kupiwszy żniwiarkę Wooda i kilka pługów Cichockiego, kapelusz dla żony i buciki dla dzieci, załatwiwszy nadto mnóstwo drobnych sprawunków i sprawuneczków, swoich i nieswoich, powracałem do hotelu z lekkiém sercem i lżejszym jeszcze pugilaresem, kontent żem się wreszcie pozbył tych miejskich kłopotów, któremi każden wieśniak przybywający do miasta jest obarczony. Niedowierzając jednak pamięci, dobyłem z kieszeni zwitek papieru, długi jak lista Skanarella w Don Juanie i przystanąwszy na trotuarze zacząłem sumiennie przeglądać takowy, czy z ponotowanych tam sprawunków nieprzepomniałem jeszcze którego. I o zgrozo! cóż powiecie? spostrzegam, że ja — wzorowy gospodarz — zapomniałem o tak ważnej rzeczy jak — rejestra gospodarcze. Czemprędzej więc zwróciłem kroki na plac Teatralny, zmierzając do Szustra [1]) po takowe. Aliści niedochodząc do Stępkowskiego [2]), powitany zostałem radosnemi okrzykami, przez liczne grono dobrych dawnych znajomych i koleżków, z którymi za kawalerskich czasów nie jedną wesołą chwilkę się spędziło.

— Józik! jak się masz! Co tu robisz?

— Jużu kochany! dawno niewidziany, witaj nam!

— Kochanego pana Józefa, witamy, witamy!

— A dajżeż mi buzi, czyż nie poznajesz mnie?

— Ależ znakomicie wyglądasz; słowo daję, nie poznałbym go.

Po tych i tym podobnych licznych powitaniach i wykrzyknikach, zaczęła się na chodniku ożywiona rozmowa.

— No, ale czegoż będziem tu stali — rzekł Staś, z okrągłym brzuszkiem, o pełnej rumianej twarzy, któregośmy w szkołach Lompą przezwali, a którento przydomek i nadal mu pozostał — chodźmy do Stępka.

— A zafundujesz nam? — rzekł Lolo, z powodu szybkiej a niewyraźnej mowy Bełkotem zwany.

— Ja, biedny chudeusz — nie. Ale, Józik zafunduje, to Krezus!

— Masz rację, to Krezus, obywatel ziemski, on nam wyprawi bibę — zawołało razem kilka głosów.

— Tak, tak, musi wyprawić bibę — powtórzyła reszta.

— No, panie Józefie, chodźmy do Stępka.

I ująwszy mnie pod ręce, opierającego się zaciągnęli gwałtem ku drzwiom sklepowym Stępkowskiego.

Pot wystąpił mi na czoło. Słowo wam daję, nie miałem więcej w pugilaresie nad 25 rubli. Takem się w kochanej naszej Warszawce wyszastał, że nie pozostało mi tylko, *le strict necessaire* na opłacenie hotelu i biletu 2-ej klassy na kolei, a może nawet

---

[1]) Znany sklep materjałów piśmiennych w Warszawie.

[2]) Znany handel delikatesów, odwiedzany przez warszawskich smakoszów.

tylko już na 3-cią by starczyło. Fatalne położenie! Duma zaś obywatela ziemskiego, Krezusa jak mnie nazywano, nie pozwalała przyznać się do tego. Zacząłem się wymawiać.

— Ależ moi drodzy, mam jeszcze tyle interesów, a jutro muszę koniecznie wracać do domu. Zwolnijcie mnie na ten raz, a za to drugim razem już wam sutą kolacyjkę u Massiou [1]) wyprawię.

— Ba, ba, będziesz miał jeszcze dosyć czasu na twoje sprawunki, a drugim razem kiedy to będzie? Zresztą pamiętasz:

. . . . . dziś żyjem, jutro gnijem,
To tylko nasze, co dziś zjemy i wypijem.

Chciałem jeszcze użyć fortelu, żeby im się wywinąć, rzekłem więc:

— No, to dobrze, ale dopiero za godzinkę będę wam mógł służyć, mam bowiem bardzo pilny, niecierpiący zwłoki interes — a dobywszy zegarek, dodałem — muszę się spieszyć, bo już trzecia, a tam na mnie czekają.

— Ho, ho, znam go; chce nam się wymknąć, rzekła nieznośna Lompa — interes nie ucieknie, a dobry obiadek może nam uciec. Nie puszczajmy go.

— Tak, tak, nie puszczajmy — powtórzyło całe grono — aż nam się szlagon wykupi.

— Jak rzekli, tak zrobili. Nie było rady, trzeba się było zrezygnować. W najgorszym razie przecie poczciwy Stępek po dawnej znajomości zakredytuje.

Weszliśmy więc.

Zacząłem już właśnie dysponować ów niefortunnie narzucony mi obiad, gdy przerwano mi poufałem uderzeniem z tylu po ramieniu i nowem powitaniem.

— Jak się masz, kochany Józieczku?

Masz tobie, pomyślałem, jeszcze jeden więcej, którego zaprosić wypadnie.

Odwróciłem się i spostrzegłem przystojnego, elegancko ubranego mężczyznę, w którym dopiero po chwili poznałem spólnego naszego kolegę ze szkół Adasia.

Po czułem przywitaniu, spytał Adaś, widząc, że zabieram się do dysponowania.

— Cóż to, widzę coś dysponujesz?

— A tak, pośpieszyłem odpowiedzieć, skromny obiadek dla kolegów, który mam nadzieję i ty przyjąć raczysz.

— Nietylko nie przyjmuję, ale i dysponować dla drugich ci nie pozwalam, rzekł Adaś — dziś jest rocznica moich urodzin i ja tu wszystkich podejmować będę.

O małom mu się na szyję nie rzucił, ale, że nie wypadało tak od razu ustępować i dać poznać zadowolenie, zaczęła się więc między nami sprzeczka, która naturalnie tem się zakończyła, żem niby nie rad ustąpił.

— No, rzekł Adaś, gdyśmy już stół obsiedli w osobnym gabineciku — rad jestem niewymownie, że mi się udało was tu zastać w takim komplecie i że choć raz będę się mógł wam wywdzięczyć za te liczne obiady i kolacyje, któremiście nieraz mnie biedaka ufetowali. Dziś jestem panem kroćiowego majątku, stać mnie więc na najsutszą fundę, nie żenujcież się zatem i dysponujcie sobie co tylko kto lubi.

Zdziwiliśmy się wszyscy niepomału zkąd Adaś, któregośmy znali zawsze bardzo ubogim chłopcem, utrzymującym się jedynie z lekcyj i korrepetycyj, nieposiadający żadnych zamożnych krewnych, którzyby mu zapisać cośkolwiek mogli, przyszedł naraz do tak znacznej fortuny. Widzieliśmy też, że nigdy w żadne gry hazardowne nie grywał i wątpię aby kiedy na loteryą bilet trzymał, żałując na podobnie ryzykowną zabawę, ciężką pracą zarabianych pieniędzy. Lubiliśmy go jednak wszyscy bardzo i żadna funda nie mogła obyć się bez Adasia, którego zawsze wesoły humor i dowcipne figielki, potrafiły ożywić i zabawić najpoważniejsze towarzystwo.

Winszowaliśmy zatem szczerze Adasiowi tej jego fortuny, a składając mu różnorodne życzenia jako solenizantowi, trawieni ciekawością, zaczęliśmy się wypytywać, jakim sposobem doszedł do tak znacznego majątku

— Dobrze moi drodzy, rzekł wreszcie Adaś, opowiem wam to przy obiedzie, tem bardziej, że historyja mojej fortuny jest wielce oryginalną i zabawi was z pewnością.

Gdy więc ukazały się już i *biało-głowy*, a w gabineciku coraz weselej być poczynało (hony soit qui mal y pense, mówię tu tylko o butelkach szampańskich, mających korki i szyjki oblane białą żywicą) Adaś rozpoczął opowiadanie swoje w następujący sposób:

Będzie już temu pewno ze dwa lata. Przerzu-

[1]) Jedna z renomowańszych warszawskich restauracyj.

cając razu jednego kurjerka, wyczytałem w ogłoszeniach, że pewna dama w wieku potrzebuje lektorki lub lektora. Udałem się zatem natychmiast pod wskazany adres i dowiedziałem z zadziwieniem, że osobą tą jest 80-cio letnia staruszka, nosząca to samo co i ja nazwisko. Przedstawiłem się i musiałem zapewne podobać, bo po odbytej próbie lektury w żądanych językach, która świetnie mi się powiodła, natychmiast na lektora mnie przyjęto. Odtąd stałem się codziennym gościem staruszki, która wkrótce tak mnie pokochała, żem został wreszcie jej ulubionym faworytem. Nietylko już zatem w godzinach na lekturę wyznaczonych, ale i na obiad i na herbatę, a nawet czasami i na śniadanie, koniecznie przychodzić musiałem, a choć najmniejszego niebyło między nami pokrewieństwa, zwąc mnie po imieniu kazała mi nazywać siebie: babcią.

Byłaby z pewnością i mieszkanie mnie ofiarowała, gdyby takowe było cokolwiek obszerniejsze, ale mieściła się sama tylko w trzech niewielkich pokoikach, lecz i bez tego było mi u babci, jak u Pana Boga za piecem, bo to i dobrze pasiono i dobrze płacono, tylko pożałować mogłem, że kochana babcia o jakie lat 60 nie była młodsza.

— Słowo daję, on się chyba w tej starej zakochał i z nią ożenił — zawołał ktoś z towarzystwa.

— To należałoby może wypić zdrowie tej sędziwej połowicy Adasia — szepnął ktoś drugi.

— A pewno — odezwały się inne głosy.

I już zaczęto wnosić hałaśliwe zdrowie tej sędziwej małżonki Adasia, gdy tenże przerwał takowe.

— Wstrzymajcie się z zapałem moi mili, bo dotąd o małżeństwie ani mi się śniło, ale jeźli macie ochotę uczcić pamięć babci, to już jej lepiej requiem zaśpiewajcie, gdyż od pół roku przeniosła się babcia do wieczności.

— Bravo! requiem! — zawołało podochocone towarzystwo i różnemi głosy na nutę Mandolinaty zaczęto śpiewać: *Requiem aeternam dona ei Domine, requiem, requiem da ei Domine.*

Kiedy się wreszcie śpiewy powoli uciszyły, Adaś rozpoczął znów przerwane opowiadanie.

Otóż trzeba wam wiedzieć, że oprócz mnie miała babcia jeszcze pięciu innych również ukochanych faworytów.

— A niechże ją, aż pięciu! — przerwał ktoś powtórnie, a to amatorka kwaśnych jabłek!

— Aż pięciu ciągnął dalej Adaś. A były to szkaradne, obrzydliwe, rozpieszczone kociska, które z macierzyńską troskliwością pielęgnowała, we wszystkiem im dogadzając. Koty te były prawdziwem utrapieniem Anusi, młodej, przystojnej i sprytnej dziewczyny, posługującej babci, która wciąż po nich tylko wykadzać i zamiatać musiała, bo pomimo, że to niby czyste ma być stworzenie, koty jednak babci, czy to w skutek przepasania, czy też zbytniej pobłażliwości, do porządku przywyknąć jakoś nie mogły. Pocieszałem jak mogłem biedną Anusię, która nieraz mnie się na to uskarżała, pokazując nad to na swych zgrabnych rączkach, ślady kocich pazurów — co rano bowiem z polecenia babci myć i czesać je musiała, czemu koty nieprzywykłe do tej zbytniej o ich czystość troskliwości, nieraz czynny opór stawiały.

Starałem się jak mogłem, tę czułą miłość babci do kociego rodu oziębić, przedstawiając jej nieraz w jaskrawych kolorach chytry i fałszywy charakter tych brzydkich zwierząt, oraz przywodząc na to różne przykłady. Że zaś babcia pomimo swej nadzwyczajnej pobożności, jak zazwyczaj kobiety w tym wieku była również bardzo zabobonną, próbowałem także uderzyć i w tę słabą stronę, wystawiając kota jako nieczyste stworzenie, w którém nieraz zły duch siedlisko sobie obiera; ale to wszystko na nic się nie zdało, a tylko tém natarczywém na koci ród nastawaniem, babcię ku sobie zraziłem. Stosunek mój do babci stawał się coraz oziemblejszy, a nienawiść moja do kociego rodu z każdym dniem wzrastała. Nie mogłem przejść około kota obojętnie; musiałem go to potrącić, to nogą kopnąć, to ogon mu przydeptać, co naturalnie nie uchodziło uwagi babci i jej niechęć ku mnie coraz bardziej powiększało. Stosunek podobny nie mógł zatem trwać długo i lada chwila groził zerwaniem, a łatwo zrozumiecie jak bolesną byłaby dla mnie utrata, równie dobrego i korzystnego miejsca, które nieomal całkowite moje utrzymanie stanowiło.

Dnia jednego, przybywszy do babci jak zwykle na lekturę, ale jakoś w porze, kiedy ta jeszcze z nieszporów nie wróciła, powitany zostałem na samym wstępie wykrzyknikiem Anusi:

— Czy wie pan, co się tu stało? nasza pani zwarjowała!

Znając dobrze babcię i niedostrzegłszy w niej



— Zakazuję ci przyjmować żołnierzy!

— Oo! Jak pani z sokołami po Bielanach tańcowała, to pani mówiła panu, że polityka każe kochać się z Czechami — a mój Wenzel taki dobry Czech jak pani sokół...

żadnych początkowych skłonności do pomięszania zmysłów, niepomału zostałem zadziwiony tą niespodziewaną wiadomością.

— Co też ty pleciež, Anusiu — zawołałem, to być nie może!

— Ależ doprawdy, niechno mnie pan tylko wysłuchać zechce.

Tu zaczęła mi Anusia opowiadać, jak babcia kazała sobie sprowadzić rejenta i z tym zamknąwszy się sam na sam w pokoju, długą miała naradę, którą Anusia jako nieodrodna córa Ewy, całą pode drzwiami posłuchała.

— Otóż, mówiła Anusia — naradzali się tam z rejentem nad napisaniem testamentu....

— No, przerwałem — cóż w tem dziwnego: pani w wieku, to bardzo słusznie, że pragnie przed śmiercią majątkiem według swej woli rozrządzić. A może też i nam co zapisze?

— Eh! niech pan nie przerywa, a zechce posłuchać tylko dalej. Otóż pani calusienki swój majątek chce zapisać tym obrzydliwym kociskom.

— To być nie może, zawołałem — kotom!.... a nam nic?

— Tak panie, kotom, a nam ani grosika. Chce pani aby dla tych kocisków wystawić jakiś wielki dom przytułku, gdzieby wszystkie stare i chore koty z calusieńkiej Warszawy, znalazły opiekę i utrzymanie na starość. Mają mieć tam wszystkie wygody: łóżeczka z ciepłą pościelą, spiżarnię zaopatrzoną w najlepsze przysmaki, krowy, żeby kociska mleka miały podostatkiem, swego własnego doktora, aptekę, służących, kucharzy, chłopaków, coby dla nich myszy po Warszawie łowili, nawet konie i powóz do wożenia kocisków na spacer. Czy to kto widział coś podobnego?

— No, a cóż rejent na to? — spytałem.

— Rejent?... jak to rejent — rzekła Anusia, z początku odradzał, starając się panią nakłonić, aby na jakiś szlachetniejszy cel majątek swój zapisała, ale stara się uparła i stanęło na tem, że mają w tym tygodniu testament spisać. Ale pan na to nie pozwoli przecie, aby nasza pani takie wierutne głupstwo zrobiła.

— A cóż ja tu poradzę, moja Anusiu — rzekłem, chodząc po pokoju, również jak Anusia tem głupstwem babci zafrasowany.

Wtem, oryginalna myśl przyszła mi do głowy.

— Anusiu! — zawołałem — wołaj mi tu wszystkie koty.

Anusia z zadziwieniem spojrzała na mnie, a sądząc, żem powziął jakąś zbrodniczą myśl względem kotów babci, zawołała:

— Jezus, Marja! co pan chce zrobić?

— Nie pytaj Anusiu, rzekłem, a zwołaj tu koty.

Gdy już Anusia wszystkie koty zgromadziła, zasiadłem przy stole, na którym koty naprzeciw siebie usadowiłem, jak to czyniła zwykle babcia w czasie swych śniadań i obiadów. Potem starając się całą kocią uwagę zwrócić na siebie, kawałkiem ciastka, który dać im obiecywałem, przeżegnałem się wyraźnie po kilka razy, następnie chwyciwszy szybko laseczkę, począłem takową niemiłosiernie koty okładać.

Rozbiegły się po całym pokoju miaucząc przeraźliwie, a ja goniąc je, stłukłem z całej siły.

— Jezus, Marja! co pan wyprawia — wołała Anusia, sądząc, żem może i ja zwarjował, — żeby to nasza pani widziała, toż by nam dopiero było! Ale, na co się to przyda tak znęcać nad temi kociskami.

— Poczekaj Anusiu, rzekłem — a zobaczysz, może się i na co przyda.

Podobną operacyją przez parę tygodni powtarzałem podczas nieobecności babci w domu, nieomal codziennie.

Wreszcie dnia jednego z rana, gdym jeszcze spoczywał w łóżku, wchodzi do mnie posłaniec, z kartką od babci, abym natychmiast udał się do niej. Ubrałem się czemprędzej i pobiegłem.

Babcię zastałem w łóżku. Z rana przy śniadaniu nagle tak zasłabła, że musiała się na nowo położyć.

Kazała mi babcia usiąść obok siebie, a ująwszy za rękę w te odezwała się słowa:

— Mój Adasiu, pewno już z tego łóżka nie powstanę więcej, chciałam zatem przed śmiercią porozmawiać trochę z tobą. Miałeś słuszność, mój Adasiu, odwodząc mnie od przywiązania do tych obrzydliwych kotów. Szkaradne to i nieczyste stworzenia! A ja zaślepiona tak te paskudne kociska lubiłam, żem chciała dla nich cały mój majątek przeznaczyć.

„Wystaw sobie, mój Adasiu, co mnie też dzisiaj spotkało. Siedzę ja sobie przy śniadaniu, a koty jak zwykle do koła mnie na stole, ocze-

kując na swoje porcje. Zmówiłam zwykłą przed śniadaniem modlitewkę i przeżegnałam się. Aliści moje koty jakby na komendę, chlust ze stołu na ziemię i w nogi. Nie byłam jeszcze pewna, co je tak przestraszyło. Podeszłam więc do jednego, co się skrył koło okna i zrobiłam przed nim znak krzyża. Wystaw sobie moje przerażenie: kot, jakby go ukropem sparzył — skoczył w okno, stłukł szybę i wyskoczył na ulicę. Miałam jeszcze tyle siły, że podeszłam do drugiego ukrytego pod kotarą łóżka i uczyniłam to samo. Ale i ten, jakby go psy ścigały zaczął zmykać i wpadł aż do komina, by się tam ukryć. Powiadam ci, mój Adasiu, struchlałam wtedy; moje koty najwyraźniej bies opętał. Zaczęła mnie trząść febra z przerażenia, zrobiło mi się słabo i musiałam się do łóżka położyć. Koty wszystkie natychmiast kazałam powyganiać, a testament com dała na ich rzecz rejentowi napisać, spaliłam, jeszcze ot popiół z niego tu leży.“

Od tego czasu, z każdym dniem babcia gorzej niedomagała, aż wreszcie po kilku tygodniach choroby przeniosła się na moim ręku do wieczności. W testamencie po jej śmierci znalezionym, zrobiła mnie uniwersalnym spadkobiercą milionowego po sobie majątku, nieprzepomniawszy też o sporym legacie dla Anusi.

— Niezasłużony, ale szczęśliwy — odezwał się ktoś z towarzystwa, gdy Adaś skończył opowiadanie.

— I zasłużony! i zasłużony! — zabrzmiały liczne głosy podochoconych biesiadników — kiedy takim genialnym pomysłem, potrafił zdobyć taką wielką fortunę. Zdrowie zatem Adasia!

Podniesiono kielichy w górę i zdrowie genialnego Adasia zabrzmiało jednogłośnie. Szampan polał się obficie, a biesiada przedłużyła się do późna; zaczęto wnosić coraz to nowe zdrowia, między któremi były i nieżyjącej już babci, i jej kotów i Anusi i doprawdy nie wiem już jakie, bom w końcu utracił pamięć i ani wiem nawet jak nazajutrz znalazłem się w obcem mieszkaniu, w nieswojem łóżku — no, naturalnie u kolegi. To tylko mi wiadomo, żem powrót mój do domu o parę dni się opóźnił, za co porządną burę od żony odebrałem.

Z TEKI K. B.

I.

Sielanka młodości.

Rozpromieniony, rozkołysany
Sennem marzeniem,
Do ogrodowej biegłem altany,
By pod jej cieniem
Drżące me usta śpiewały trele:
„O moja luba, o mój aniele.“

A że to było w porannej porze,
A więc chłodnawo,
Wsunąłem szyję jakby w obrożę
W chustkę dziurawą,
„Gdzieżeście, — krzycząc na różne nóty —
„Mój modny fraku i całe buty.“

Lecz mniejsza o to, frak już nie wróci
Niech go czort bierze,
Dzieje miłości niechaj pieśń nuci
Na tym papierze,
Niechaj powraca do tej altany,
Dokąd udałem się rozkochany.

Wchodzę...., i oczom swym wierzyć nie chcę:
Moja kochana,
Ku której miłość serce me łechce,
Siedzi zaspana,
Kibić swą kryjąc w szarej sukience
Marzy, na piersiach złożywszy ręce.

Więc poprawiłem na głowie włosów,
Wąsa musnąłem,
I pieśń dziękczynną śląc do niebiosów
Przy niej.... usnąłem,
Bo nasunęło mi myśl natchnienie:
Jakże rozkosznem będzie zbudzenie!

Zanim zasnąłem zacząłem marzyć
O swej przyszłości,
Jak to ja będę kiedyś gospodarzyć
Przy swej jejmości,
A tą jejmością wszak nie kto inny —
Jak spiący przy mnie anioł niewinny.

Potem marzyłem, jako zostanę
Posłem na sejmie,
Więc palnę mówkę, brawo dostanę,
Potem uprzejmie
Szepnę na ucho każdemu bratu:
„Serce, wybierzcie mnie do rajchsratu!“

Będąc w rajchsracie zagram na giełdzie
Z zyskiem, bez straty,
A zanim parę lat czasu przejdzie
Będę bogaty,
A mając złoto, toć wkrótce za nie
Moja osoba hrabią zostanie.

Tymczasem pełniąc swoją powinność
Pani hrabina,
Pokaże dla mnie wielką uczynność
Rodząc mi syna,
Tego, gdy dojdzie w lata młodzieńcze,
Z jaką księżniczką gołą zaręczę.

Aby zaś sławę mieć uczonego,
Na wzór partaczy,
Coś z angielskiego lub francuskiego
Człek przetłumaczy,
Poda za swoje z blagierskim szykiem,
Ot.... i zostanie akademikiem.

Wreszcie ministrem przyszła ochota
Być, choć bez teki,
Gdy mi Morfeusz, wielki niecnota,
Zmrużył powieki,
I nie dał więcej myśli młodzieńczej
Snuć złotych marzeń tkanki pajęczej.

Więc mi się dawne przyśniły czasy:
Jak Florka miła,
Mnie, wtedy ucznia coś siódmej klasy,
W trąbę puściła,
Jak to czyniły Mańki, Aniele,
Zosie i różnych aniołów wiele.

Dalej marzyłem znowu o fraku,
Com go zastawił,
Dalej o pierwszym mym szapoklaku,
Co mnie tak bawił,
Wreszcie o pierwszej białej krawacie....
Młodzi! wy urok jej dobrze znacie!

Wtem nastąpiły senne marzenia
O ideale,
Czułem ogniste lubej spojrzenia,
A więc w zapale,
Kiedym się zbudził, przyszła pokusa
Spiącej kochance ukraść całusa.

Więc całowałem tonąc w rozkoszy
Usta różane,
Myśląc, że nikt mnie od nich nie spłoszy,
Że tak zostanę
W tej cudnej pozie miesiące, lata,
Do końca świata, po końcu świata.

Aż wtem uczułem, wymówić zgroza,
Kij na swym grzbiecie.
Ten raz straszliwy okrutna proza
Dała poecie,
A tą zaś prozą, wyrzutkiem świata,
Był mojej luby najdroższy tata.

Co dalej było, jak dalej było,
Czyż mówić warto?
Wszystko się strasznie głupio skończyło,
A ja z rozdartą
Piersią krzyczałem w wściekłym zapale:
„O, teraz sobie już w łeb wypalę!“

Ale, że strzelać się nie uczyłem,
Mógłem spudłować,
A że to życie dość mi jest miłem
Trza je zachować
Dla żony, dzieci, ludzkości, kraju,
A prawdę mówiąc, chciałbym być w raju....

A księża mówią: kto sobie życie
Własne odbiera,
Temu Pan nieba (wszakże to wiécie)
Bram nie otwiera,
Ale się musi nieborak wściekle
Ujadać z djabły i smażyć w piekle.

Więc pro i contra ściśle zważywszy
Wyrok wydałem:
Siedź cicho głupcze, uszy stuliwszy,
I w życiu całem
Nim się zakochasz, spytaj czy tata
Lubi używać kija lub bata.
1874.

II.

Moja żoneczka.

Kiedy w porannej rozmyślań godzinie
Do ciebie Panie modły moje wznoszę,
O nic nie błagam, o nic nie proszę
Tylko dziękczynna ma modła płynie
Za dobrodziejstwa, za wszystkie dary,
Które spływają na mnie bez miary....
Więc gdy aniołków mych ścichną wrzaski
I gdy mam tylko czasu troszeczkę,
Dziękuję Bogu za wszystkie łaski,
A przedewszystkiem za mą żoneczkę.

Gdybyście bowiem mą żonkę znali,
Choć raz spojrzeli w jej cudne oczy,
Choć raz ujrzeli ich blask uroczy,
Ręczę, żebyście się zakochali
I podziwiali prześliczną buzię,
Łabędzią kibić, maleńką nózię —
Bo, że się czasem troszkę ubieli,
Lub uróżuje czasem troszeczka,
I cóż to szkodzi? — jam gotów przysiądz:
Nie ma piękniejszej jak ma żoneczka!

A jaka dobra, anioł prawdziwy:
Wyrozumiała, czuła, pobożna....
O! nie postała żadna myśl zdrożna
W tej ślicznej główce — jam też szczęśliwy,
Patrzę się na nią z wzniesioném czołem,
Zwę mą najdroższą, moim aniołem —
Bo, że się czasem jej zgniewać zdarzy,
Że mnie podrapie niby koteczka,
Ktoby tam zważał — jej z tem do twarzy...
O! nie ma lepszej jak ma żoneczka!

Człowiek się przez nią w świecie wyrabia,
Nowe stosunki ciągle zawiera....
Każdy z zazdrością na mnie spoziera,
Kiedy karetą zajedzie hrabia
I mile spędza chwile z Zosieńką,
Do ust swych cisnąc rączkę maleńką —
Czasem mi śmieszna zazdrość mężowska
Jakiegoś w głowę nabije ćwieczka,
Lecz jakżem dziwny, zkądże ta troska?
Wszak najcnotliwszą jest ma żoneczka.

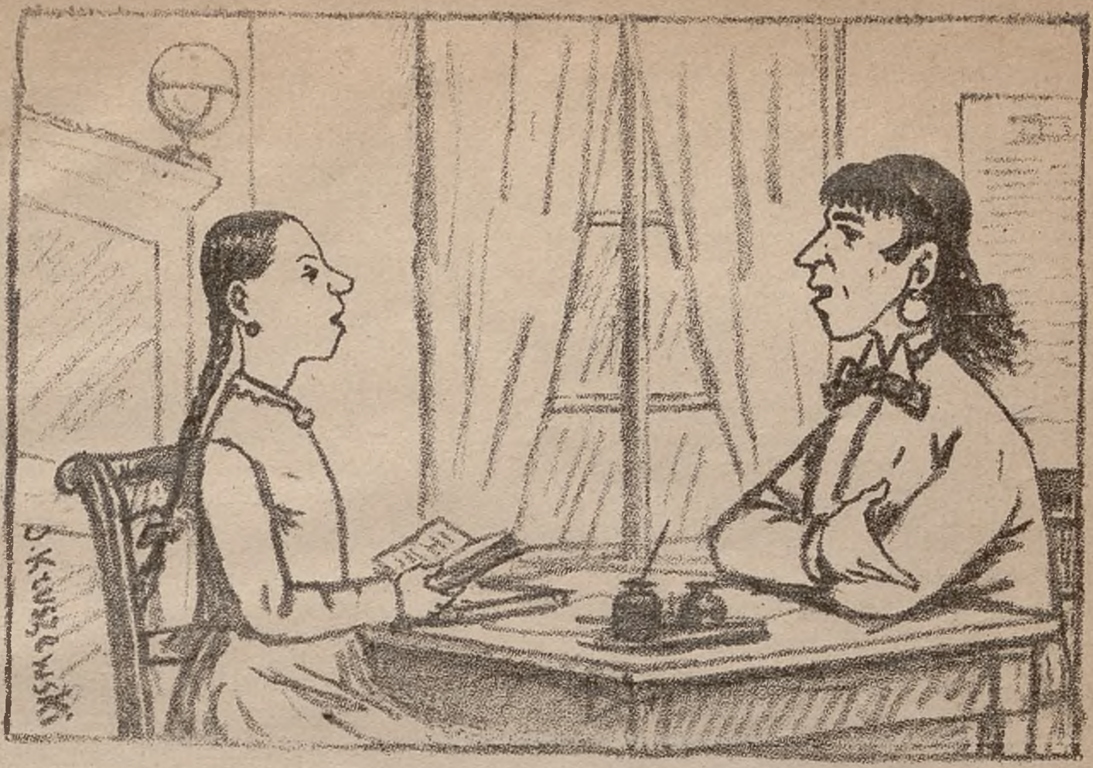
I tak mi życie płynie spokojnie....
Jestem szczęśliwym ojcem rodziny,
Natura dary swe zlewa hojnie,
Mile przepędzam dnie i godziny,
I choć się człowiek zbytnio nie trudzi,
Mam szczęście w domu, szacunek ludzi...
Więc gdy aniołków mych ścichną wrzaski
I gdy mam tylko czasu troszeczkę,
Dziękuję Bogu za wszystkie łaski,
A przedewszystkiem za mą żoneczkę.
1874.

III.

Metamorfoza.

Lubiła słuchać słowika,
Gdy nucił w gaju,
Zrywała kwiecie, co rosło
U stóp ruczaju,
Zwiedzała światy poezyi,
Kochała wiarę,
Z tęskną zadumą patrzyła
Na groby stare;
Sama swą rączką sadziła
Róże, stokrótki,
Ptaszęta pokarm zbierały
Z rączyn pieszczotki;
A kiedy się przy rozstaniu
Do mnie tuliła,
O wiecznej, świętej miłości
Z cicha mówiła,
Nie dozwalała napomknąć
O uczuć zmianie,
Kazała wierzyć, że taką
Zawsze zostanie.

W lat trzy czy cztery, nie pomnę,
Znów ją ujrzałem;
Oddała się obowiązkom
Z całym zapałem:
Na jej maleńkich nóżeczkach
Były pantofle,
W ogródku zamiast stokrotek



— Proszę pani to w Ameryce wszyscy ludzie chodzą do góry nogami?
— Fe! Anusiu — tylko mężczyźni......



— Bardzo ładnie pan zrobiłeś mego przodka, szczególnie herb jest trafiony.... Ale gdybyś pan zrobił go nieco do mnie podobnym, to twarz zyskałaby na intelligencyi....

Rosły.... kartofle;
Moją osobę zastąpił
Małżonek łysy,
Miejsce poezyi zajęły
„Nowe przepisy“;
Sama swą rączką sadziła
Grochowe tyki,
A ideałem jej było....
Tuczyć indyki.
I dowiedziałem się wkrótce
Od mej powiewnej,
Że szczęście świata oparte
Na trzodzie chlewnej.
1875.

IV.

Rym łatwy.

Na zielonym łąk kobiercu
Było ich dwoje,
On rękę trzymał na sercu,
A ona rączkę w kieszeni....
Oboje byli zachwyceni,
Bo marzeń roje
Uniosły ich w niebiańskie kraje....
Rym łatwy: raje.

On katar miał od miesiąca,
A że całował,
Zatem i dziewica drżąca
Miała dwie chustki w kieszeni....
Oboje byli zachwyceni,
Bowiem konował
I bona — to wzory miłości....
Rym łatwy: ości.

„W styczniu się z tobą ożenię
I będziesz panią,
Wierz mi, że się nie odmienię,
Nie żenię się dla kieszeni....“
Oboje byli zachwyceni,
On patrzał na nią,
Ona ślipki na niego wzniosła....
Rym łatwy: osła.

Po roku znowu siedzieli,
Lecz gdzie — nie powiem.
Dziwnie jakoś oniemieli,
On ręce trzymał w kieszeni....
I nie byli już zachwyceni
Było ich bowiem,
Choć nie znała co ślubne stroje....
Rym łatwy: troje.

1876.

DRAMATYCZNE WSPOMNIENIE.

Będąc uczniem, zdaje się drugiej klasy gimnazyalnej, pamiętam, jak mój ociec mówił raz do matki: „zobaczysz, że mospanie z tego wisielca nic nie będzie, nic, chyba jaki komedjant, bo to panie święty, nygus, do niczego się to nie bierze, gospodarstwo mu nie pachnie, tylko gębę wykrzywia na wszystkie strony, udaje to psów, to kotów, na głowie chodzi — komedjant; i basta! Posyłam go wczoraj do żniwa, żeby postał nad ludźmi, przypilnował roboty, a ten, wyobraź sobie, wyciągnął z kufra te tam komedje, tego mospanie Józefa Korzeniowskiego, com to kupił całą pakę tych rupieci na licytacyi, djabli wiedzą po co, jak tego biedaka Dymalskiego sprzedawali, i proszę cię zamiast ludzi pilnować, on sobie usiadł pod półkopkiem w cieniu i czyta w najlepsze, a naturalnie robota stoi, bo tym łajdakom tylko w to graj, wszystko postawało, żarty, śmiechy; jakem to zobaczył, myślałem, że mnie apopleksja zabije!

„Jemu mospanie te szkoły jeszcze bardziéj we łbie przewróciły, powiada mi naprzykład, tutaj, kiedyś, że on będzie gazety pisał, uważasz? On i gazety! Nie, ja tego nie przeżyję! Róbcie z nim co chcecie, bo ja tego nie przeżyję!“

— Ależ mój drogi, uspakajała matka, dajże chłopakowi spokój, wielkie rzeczy, że się bawi, toż

to jeszcze młode, a ty go dlatego, Panie odpuść jakimś komedjantem nazywasz.

— Ale bo tak jest! Nie wierzysz? Jak wam szczęścia pragnę. Proboszcz mi naprzykład opowiada, że mu kiedyś udawał pijanego szewca, później tego starego kanonika z Koprówki, jak kazanie mówi, no i rzeczywiście łajdak tak to podobno sprytnie oddał, że poczciwe proboszczysko za boki się trzymał, aż podobno uderzenia do głowy dostał z wielkiego śmiechu.

— No widzisz, swawoli sobie, jeszcze ot i drugich zabawi, rozkoszne chłopczysko, a ty stary niemasz nic lepszego do roboty, jak krzyczeć na niego i wciąż się gniewać. Będzie starszy to spoważnieje.

— Ja bym się nie gniewał o to, ale mospanie tak mnie zirytował tém czytaniem przy żniwie, i to jeszcze zamiast coś naukowego, on sobie jakieś komedje czyta jak nic!

Takie i tym podobne rozmowy toczyły się nieraz między moimi rodzicami, w których ojciec wymyślał na moje „błazeńskie narowy,“ a matka naturalnie broniła mnie zawsze.

Od pewnego jednak czasu pogodził się z mojemi, jak mówił, złemi skłonnościami. Było to po amatorskiem widowisku, które urządziłem w sąsiedztwie u jednego z moich kolegów. Wszyscy mi winszowali, wszyscy byli zadowoleni, byłem bohaterem tego wieczoru. Ojciec był także kontent szczerze z mojego powodzenia, jakkolwiek tego nie okazywał, owszem, jeszcze bardziej się nasrożył i stanowczo zakonkludował: będzie bestja komedjantem i basta!

Ani się domyślał poczciwe ojczysko, że przepowiednia jego tak dosłownie się sprawdzi.

Zostałem aktorem . . . . .

Ogoliwszy starannie wierzchnią wargę, pokryta zaledwie dostrzegalnym meszkiem, który ja pozwoliłem sobie wąsami nazywać, przygotowywałem się do pierwszego występu.

. . . A było to podczas przedstawienia jednej ze sztuk, które wyrażając się językiem teatralnym, robią kasę, a przeważnie przedstawiane bywają w niedziele i święta, jako bardziej dostępne dla publiczności, tak-zwanej galerjowej, a więc nie pozbawione rozmaitych efektów scenicznych, jak gromów, błyskawic, piorunów, bitew, oraz szczęku oręża, któren każdy z aktorów czuje się w obowiązku powiększać jeszcze, chodząc w zbroi lub mundurze szerokiemi krokami, dzwoniąc ostrogami lub pałaszem niemiłościwie, aby jak mówią wejść w charakter.

Z uderzeniem godziny piątej popołudniu już byłem w garderobie, wieszając swoje codzienne ubranie na kołku, aby się niebawem przeistoczyć w jednego z bohaterów scenicznych dzisiejszego wieczoru. Jako młody początkujący aktor, traktowany z góry przez starszych kolegów, ba! nawet przez krawców i fryzjera, zajmowałem z boku bardzo skromny kącik, gdzie z jednej strony fryzjer grzał na maszynce żelazka do fryzowania i czesał peruki, z drugiej zaś jeden z krawców zeszywał kawałkiem czerwonej materyi i grubym złotem galonem kołnierz, należący widać do jednego ze starszych oficerów armii.

Przystawiwszy sobie jakiś nadłamany stołek i otworzywszy moją szkatułkę, zawierającą lusterko i szminki, wziąłem się do charakteryzacyi twarzy.

Wszystkie moje mozoły nad kreskami i cieniami były niczem w porównaniu z męczarnią na widok starszych kolegów, którzy bez ceremonii przychodzili do mnie i z ironicznym uśmiechem przypatrywali się mojej pracy, a odchodząc robili mniej więcej następujące uwagi, które ja naturalnie słyszałem.

— A wiesz co, jeszcze takiej kanalizacyi na gębie nie widziałem.

— Ta figura ładnie maluje.

— E! to jakiś idjota. Nawalił szminek na fizyonomię, żeby go się własna matka wyparła.

Byłem stanowczo przygnębiony i byłbym może drapnął z tego przybytku ironii, gdyby mi nieba nie zesłały zbawcy.

Był nim mój kolega szkolny, ale starszy odemnie nie wiekiem, lecz doświadczeniem i rutyną sceniczną, gdyż pierwej zawód rozpoczał.

Stanął przedemną w jakimś dziwacznym mundurze z ogromnym zardzewiałym pałaszem, a okiem znawcy popatrzywszy na moją twarz, wybuchnął potężnym śmiechem:

— Ha! ha! ha! ta cóżeś ty warjacie za małpę z siebie zrobił? Weźże szmalcu i zmyj to wszystko! Czekaj, ja cię zrobię na żołnierza!

Posłuszny, obmyłem całą twarz tłuszczem i mozolna praca dwóch godzin przeszła na ręcznik w formie tłustych niezdecydowanego koloru plam.

Mój kolega oparłszy się jedną nogą o stołek, i ująwszy pędzelki w rękę, rozpoczął operacyą.

— Widzisz, mówił, tą ciemną robi się zmarszczki, białą zaś wypukłości, a tą ciemno-niebieską niby świeże ogolenie naśladujesz. — Rozumiesz? Zmarszczno się—taaak. O! widzisz—te dwie zmarszczki, nadadzą ci charakter surowy. Tylko nie ruszaj gębą!

— Ale, bo widzisz, wtrąciłem niesmiało, możeby nos nalepić?

— Coo? zawołał z oburzeniem mój protektor, chcesz nos nalepiać? Cóżto? komika grasz czy co, jak kiedy będzie potrzeba nosa, to ja ci sam powiem.

— Panie łaskawy, zawołał na fryzjera, proszę temu panu nalepić wąsy szpakowate, żołnierskie!

Za chwilę czułem już na mojej wierzchnej wardze niemiłosiernie ściągniętej mastyksem, ogromne, sumiaste wąsy, które mi co chwila ciekawie do ust zaglądały, tak, że nie mogłem słowa przemówić.

— No! teraz się przejrzyj idjoto, widzisz, wyglądasz jak hiszpańska krowa w Wallensztajnowskich butach! — zawołał mój kolega, przyglądając się z dumą swojemu arcydziełu.

Spojrzałem w lusterko, i rzeczywiście sam do siebie się uśmiechnąłem, wyglądałem co najmniej na 50-letniego wiarusa.

Teraz pozostawało tylko przywdziać uniform, do czego już daleko raźniej się zabrałem. Lecz naciągając sztylpy, zauważyłem, że jedna jest porządnie rozpruta.

— Proszę pana, zapytałem krawca, czy pan nie ma innych sztylp?

— A cóż im to brakuje?

— Jedna całkiem rozpruta.

— O! nie wydziwiałbyś pan, jeno widział, ciekawość, kto tam na pana spojrzy. Od tego som artyści, żeby na nich patrzeć! Na pana ta i pies ogonem nie kiwnie.

Na taki argument nie pozostawało mi nic więcej, jak tylko spiąć szpilkami nieszczęsną sztylpę i nie zaczepiać więcej dumnego mistrza igły.

Przytwierdziwszy do lewego boku szpadę, choć właściwie był to jakiś średniowieczny miecz, który pan krawiec pozwolił sobie ochrzcić szpadą, byłem zupełnie gotów i z niecierpliwością oczekiwałem rozpoczęcia widowiska.

W garderobie tymczasem ruch był i gwar niesłychany. Ten się dopominał o perukę, ów o wąsy inny o mundur, wszystko rozgorączkowane, spieszące się, niecierpliwie.—Niektórzy z aktorów gorliwsi, czy też słabszej pamięci, czytali sobie role głośno, wyprawiając przytem stosowne miny i gesta, inni próbowali pojedynkować się, żartowali, śmiali się, a kolega mój stanąwszy na środku z dobytą spadą, gromił niewidzialnego wroga, a wykonawszy kilka pchnięć w powietrzu, co chwila chwytał się za serce i zachwiawszy się padał jak długi na ziemię, co mnie w zachwyt wprawiało.

Nie widziałem nic. Ani obłoków pyłu, który się unosił podniecany co chwila przerzucaniem z miejsca na miejsce garderoby teatralnej, ani tych twarzy niemiłosiernie pomalowanych w najrozmaitsze cienie i kreski. Widziałem tylko różnobarwny tłum, do którego i ja miałem honor obecnie należeć.

Nagle wśród ogólnego zgiełku rozległ się dzwonek, i głos ispicjenta jak trąba Archanioła zabrzmiał w garderobie.

— Proszę na scenę! Zaczyna się!

Jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, wszystko co żyło rzuciło się na scenę.

Tu powstało nowe zamięszanie i reżyser z kolei zabrał głos.

— Proszę się pilnować! Panie Rymarzewski, gdzieżeś pan wlazł. To pan nie wiesz, gdzie pańskie miejsce?

— Ale. . . bo . . . panie reżyserze ja tu sobie przygotowałem tych sześciu, co ich mam wziąć do niewoli i z nimi stoję.

— Już zrób pan tak jak było na próbie ułożone — ja pana proszę.

— Ano, dobrze!

— Ale, ale, panie Sadłowski, jak pan będziesz umierał, pamiętajże pan nóg do góry nie zadzierać, bo będzie śmiech w teatrze.

— Panie reżyserze, czy to ja mam robić te jęki za kulisami?

— A naturalnie pan, pan! Tylko na miłość boską przypilnuj pan Wincentego, żeby po każdem pańskiem stęknięciu zaszczekał.

— Grzmot i ognie bengalskie gotowe?

— Gotowe!

— No to można zaczynać. Proszę cicho!

— Góra!

I w tej chwili kurtyna się podniosła. Stałem za kulisą, wyobrażającą drzewo przerażająco zielonego

koloru, a za mną kilkunastu statystów, uzbrojonych w podobny sposób jak ja.

Był to oddział, nad którym miałem powierzone dowództwo.

Spojrzałem w przeciwną kulisę i. . . o dziwo! Mój koleżka stał na czele takiego samego oddziału rycerzy, ale niestety, był w tej chwili moim nieprzyjacielem. Oddawna już dawał mi znaki, ale ja byłem zbyt przejęty ważnością chwili, aby na niego zwrócić uwagę. Teraz, kiedym spojrzał, pokazał mi język, wykrzywiając się przytém nader pociesznie i machając ku mnie swoim ogromnym rapirem.

Muszę tu dodać, że ja należałem do armii, która miała być zwyciężoną.

W miarę jak się zbliżała chwila mego wyjścia na scenę, dostawałem coraz większéj tremy, i żegnając się co chwila, powtarzałem sobie słowa mojej roli, składającej się z tych wyrazów: „W Imię Boga, naprzód chłopcy!“

W tej chwili właśnie wszedł na scenę artysta, po którego ostatnich słowach miała się zacząć walka na śmierć i życie pomiędzy mną i moim kolegą, Obejrzałem się po za siebie i rzekłem do stojącego tuż za mną statysty, a jak zauważyłem z fizyonomii ex-wojskowego, który widocznie z niecierpliwością oczekiwał starcia.

— Czy wiecie, jak się macie zachować, gdy wypadniemy na scenę?

— A cobym nie wiedział, będziewa prać i tyla.

— No, ale nie naprawdę.

— A któż to wie, jak padnie, od cegóz giwier w łapie, dyć i oni mogą prać, jo się tego nie bronię!

— Ale widzicie, my mamy bitwę przegrać, więc powoli musicie się cofać.

— Będzie on widział jak jo mu się cofnę, najprzódzi zmietę im tego kaprola, co to panu język pokazował.

I wskazał na mojego kolegę.

— Ale na miłość boską, zawołałem, już naprawdę przestraszony rycerskim animuszem mojego podkomendnego, przecież to bitwa tylko na żarty!

— To bezco się porywo, kiej nie może dać rady — hę?

— Jeszcze raz powtarzam wam, że to na żarty i zabraniam bić, a przedewszystkiém tego kaprala.

— No, no, niech się pan starszy nie turbujom, dyć jo ich do śmierci bić nie będę, bo i tak nie mam czem . . . proch i pakuły, żeby choć garsteczkę śrócin, to ale. . .

— Tylko nie gadajcie tak głośno, bo na scenie wszystko słychać, i pamiętajcie zachować się przyzwoicie i tego pana kaprala, co stoi naprzeciwko, nie bić.

— Ale ba! nie bić, nie bić, zaprotestował, jakeśwa mieli wymarsirować, to tamten murarz, ja go znam, ten co tam naprzeciwko stoi, nazywa się Palusiak z przedmieścia, prawił, że się najprzódzi weźmie do pana, jako niby do starszego. Ja mu tyż na to odpowiedziałem, że jak on się do naszego starszego weźmie, to ja jego starszego tak spierę, że mu się na drugi raz odechce wojować.

Zimno mi się zrobiło. . .

W téj chwili usłyszałem poza sobą przyciszony głos inspicjenta: już wpadają wszyscy!

Zaledwie zdołałem wyciągnąć moją szpadę i wymówić „W Imię Boga,“ kiedy już otrzymałem pięścią potężny raz w sam nos. Wszystkie gwiazdy zobaczyłem, łzy mi się cisnęły do oczu z bólu i wściekłości. Nic nie widziałem, a wycofać się nie było sposobu, gdyż byłem dokoła otoczony walczącymi bohaterami. Razy się powtórzyły, dosięgając już bez wyboru rozmaitych okolic mego grzesznego ciała.

Zacząłem kułakować w powietrzu, ale ktoś silnie trzymał mnie za kołnierz. Zdołałem się jednak odwrócić i ujrzałem twarz murarza, który, niestety, dotrzymał słowa. Ale i mój podkomendny nie próżnował, bo kiedy silném szarpnięciem wyzwoliłem się z rąk napastnika, zobaczyłem mojego kolegę, który leżąc na wznak, nogami rozpaczliwy stawiał opór, a waleczny żołnierz mojego oddziału nader trafnie i wprawnie wymierzał mu ciosy daszkiem od teatralnej tekturowej czapki, sam zręcznie unikając młyńców wyprawianych nogami mojego koleżki. Oręż, jako zupełnie zbyteczny, a mogący się stać niebezpiecznym w tej bitwie, leżał porzucony na ziemi. Pięści, pasy, daszki, miały tu rozległe zastosowanie.

Zasłona spadła. Akt się skończył, brawom końca nie było. Pierwszorzędni artyści wychodzili z wdzięcznym uśmiechem na ustach, dziękując publiczności za te oznaki zadowolenia, prawdziwym zaś bohaterom tego wieczoru, którzy potężnymi guzami i ogólną z tego powodu uciechą opłacili swój zapał artystyczny, wolno się było tylko zdaleka tej owacyi przyglądać.



Obcy. Co to za kapliczka Moszterdzieju?

Miejscowy. A to dla tego pana Mickiewicza, co był ponoś radcą miejskim i wiersze pisywał. Mieliśmy na to 100.000, uszparowaliśmy dla „towarzystwa wstydzących się pracować" 60.000, a resztę daliśmy w połowie na pomnik, a w połowie na msze za duszę zmarłego.

Ale to już tak jest na świecie. Prawdziwa zasługa, nigdy dostatecznie nie jest ocenioną. „Po cierniach do sławy“ jak powiada mój kolega; i rzeczywiście, bo oto w godzinę po widowisku, leżąc na czémś co było niegdyś sofką, w tak zwanem mieszkaniu mojego kolegi, kląłem na czem świat stoi wszystkich autorów, piszących sztuki z bitwami, a popijając z apetytem, godnym lepszego napoju, herbatę z garnuszka, zimnemi kompresami okładaliśmy czarno-sine dowody naszej gry potężnej!

Mieczysław Frenkiel.

U NOWEGO SĄSIADA.

Ostatnia świeczka na stole sądowym spaliła się i zgasła. Nieporadów zmienił właściciela.

Pan, który w drodze sprzedaży przymusowej nabył te dobra, obwieszony był biżuteryami, jak wystawa jubilerskiego sklepu i z wielką pewnością siebie wyliczył na stole sądowym całkowity szacunek.

Stare nazwisko, od założenia księgi hypotecznej figurujące w niej, zostało wykreślone, a natomiast wpisano w nią nowe. To nowe brzmiało: *Stanisław syn Abrahama Katzenauge...*

W kilka miesięcy potem, odbył się uroczysty wjazd nowego właściciela do majątku, i nowy sąsiad zainstalował się w pałacu.

Z czynności urzędowej, jako wybrany do komitetu reperacji dziurawego mostu na byłej rzece zwanej Czarną Strużką, musiałem pierwszy złożyć szanownemu sąsiadowi wizytę.

Zajechałem przed pałac.

Na ganek wyszedł jakiś fagas w liberji, z ogromnemi, jak spodki od filiżanek guzami — i zapytał mnie: kogo ma zaanonsować?

Odpowiedziałem mu, że Kleofasa Iksa, prezesa komitetu reparacji mostu na Czarnej Strużce...

Zatrzymałem się na ganku, otrzepując kurz z ubrania i tu doleciały mnie dźwięki urywanej rozmowy...

— Prezes?!

— Tak powiedział...

— Proś do wielkie sale. A czy nie mówił od czego on prezes?

— Chyba od doktorów.

— Dla czego?..

— Bo powiedział, co mają zrobić operacjów tej czarnej stróżce, co jej jasznie pan przywiózł z Warszawy.

— Ho! ho!.. doktór?.. Proś do małego saloniku. Ale... ale... a czem on przyjechał?

— Bryczką... w całe parę koni...

— Ho... ho... słuchaj no ty... ty mów jemu „panie“ i powiedz, żeby trochę poczekał w pierwszym pokoju na prawo.

Famulus przyszedł i oznajmił mi krótko:

— Jasznie pan powiedział, żeby pan poczekał na jaszniego pana w tym pokoju — tu jasznie pan zaraz do pana przyjdzie i sam sobie zapyta, czego pan chce?...

Wziąłem na cierpliwość i czekam — po kwadransie wchodzi jaśnie pan i pyta mnię z daleka:

— Co pan chce od mojej stróżki?

— Przepraszam pana sąsiada, rzekłem, ale Czarna Strużka nie jest pańską własnością...

— Co to jest nie moją własnoscią? cóż pan mi mówisz?

— Mówię panu prawdę. Czarna Strużka w części i to bardzo małej, należy do pana, w połowie jest ona własnością hrabiego Tomasza, a w trzeciej części należy do mnie i do włościan z Popychadła.

— Jakto ona należy do te wszystkie chłopy?! Cóż to za komuna jest?..

Nie zważam na to i mówię dalej...

— Że zaś droga przerzynająca Czarną Strużkę w części przechodzi i przez pańskie terytorjum, co pana obowiązuje do reparacji...

— Co pan za dżykie pretensje robi? Co hrabia Tomasz, chłopy z Popychadła i pan, mają do mojej czarnej stróżki — ja jej płace dobre pensję... więc...

— Teraz znowuż ja pana nie rozumiem... Może służący źle mnie zaanonsował: jestem Kleofas Iks, właściciel majątku Zet.

— A to pan jest właściciel?..

— No tak...

— No, to niech pan Dobrodziej pozwoli do mojego niebieskiego saloniku...

Gdyśmy tam weszli, ciągnę dalej:

— Łaskawi sąsiedzi wybrali mnie na prezesa komitetu budowy mostu, na rzece zwanej Czarna Strużka.

— To czarna stróżka jest rzeka?

— A cóż pan myślał?..

— Ja wiem, że czarna stróżka to jest sobie taka kobieta, co się dla tego nazywa czarna, że jest czarna — a dla tego stróżka, że jej mąż był w Warszawie stróżem w mojej kamienicy.

— A, panie dobrodzieju! od wszelkich reperacyj jakich ta kobieta potrzebuje, ręce umywam. To już pańska rzecz...

— A, panie prezesie... proszę pana do mojej wielkiej sali paradnej — i zaraz każe wypędzić temu lokajowi, który nie wie jak ma komu zaanonsować. Niech pan prezes siądzie na ten fotel żółty... Te meble kosztują dwa tysiące rubli, a za ten jeden obraz co jest na ścianie, zapłaciłem w Wiedniu cztery tysiące guldenów w austryjackich pieniądzach po $81^1/_2$ kop. za gulden... Czy pan prezes był kiedy w Wiedniu?

— Nie, panie.

— Ja tam jestem jak w domu — ja w całej Europie tak jak w domu... Co te gałgany lazarony włoskie odemnie zarabiają!!! ha! ha! ja tym łapserdakom daję życie... A co mnie kosztuje wielka opera Paryzka!.. oni tam wszyscy wiedzą, kto jest pan Katzenauge...

— Chciałbym jednak pomówić co do tego mostu...

— Nie ma o czem mówić — ja każę memu rządcy żeby dał co potrzeba... tymczasem napijmy się wina...

— Dziękuję panu...

— Niech prezes nie dziękuje. Takie wino jak moje wino, to nie codzień się pije — jest cósz... warto buzi...

Przyniesiono zwykłe stołowe wino, a nowy sąsiad mówił dalej:

— I każdy z panów może pić drogie wino — ale każdego z panów okpią — a Katzenauge się nie da okpić. Oni wiedzą jak kto jest znawca.... Co pan myśli — wiele mnie kosztuje to wino?..

— Trudno to zgadnąć.

— Dużo nie — całe piętnaście tysięcy rubli się nie zbierze, to bagatelka... ja lubię skromnie żyć. A to cygaro! sam je przywiozłem z Hawany... niech pan prezes piknie, złapie trochę dymu w rękę i przytknie do nosa... fijołek tak nie pachnie... Ale każda sztuka kosztuje na nasze pieniądze rubel i dwadzieścia dwie kopiejki na miejscu. Cóż robić! — na droższe wystarczyłoby mi — ale jestem oszczędny, a droższych cygar już na świecie nie ma...

— Więc plenipotent pański dostarczy żądanego drzewa?..

— Co Katzenauge jemu każe — to on to święcie zrobi... on zna służbę — ja mu każę dać najpiękniejsze drzewo na most...

— Ha, w takim razie pozwoli sąsiad dobrodziej, że go pożegnam...

— Ale poczekaj pan, takie rzeczy jak u mnie, to się nie codzień widzi!.. Mam tu kilka fajn gobelinów, srebra, porcelanę po jednym królu saskim, co tu był gubernatorem w Warszawie... zapewne pan o nim słyszał, nazywał się Jagiełło czy Sobieski, bo już zapomniałem... Za tę porcelanę dałem tysiąc rubli, ale któż jeżli nie my arystokracya, ma protegować starożytne skorupy! Chciałbym panu także pokazać mój fortepian od Pleyela... czy pan zna Pleyela?

— Nie, panie.

— Porządny kupiec! Już on odemnie zarobił z jakie dwadzieścia tysięcy za same fortepiany...

— To pan zapewne ma skład fortepianów?

— Gdzietam, ja mam tylko jedną córkę. Jak ona gra! ha! ha! sam Klopstock nie wart jej nuty przewracać. Sarah Bernardt uczyła ją śpiewać włoskie tryliki. Powiadam panu, co ta moja córka zedrze fortepianów, to druga jaka panna nie popsuje tyle trzewików. Jak przyciśnie na *forte*, to aż moje wielkie lustrzane szyby pękają... Ja się o to nie gniewam... Ha! ha! cóż to, panna Katzenauge nie może dla swojej przyjemości rozbić kilka fortepianów?!

— Zapewne, musi to być osoba bardzo wykształcona...

— Ha! ha! panie! ona po angielsku mówi, po francuzku, po włosku, po szwajcarsku, po portugalsku, po piemoncku, po bawarsku, po wirtembersku, po... po... po... już nawet nie wyliczę.

— No proszę — to i po turecku zapewne?..

— A jakże, Midhad pasza ją uczył... wie pan, ten, co go sułtan kazał powiesić... a wie pan dla czego mu nie powiesili?..

— Nie wiem, panie,

— No, to ja panu powiem jedno słowo: Katzenauge w tem był... ja! Ja nie mogłem pozwolić, żeby guwerner mojej córki miał taką nieprzyjemność. Posłałem mego agenta do Konstantynopola i Midhad sobie żyje... Niech on sobie żyje, co pan chcesz... *Mann muss leben und leben lassen.* Pan mówi po niemiecku?..

— Czasem...

— Ja bo mówię jak stary Schiller...

Pożegnałem szanownego sąsiada i wysłuchawszy jeszcze na ganku historji i ceny brylantowego pierścionka, pojechałem do domu. . .

W trzy tygodnie późniéj, jako prezes budowy mostu na Czarnej Strużce, musiałem mu wytoczyć proces, gdyż zamiast przypadającej na niego ilości materjału — przysłał tylko dwa zgniłe i do użytku niezdatne okrąglaki.

Kleofas Jks.
Prezes etc. etc. etc.

RÓŻNE OŚWIADCZENIA MIŁOŚCI

podsłuchał

SZYMKO.

Poeta.

„O piękna z eterów i powietrza tkana
„Kobieto, któréj wielkość nam poetom znana,
„Pani! kwiatku! pełen i wdzięku i czaru
„Pozwól mi z ust twoich napić się nektaru!

Bogacz.

„Ponieważ mi na to pozwalają środki,
„I dużo papierów mam już Niebu dzięki,
„Więc byt zapewnić jestem w stanie słodki
„I przychodzę dziś pani, żądać twojéj ręki.

Lieutenant.

„Servus! sto krr... przepraszam, ale jak szanuję,
„Do piorr... przepraszam, że tak bombarduję,
„Sto kroć tysięcy przepraszam! daję słowo
„Żeś godna być dla mnie na wieki królową.
„Achtung! Aufassen! klękam przed tobą,
„Kehrt! przepraszam, chcę zabrać cię z sobą;
„Nie bądź jak szpada do stokroć żelazem.
„Vorwärts Compagnie i chodźmy marsz razem!

Doktór medycyny.

„Pani, czy nie słyszysz serca mego bicie,
„Nie słyszysz kryzys nerwów! nerw to przecie życie
„Pozwól niech twe serce sercem wysonduje,
„Czy ono tak samo, jak i moje czuje!
„Może inną miłością zatkane sumienie?
„O powiedz! dam ci proszek wnet na prze...proszenie.
„Mówże! niech się skończy już konwulsyi scena;
„Mów! Uleczysz serce, ustanie migrena!“

Aptekarz.

„Tyś czysta jak krystalik, jak ulépek słodka,
„Dobraś jak sach: alb: jak lukrecya wiotka,
„Miękkaś jak mixtura, jak syrop tak miła;
„Zapach twoich ustek, to pomady siła,
„Ogień twoich oczu etykiety złotéj,
„Słowem tyś kontrast leków na wymioty;
„Dlatego też serce moje ciągle szepta
„Żeś ty mu tak droga, jak długa recepta,
„Więc przed tobą o piękna, jasna! jakby... Astra
„Klękam pokornie tu w postaci plastra,
„Zmień smutne dotychczas mego serca gammy.
„I daj mi twoją miłość, chociażby na grammy!
„Rozjaśnij jedném słówkiem ten stan moj ponury,
„I wejdź jako czynnik do serca miatury!

ANEGDOTY.

Znany humorysta powracał raz z bardzo nudnego towarzystwa; przyjaciel przechodząc ulicą, zapytał go: „Zkąd idziesz?“ — „Od M.“ „Jakże się bawiłeś?“ „Byłbym się śmiertelnie nudził, gdyby mnie tam nie było,“ odpowiedział zapytany.

Do pewnéj staréj panny, zalecał się kawaler, również arcy-pełnoletni; z niewiadoméj jednakże przyczyny, nagle przestał do niéj uczęszczać. Rozgniewana, opuszczona Dydona, odsyłając otrzymane od niego podarunki, kończy list temi słowy:

„Wiedząc jak są kosztowne dla serca Waszmości,
Przedmioty, któreś kochał w odległéj przeszłości,
Jak cenisz starożytność, wszystko stare zgoła;
Odbierz pierścień jak obręcz, kolczyki jak koła.“

Stary młodzieniec tak jéj odpisał:

„Dank za pierścień jak obręcz, kolczyki jak koła,
Zwrot ten mojego serca gniewu nie wywoła,
A że starożytności mało bardzo cenię,
To dowód, że się z panią wcale nie ożenię.“

Lekarz pewien szedł z przyjacielem swoim przez ulicę. Nagle zawołał: „Idźmy na bok, bo nie chciałbym spotkać się z tą panią przystojną, co naprzeciw nas idzie, jest na mnie obrażona, kurowałem bowiem jéj męża.“ „Ach, rozumiem się,“ powiedział przyjaciel, „zapewne wysłałeś go tam, zkąd nigdy się nie wraca.“ „Gdzietam, przeciwnie było, uleczyłem go.“

Pewna dama posuwała skromność do takiego stopnia, iż się pogniewała na swego księgarza o to, iż układając jéj bibliotekę, położył na tej samej półce autorów męzkich i żeńskich.

Jakiś jegomość pokłóciwszy się z drugim, zawołał: „Pamiętaj, że dostaniesz kijem!“ „Ej mój panie, kij ma dwa końce.“ „Wiem o tem, to też ja za jeden trzymam, a drugim okładam.“

„Mój mężu, daj mi radę bo już trzecia służąca w tym miesiącu mi uciekła.“ Jegomość namyśliwszy się, odpowiada: Moja kochaneczko, tę tylko mogę ci dać radę, że jeżeli ci się która podoba, to zaraz weź z nią ślub, bo przecież tym sposobem ja z tobą żyję już dwadzieścia lat, a jednak dotąd jeszcze cię nie opuściłem.“

„Trzy tylko znam piękne kobiety na świecie,“ rzekł pewien ugrzeczniony jegomość. „Któreż to są?“ spytała się go pani. „Pierwszą jesteś pani, drugą moja żona...“ „A trzecia?“ zapytała dalej pani. „A co trzeciej to nie wymienię, chcę bowiem każdej zostawić mniemanie, że do tej liczby należy.“

„Czy pójdziesz pan do tańca?“ — „Nie mogę, gdyż ja wtenczas tylko tańcuję, kiedy mi moja żona zagra!“

Pewien utracjusz wychodząc z kawiarni, spotkał na ulicy znanego powszechnie z zamożności pana E. „Czy mógłbym pana dobrodzieja upraszać o pożyczenie pięciu guldenów?“ Na to pan E.: „Ależ ja nie mam zaszczytu znać pana.“ „Właśnie dlatego ośmielam się uczynić panu dobrodziejowi tę propozycją, bo z moich znajomych już mi nikt i grosza pożyczyć nie chce.“

Na przedstawieniu tragedji, autor tejże zauważył, iż jeden z przyjaciół jego powstał z miejsca, i zasłoniwszy twarz chustką, wyszedł z teatru. Uszczęśliwiony takim dowodem rozrzewnienia, które swym talentem autorskim wywołał, pobiegł w ślad za wychodzącym. „Pan płaczesz?“ zapytał. „O nie,“ odpowiedziała nieszczęśliwa ofiara, „to poty śmiertelne, które mnie na wskróś przejmują — zaledwie oddycham, tak jestem zmęczony — idę do domu.“



Mała radoszcz z majufkiem.

„Szczególniejsza to rzecz miłość, rzekł ktoś w towarzystwie; kiedym się żenił, chciałem z miłości jeść żywcem moją połowicę, i dziś prawdziwie żałuję, żem tego nie uczynił.“

Mąż pani S. był w podróży, napisała przeto do niego pełen tęsknoty list, w którym następujący ustęp się znajdował: „Wszędzie czuję twoją nieobecność, drogi Adolfie! czyli chodzę czy siedzę, czy na jawie lub we śnie, a budząc się, gdy spojrzę na szlafrok twój, na gwoździu wiszący, pierwsze moje westchnienie jest: o! gdyby to mój poczciwy Adolf tu wisiał!“

Pewien jegomość napadniętym został w lesie przez zbójców około piątej przed wieczorem. — „Moi panowie, rzekł do nich, bardzo nie pięknie, że tak wcześnie zaczynacie.“

Pewna panienka przyszła do pisarza z prośbą, aby jej list do kochanka napisał. — „Cóż tedy mąm pisać, zapytał tamten? — Gdybym ja to wiedziała, rzekła dziewczyna, sama bym do niego napisała.“

„Mój panie, jeżeli — pan zupełnie ogłuchnąć nie chcesz, rzekł lekarz do swego pacyenta sławnego pijaka, wstrzymaj się od wina. — „Ja mam pić wodę? odezwał się chory, to być nie może, wolę ogłuchnąć, niż nie pić; sto razy lepsze to, co piję, niżeli to co słyszę.“

„Patrzaj, jak nierozsądnie czynisz, że pijesz, rzekł ktoś do pijanego: taczasz się za każdym krokiem.“ — „Wcale nie, ja dobrze zrobiłem, że piłem, odpowiedział pijak; tylko to źle, że chodzę kiedy piłem.“

Czy ty śpisz?“ spytał jeden drugiego w nocy; na co zapytany odpowiedział bardzo cichym głosem: „Albo co?“ „Dlaczego mi tak cicho odpowiadasz?“ „Bo się boję, ażebym się nie obudził.“

Prezydujący: Posiedzenie otwarte!

— I lufciki także — dodaje na głos jakiś facecjonista — trzeba zamknąć jedno, albo drugie, bo będzie cug.

Z listu.

— Kochany mężu! słyszałam, że w naszéj okolicy okropnie bydło pada; nie uwierzysz, jak boję się o ciebie, bo....

— Przyznaj mój drogi mężusiu, że Artur jest nadzwyczaj miły i uprzejmy; wiedząc jak ja lubię kwiaty, przysyła mi codziennie wspaniały bukiet z najpiękniejszych kwiatów.

— Zapewne, zapominasz jednak o tem, że on posyłając ci tyle kwiatów, liczy zapewne na... owoce.

Na wizycie. Pani X. wstaje z kozetki, żeby się bliżéj przypatrzeć portretowi, przedstawiającemu pięknego wojskowego.

— To jeden z moich przodków — rzecze gospodarz domu — mężnym był jak lew, ale nie miał szczęścia, w każdéj bitwie tracił jakiś członek.

I po chwili dodaje dumnie:

— Brał udział w dwudziestu czterech bataljach.

W jednem z małych miasteczek naszych gość, pijący w tamecznej cukierni herbatę, bardzo podejrzanej czystości, pyta, dlaczego taka mętna.

— Bo widzi pan dobrodziej — odpowiada cukiernik — u nas do herbaty nie bierze się wody studziennej, tylko z rzeki, ale ona zwykle bywa klarowna, tylko dzisiaj przy piątku masa żydziaków się kąpie i tak ją zmąciły.

Pan X. co niedziela śpi długo i nie może zdążyć ubrać się, aby towarzyszyć żonie do kościoła.

Onegdaj widząc, że małżonka już wychodzi, odzywa się z łóżka:

— No, żonusiu, kiedy idziesz do kościoła, pomódl się tam za mnie.

— Bądź spokojny, ja codziennie modlę się za ciebie.

— Jakto codziennie?

— Przecież zawsze mówię w pacierzu: „ale nas zbaw od złego“ i wówczas myślę o tobie....

— Wiesz, jadę jutro do Szwajcaryi — powiada pewien Loluś do kolegi — dziś właśnie żegnałem się ze stryjem.

— Jakież było pożegnanie?

— Czułe..., bo mi dał pięć stoguldenówek.

NAJNOWSZY SENNIK EGIPSKI.

Abecadła się uczyć — znaczy zostać członkiem Akademii Umiejętności.
Anioła całować — zn. bolesne razy od małżonki.
Akuszerkę zobaczyć — zn. błogosławieństwo Boże.
Ananasy jeść — zn. zostać prezydentem Krakowa.
Andruty — zn. ciężkie mrozy.
Arak pić — zn. strąbić się.
Arystokratkę kochać — zn. chude kości oglądać.
Aromaty wąchać — zn. przewozić się pod Zamkiem.
Ariston — zn. kocią muzykę.
Armata — zn. starą babę.
Asnyka całować — zn. zirytować Tarnowskiego.
Atrament wąchać — zn. goliznę.
Azorka pieścić — zn. mieć łaski u starej baby.

Babę zobaczyć — zn. nieszczęście.
Baby całować — zn. wielki grzech.
Baby stare całować — zn. grzech śmiertelny.
Babę starą pojąć za żonę — zn. powiesić się.
Babę wyrzucić za drzwi — zn. wielką radość i wesele.
Bal wyprawić — zn. pożyczkę pieniędzy u żyda.
Bałuckiego zobaczyć — zn. dobry humor.
Bądarzewską wygrywać — zn. ucieczkę z domu.
Bank założyć — zn. poderżnąć się.
Basem śpiewać — zn. ożenić się.
Bęben — zn. wrzaski w domu.
Bękartem być — zn. wygrać los na loterji.
Bibuła — zn. zostać członkiem towarzystwa wstrzemięźliwości.
Bełzę widzieć — zn. wierszami gadać.
Bogatym zostać — zn. piwo sprzedawać.
Boso chodzić — zn. uczciwie pracować.
Budę oglądać — zn. chodzić do teatru krakowskiego.
Butelki suszyć — zn. przekroczyć ustawę w pijaństwie.
Bzika mieć — zn. zostać poetą.
Bydlęciem kogo nazwać — zn. prowadzić przyzwoitą polemikę.
Buraki siać — zn. prawić podlotkowi komplimenta.
Brzytwą w nosie wiercić — zn. niebezpieczeństwo.
Boleści mieć — zn. czytać wstępne artykuły pism krakowskich.
Berlin — zn. stratę zegarka.

Cackiem się bawić — zn. dostać order.
Chmiel — zn. dla panien radość, dla żonatych burza.

Chrapać — zn. zostać posłem do Rady Państwa.
Chapać — zn. toż samo.
Chrzciny — zn. smutny koniec wesołego początku.
Całować stojąco — zn. niewygodę w podróży.
Całować siedząco — zn. połowę szczęścia.
Chudym być — zn. kupić wioskę w Galicyi.
Cyrulik — zn. stosunek z komissją podatkową.
Cebula — zn. odwiedziny lichwiarza.
Cukierniczka — zn. kochać się w żonie cukiernika.
Cymbała widzieć — zn. niepotrzebnie się w lustrze przeglądać.
Córki mieć — zn. wielki kłopot.
Cukierki jadać — widzieć pannę Koźmin.
Cytra — zn. boleści w żołądku.
„Czas" — zn. pieniądze.
„Czas" prenumerować — zn. stratę pieniędzy.
Czystość — zn. stosunek z Länderbankiem.

Doić — zn. poświęcić się dla dobra kraju.
Dotykać — zn. brzydkie przyzwyczajenie.
Deotyma — zn. dużo wrzasku, dużo kwiku, wielki pypeć na języku.
Dębickiego Lola zobaczyć — zn. prędką śmierć i nekrolog.
Dłubać w nosie — zn. niekosztowną zabawę.
Dryndą jechać po Warszawie — zn. zęby powybijać.

Ekscellencja — zn. przejść w „dobrze zasłużony stan spoczynku".
Ekonom — zn. zapowiedź batów.
Esterka — zn. karygodne stosunki z obcemi nacjami.
Emetyk — zn. mieć odczyt publiczny.

Fligeladjutant — zn. zostać rogaczem.
Fornalka — zn. mieć cztery córki.
Figa — zn. korzyści z delegacji galicyjskiej.
Fujarę widzieć — zn zostać radcą miejskim.
Fotografować się — zn. dostać po buzi.
Fabrykę założyć — zn. wczesne ożenienie.
Fortepian — zn. rozstrojenie nerwów.
Forpoczta — zn. pocałować dziewczynę.
Francosa Emila zobaczyć — zn. ze świnią się bratać.
Froterować — zn. być zaproszonym na wieczorek tańcujący.

Galernikiem zostać — zn. być w teatrze na najwyższem miejscu.
Gaz widzieć — zn. mieszkać na Podgórzu.
Grabowskiego Bronisława widzieć — zn. ożenić się z Czeszką lub Bułgarką.
Gałgana spotkać — zn. nic nowego.
Gazety czytać — zn. zaprzeć się szlachectwa.
Gęsi pasać — zn. rozmawiać z pensionarkami.
Golibroda — zn. podwyższenie dodatków do podatków.
Gołym być — zn. zostać przyjętym do gminy miasta Krakowa.
Gołowąsa widzieć — zn. zostać professorem Uniwersytetu.
Gospodynią mieć — zn. zostać proboszczem.

Grzybobranie — zn. ożenienie się ze starą babą.
Gorączkę mieć — zn. chcieć zostać posłem na sejm.
Guwernerem zostać — zn. być za życia pochowanym.

Hafciarka — zn. miłą znajomość.
Handelek — zn. dla pijaków radość, dla trzeźwych zgryzotę, a dla wszystkich pustki w kieszeni.
Hipoteka — zn. niepewne pieniądze.
Hrabia — zn. pustki w szkatule.
Honor — zn. mieć przestarzałe pojęcia.
Huzar — zn. niebezpieczeństwo dla żony.

Imieniny obchodzić — zn. niepotrzebny wydatek.
Intercyza — zn. brak zaufania do rodziców żony.
Indyka widzieć — zn. iść z prośbą do męża stanu.

Jeleń — zn. wyręczanie się kuzynkiem.
Jeżowi T. T. jubileusz wyprawić — zn. być wyklętym przez Czas i Słowo.
Jastrząb — zn. inspektora podatkowego.
Jabłka wykradać — zn. przyciskać kochankę do serca.
Jakubowskiego Faustyna widzieć — zn. mieć awanturę z prezydentem.
Jarmułka — zn. ostatnie cielę sprzedać z obory.
Jeleńskiego Jana zobaczyć — zn. z żydami się borykać.

Kanonik — zn. kielich dobrego węgrzyna.
Kapelusz — zn. podarunek od żony.
Kapłon — zn. obojętność na wdzięki niewiast.
Kalendarz — zn. łgarza zobaczyć.
Kapusta — zn. rewolucją w żołądku.
Kantaryda — zn. pomoc w nieszczęściu.
Karczmareczka — zn. smaczny kąsek.
Kossaka widzieć — zn. piękną czwórkę nabyć.
Koraluch — zn. gorącą miłość.
Kolanka oglądać — zn. nieprzyzwoicie się zachowywać.
Komissja — zn. łapówkę.
Konkurs — zn. nagrodę niezasłużoną.
Konkurować — zn. wielkie głupstwo robić.
Konkurent — zn. śmiesznego człowieka zobaczyć.
Koryto — zn. nagrodę za usługi.
Koźmiana zobaczyć — zn. wąsy sobie ogryzać.
Księgarnię mieć — zn. książki za darmo pożyczać.
Księgarzem być — zn. nie widzieć nigdy „wysokiej szlachty“.
Książki kupować — zn. infamią dla porządnego obywatela.
Kwiatki sadzić — zn. zażyć olejku rycinowego.

(Dokończenie nastąpi w „Ananasie“ na r. 1886).

PORADNIK LEKARSKI.

Leczenie niestrawności.

Kładzie się pacjenta na wznak głową na jednej a końcami nóg na drugiej ławie, poczem dwóch silnych ekspresów dopóty wylicza mu na brzuch bastonadę, dopóki niestrawność nie ustąpi.

W razie ukąszenia przez psa wściekłego.

Czekać cierpliwie aż chory oszaleje, potem można posłać po doktora.

Sposób ratowania utopionego.

Przedewszystkiem z wody go wyciągnąć i świeżym ręcznikiem go obetrzeć, następnie zęby mu wyczyścić i dać zażyć tabaki, a gdy kichnie, krzyknąć mu w ucho: na zdrowie! — i niech się dalej sam ratuje. W razie nieznalezienia topielca, środek ten jest zbyteczny.

W razie ukąszenia przez węża jadowitego.

Postąpić jak w razie ukąszenia przez psa, tylko po lekarza posyłać nie potrzeba, żeby chory mógł umrzeć spokojnie.

Na ślepotę jednego oka.

Chorych wysyłają zwykle do Krakowa na pocieszenie, aby tam przy miejscowem oświetleniu naftowem przekonali się, że nie mają czego żałować utraconego oka, gdyż i pozostałem nic nie zobaczą.

Środki przeciwko cholerze.

Ponieważ najnowsze badania wykazały, jak utrzymuje słynny medyk-czarnoksiężnik w Honolulu, że cholera wywiązuje się z mikroskopijnego robactwa, gdy to napełni ciało ludzkie, należy przeto chorych wietrzyć na świeżem powietrzu i wytrzepawszy ich należycie, posypywać proszkiem perskim aż do skutku.

Sposób na brak apetytu.

Dla cierpiących na brak apetytu prenumerują w Honolulu Perły humoru polskiego, w których chorzy znajdują same tylko delikatesy i wykwintne łakocie, po mistrzowsku podane, i odzyskują rychło utracone funkcje żołądkowe.

Na spazmy.

Murzyni uważają spazmy za natchnienie od bóstwa Bzi-Ka, a spazmatyczki za istoty poświęcone czystości; każdą więc z nich, po ogoleniu głowy i ufarbowaniu zębów na niebiesko, umieszczają z wielką uroczystością w ołtarzach ku czci powszechnej, a mężczyzna któryby poważył się ubiegać o jej względy, karany bywa wbiciem na pal, jak za świętokradztwo. Środek ten okazał się tak skutecznym, że dziś w Honolulu spazmy są nieznane, a bóstwa tego gatunku sprowadzać muszą z Europy.

Niezawodne lekarstwo na ból zębów.

W pierwszy piątek po nowiu, o godzinie trzy kwadranse przed północą, podług kompasu, wyjść w pole albo gdzieindziej i stanąwszy pod kwitnącem drzewem, trzykrotnie, mocnym, dobitnym głosem, przemówić do niego te słowa: „Jarzębino, przysięgam ci szczerze, sumiennie i rzetelnie, że nigdy w życiu nie dotknę cię ani w drzewie, ani w płynie, ani w ziarnie, ani w nalewie, ani w żadnej innej rzeczy; nie dotknę cię ani ręką, ani nogą, ani okiem, ani językiem, a że przysięgi wiernie dotrzymam, na to żadnego świadka nie mam.“ Potem nie oglądając się odejść i nikomu ani słowa o przysiędze nie wspomnieć. N. B. Powtarzać toż samo tak długo, dopóki ból zębów nie odejdzie. Probatum est.

PRENUMERATA NA DZIEŁA J. U. NIEMCEWICZA.

„Niemcewicz w swoich opiniach literackich i politycznych wyobrażał co było najszlachetniejszego. Niektóre z jego pism sprawiły w kraju ogromne wrażenie. Gdyby generacje umiały czytać historją takich ludzi, widziałyby w niej koleje własnych swoich losów. — Prowadził on swój wiek i zamknął jego wrota“ — tak pisze **Adam Mickiewicz** świeżo po śmierci Niemcewicza (Literatura słowiańska II).

Niemcewicz, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, żołnierz i polityk, był osobistością, przed którą schylały się wszystkie głowy, jako przed wzorem obywatela. Każde jego słowo było wyrocznią, postać jego zaćmiewała wszystkich współczesnych. Męża tego otaczało społeczeństwo czcią prawie religijną, a utworami jego karmiły się ca' : pokolenia.

Znaczenie Niemcewicza w historji i literaturze narodu jest ogromne. To też sądzić należy, iż wybór dzieł jego rozejdzie się po całym kraju, zwłaszcza, iż przystępne warunki prenumeraty, ułatwiają nabycie tej duchowej wielkiego męża spuścizny. Dotychczas wyszły 3 tomy dzieł Niemcewicza, i zawierają wszystkie powieści poetyczne, poezje, komedje i dramaty; — tom czwarty wyjdzie w końcu Grudnia; tom V w początku Lutego.

Prenumerata za całość (5 tomów) wynosi 3 złr., w oprawie w płótno angielskie 4 złr. 60 c.

Za przesyłkę wszystkich tomów, dopłaca się 50 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko do 5 Stycznia, poczem cena dzieł znacznie podniesioną zostanie.

Najtańsze czasopismo polskie illustrowane

„Przegląd literacki i artystyczny“

wychodzi w Krakowie pod redakcyą K. Bartoszewicza.

„Przegląd“ zapoznaje czytelników z najnowszym ruchem literackim i artystycznym *za pomocą sprawozdań z nowo wychodzących dzieł, ocen pojawiających się utworów sztuki*, oraz obfitej *kroniki artystyczno-literackiej.*

Sprawy społeczne znajdują dla siebie miejsce *w artykułach wstępnych*, sprawy bieżące zaś w stałej rubryce, oraz *w kronice humorystycznej*, w każdym numerze umieszczanej.

Inne działy Przeglądu wypełniają: 1. *Nowelle i powieści.* 2. *Poezye.* 3. *Artykuły historyczne, literackie, przyrodnicze t. d.* 4, *Korespondncye.* 5, *Sprawozdania teatralne, z odczytów, koncertów i t. d.*

☞ **Do każdego numeru dodaje się osobna PREMIA** składająca się z **rysunku lub szkicu** znakomitych naszych artystów, wykonanego sposobem autograficznym, albo też **z autografu** pierwszorzędnych naszych znakomitości. Takim sposobem każdy prenumerator Przeglądu zbierze piękne i oryginalne **album szkiców i autografów.**

„Przegląd literacki i artystyczny“ wychodzi każdego 5 i 20 dnia miesiąca na pięknym papierze w objętości półtora wielkiego arkusza druku.

Prenumerata „Przeglądu“ wynosi rocznie z przesyłką *6 złr. 50 c.*, półrocznie z przesyłką *3 złr. 25 ct.*, kwartalnie z przesyłką *1 złr. 63 cent.*

KATALOG DZIEŁ NAKŁADOWYCH

i w większej ilości znajdujących się

W KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, hotel Saski, ulica Sławkowska.

zł. ct.

Ahn. Wykład praktyczny nauki języka francuskiego, do użytku młodzieży polskiéj zastosowany przez B. L. Wydanie szóste. Kurs pierwszy —·60

— Kurs drugi —·60

— Teoretyczno-praktyczna Gramatyka francuska, z dwudziestego wydania oryginalnego przerobiona i zastosowana do użytku młodzieży polskiéj przez B. L. 1·—

— Nowa metoda praktyczna i łatwa nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego. Kurs pierwszy. Wydanie dziewiąte —·45

— Kurs drugi, zawierający gramatykę i ćwiczenia —·60

— Kurs trzeci, zawierający wzory prozy i poezyi niemieckiéj, z dodaniem objaśnień gramatycznych, oraz trudniejszych wyrazów i wyrażeń —·60

Anczyc Wł. Dzieje narodu węgierskiego popularnie opisane z rycinami —·40

A. O. M. Z Italskich wspomnień. Kraków 1883. Dochód przeznaczony na oświatę ludową 1·—

Asnyk (El-y) Cola Rienzi, dramat historyczny z XIV. wieku w 5ciu aktach oryginalnie napisany. Cena 2 złr. zniż. na 1·—

— Trubadurowie. Kraków 1872 —·20

Bajron. Don Żuan w haremie. tłum. Edward Porębowicz Kraków 1882. —·30

Balucki. Album kandydatek do stanu małżeńskiego z notat starego kawalera. Kraków 1877 (wyczerpane). —·80

— Ostatnia stawka. Kraków 1876 —·80

— Polowanie na żonę. Kraków 1874 —·30

zł. ct.

Baranowski J. J. Słownik angielsko-polski z dodatkiem szeregu rozmów, przysłowiów, wzorów listów i t p. —3·50

Bartoszewicz Julian. Historya literatury polskiéj, wydanie 2 pomnożone i tańsze. Kraków 1878 2 tomy (wyczerpane). 5·—

— Historya pierwotna Polski, pierwsze wydanie z rękopisu 4-ty. Kraków 1879. 14·—

— Szkice z czasów saskich. Wydanie 1sze. Kraków 1880. Treść:

Treść: Kropińscy, obrazek sejmikowego życia. Grandmuszkieterowie Augusta II. Kampement w Warszawie 1732 r. Sprawa Karwickiego. Pan Bystry. Dzieje niewiasty polskiéj. Koronacye obrazów świętych. Ignacy Bohusz późniéj sekretarz Konfederacyi Barskiéj. Karol XII. w Warszawie w roku 1702. Warszawa w końcu 1702 roku. Warszawa w r. 1705. Ks. Wincenty Santini, nuncjusz w Polsce 1721—1728. Systemat Karwickiego reformy Rzplitéj w r. 1706. 3·50

— Studya historyczne i literackie. Wydanie I-sze. Kraków 1881.

Treść tomu I-go: Helena Iwanówna, żona Aleksandra Jagiellończyka. Stary poemat o Gdańsku. Krystyna Poniatowska (przyczynek do dziejów Braci Czeskich w Polsce). O nuncjuszach w Polsce. O dochodach króla Stanisława Augusta. O przedrukowaniu Voluminów Legum 1732 r. O nowem wydaniu sag skandynawskich. Kniaź Kurbski na Wołyniu. Summy neapolitańskie. Kronika pałacu Krasińskich. Podróż Regnarda po Polsce. O biblji reimskiéj. Mikołaj Jemiołowski jako historyk. 3·50

Treść tomu II-go: Elekcja Michała Korybuta. Księga kapturów rzeczyckich. O kasztelanie brzeskim Matuszewiczu jako poecie. Chazarowie i Polowcy. Ksiądz Wojciech z Konojad Dembołęcki. Starania domu Rakuzkiego w XVI. wieku dla pozyskania korony polskiéj. Kasztelanja Połaniecka Kochanowskiego. Poselstwo księdza Jędrzeja Załuskiego do Portugalii, 1674—1676. Podróż bezimiennego księdza francuskiego do Polski za Jana Sobieskiego. Konstanty Świdziński i jego wieczysta fundacya. Hetmaństwo. Teatyni w Warszawie. 3·50

Treść tomu III-go: Warszawa i Kraków, jako stolice. Jan St. Jabłonowski i jego dzieło: Skrupuł bez skrupułu w Polsce. Prawo o elekcji. Bitwa pod Beresteczkiem. Księga protokółów franciszkańskich prowincyi ruskiéj. Mazowsze-Mazury. Wawrzyniec Słupski Ban-

złr. ct.

dura, kandydat do korony polskiéj. Co znaczyła i gdzie była Ukraina? Anna z Sapiehów Jabłonowska. Czy Przecław Lanckoroński był hetmanem Kozaczyzny. Kniaziowie i Książęta w Polsce. 4·50

Cena 3ch tomów razem 10·50

— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Kraków 1882 3·50

— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, wydanie 1. Kraków 1880 4·—

— Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, Wojewody Mińskiego. Warszawa 1862. 2·50

— Kniaź i Książę. Kraków 1876 —·60

— Zamek Bialski, historya miasteczka, obrazy z życia magnatów 1881. Lwów. 2·25

Bartoszewicz K. Małpa-człowiek, nieznana satyra z XVIII. wieku (odbitka z Ateneum) —·50

— Życie Jana Kochanowskiego, treściwie zebrane, Kraków 1883. —·20

— Dwadzieścia kronik Przeglądu literackiego i srtystycznego. Kraków 1883 —·80

— Drugie dwadzieścia kronik Przeglądu literackiego i artystycznego. Kraków 1884 —·80

— 40 kronik K. Bartoszewicza. Kraków 1884 1·50

— Ogniem i mieczem, powieść z ostatnich dni czerwca. — Wydanie trzecie. Kraków 1884 —·15

Baudrillart. Przewodnik ekonomii politycznéj. tłom. z 2-go wydania. Warszawa 1·70

Bełcikowski. Wieczór w Czarnolesie, scena liryczna. Kraków 1882 —·20

Beranger. Piosnki w tłumaczeniu L. Kozłowskiego. Kraków 1884. 1·—

— W oprawie w płótno ang. 1·75

Birkowski ks. Fabian. Kazania. Kraków 1858 —·60

Bohomolec ks. Fr. Życie Jerzego Ossolińskiego kanc. w. kor. 2 tomy. Kraków 1861 1·—

Bodzantowicz. Rodzina konfederatów. Puławscy. Lwów, 1869 cena 2 50

Buckley Arabella. B. Czary w krainie wiedzy, przekład z angielskiego; szereg popularnych wykładów dla młodzieży. 76 pięknych drzeworytów. Cena w ozdobnéj oprawie 3·—

Buliński. Historya kościoła polskiego 3 tomy. Kraków 1873, cena 12·—

złr. ct.

Buszczyński. Ameryka i Europa studium historyczne i finansowe z krytycznym na sprawy społeczne poglądem. Kraków 1876. Cena 5 złr. zniż na 2·50

— Sądy cudzoziemców o Polsce i jej walkach z zaborcami. Kraków 1883. —·50

— Kraszewski - więzień i Niemcy, rozmyślanie. Wydanie drugie. Kraków 1883. —·30

Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Kraków 1884 —·80

Chołoniewski ks. Pisma pośmiertne 2 t. Lipsk 1854 cena 5 złr. 40 ct. zniż. na 1.20

Dzieduszycka Anastazya. Listy nauczycielki. Kraków 1883 1·—

Dzieduszycki Izydor dr. Patryotyzm w Polsce Kraków 1882 i 1883, 2 części 1·—

— Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Krakau 1884 2 50

Dzieduszycki hr. Maurycy. Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego, arcyb. lwowskiego. Kraków 1858, cena 2 złr. 40 ct. (wyczerpane).

Flaubert Gustaw. Córa Hamilkara (Salambo). Kraków 1867 (na wyczerpaniu), cena 2 złr. 50 ct. zniż. na 1·—

Grudziński St. Idealista, poemat fantastyczny. Kraków 1871, cena 60 ct. zniż. na —·20

— Poezye. Warszawa 1883. 1·80

Grzegorzewski Jan. Spółczesna Bułgarya. Kraków 1883 —·80

Gumplowicz. Prawodawstwo polskie względem żydów. Kraków —·80

Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wstępna nauka do geometryi wykreślnéj, rysunków architektonicznych i t. d. Kraków 1875, cena 2 złr. 40 ct. zniż. na 1·—20

Hoffmann A. W. Wstęp do nowoczesnéj chemii, przetłómaczył z 5 wydania niemieckiego Ludwik Masłowski. Kraków 1875, cena 3 złr. 50 ct. zniż. na 1·50

Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Kraków 1885 —·80

Dr. Jordan. Nauka położnictwa dla użytku położnych 2 tomy. Kraków 1879 (na wyczerpaniu) 4·—

	zł. ct.
Kasprzycki. Geografia początkowa, cena 75 ct. zniż. na	—·30
Kochanowski Jan. Pieśni i treny. Kraków 1883	—·50
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja, Kraków 1883	—·40
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec, Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Kraków 1883	—·50
— Fraszki. Kraków 1883	—·40
— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki, O Czechu i Lechu, Wykład cnoty, O pijaństwie, Apoftegmata. Kraków 1883	—·30
— Psałterz Dawidów. Kraków 1883	—·80
— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Kraków 1883	—·80
— Dzieła. Wydanie kompletne w 4-ch tomach, zawierające wszystkie pisma polskie Kochanowskiego, oraz dzieła łacińskie w tłómaczeniu Syrokomli i Brodzińskiego. Wydanie uznane za najlepsze ze wszystkich dotychczasowych, z dodaniem życiorysu, facsimile i portretu poety podług pomnika w Zwoleniu. Kraków 1882	3·20
— toż samo w oprawie w płótno ang.	4·80
Koziebrodzki. Klaudja, dramat. Kraków 1871	—·40
Krasicki Ignacy. Bajki i przypowieści. Kraków 1883	—·20
— Satyry. Kraków 1883	—·30
— Wiersze różne i wiersze z prozą. Kraków 1883	—·40
— Listy. Kraków 1882	—·10
— Myszeis. Kraków 1882	—·20
— Monachomachja i Antimonachomachja. Kraków 1883	—·20
— Wojna Chocimska. Kraków 1883	—·20
— Pieśni Ossyana. Kraków 1883	—·30
— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Krakow 1883	—·50
— Historya. Kraków 1883	—·50
— Pan Podstoli. Kraków 1883	1·—
— Komedye. Kraków 1883	1·—
— Dzieła w 5 tomach z portretem. Kraków 1883	4·—

	zł. ct.
— toż samo w oprawie	6·—
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Lwów 1867, cena 50 ct. zniż. na	—·25
— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1 zł. 50 ct. zniżona na	—·50
Laugel. Głos, ucho i muzyka. Kraków 1876	—·80
Lelewel. Listy J. Lelewela. 2 tomy. Poznań 1879	9·50
Libelt. Pisma. Filozofia i krytyka. System umnictwa. Estetyka. Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiéj. 6 tomów. Poznań 1875	21·60
Lipiński Tymoteusz. Zapiski z lat 1825—1831 Kraków 1883	2·—
„*Lira polska*“. minijaturowy zbiorek wyborowych poezyj polskich 4 tomiki. Cena tomiku	—·40
W ozdobnéj oprawie ze złoconemi brzegami	—·70
Łepkowski. Sztuka, zarys jéj dziejów. zarazem podręcznik dla uczących się i przewodnik dla podróżujących z 104 drzeworytami. Kraków 1872, 4 zł. zniż. na	3·—
Łoziński Wł. Galiciana. Lwów 1872, cena 1 zł. 50 ct. zniżona na	—·80
Matyas Karol. Z ust ludu. Kraków 1885	—·30
Mickiewicz Adam. Literatura słowiańska, wyd. 3cie 4 tomy, welin	9·—
Toż samo w mniejszym formacie papier zwycz.	6·—
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym, przełożył na język polski G. Czernicki. Kraków 1866, cena 2 zł. 40 ct. zniżona na	—·50
Minister Floryan Ziemiałkowski, z portretem ministra. Kraków 1883.	1·—
Mochnacki M. Dzieła kompletne (historya powstania 1831 roku, o literaturze polskiéj, pisma rozmaite, listy), Poznań u Żupańskiego 5 tomów	10·80
Morawski Fr. Pisma zbiorowe wierszem i prozą. 4 tomy z przedmową hr. Stan. Tarnowskiego. Poznań 1883	12·—
Morelowski Dr. Julian. Rzut oka na stan więzień w Austryi, ze szczególnem uwzględnieniem Galicyi. Kraków 1884	—·35
— O zatrudnieniu więźniów uprawą roli. Kraków 1884	—·20

zł. ct.

Dr. Müller Karol. Świat roślinny, dzieło poświęcone miłośnikom przyrody z 400 drzeworytami. Kraków 1867, 2 tomy 4 złr. zniżona na 2·50

Najnowszy Przewodnik po Krakowie. Kraków 1881 —·35

Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Kraków 1884 1·—

— Komedye. Kraków 1884 1·—

— Dramaty. Kraków 1884 —·80

— Lejbe i Sióra —·60

— Dzieła. 5 tomów (w druku)

Niemcy czy Moskale. Kraków 1881 —·25

Nowelle. Zbiór nowelli: Dickensa, Daudeta, Puszkina, Copeé'go, Turgeniewa, Kulisza, Elizy Polko, Jokaja i t. d. Kraków 1884 1·50

Okoński. Niewinni i Antea, dramaty. Kraków 1876 1 złr. zniż. na —.50

Ollendorff H. G. Teoretyczno-praktyczna metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach. Dzieło zupełnie nowe podług poprawnéj edycyi przez B. L. przerobione 3·—

— Klucz do tejże metody angielskiéj 1·—

— Teoretyczno-praktyczna metoda nuuczenia się czytać, pisać i mówić po włosku w sześciu miesiącach. Dzieło zupełnie nowe, podług poprawnéj edycyi Jos. Reale, profesora języka włoskiego we Florencyi, przerobione przez Bernarda Lesmana 3·—

— Klucz do téjże metody 1·—

— Metoda teoretyczno-praktyczna nauczenia się czytać, pisać i mówić po niemiecku w sześciu miesiącach, zastosowana do użytku młodzieży polskiéj przez B. L. Dzieło przyjęte przez radę uniwersytetu we Francyi do wykładu w kolegiach i we wszystkich zakładach publicznych. Wydanie piąte. Warszawa 1880 2·50

— Klucz do téjże metody niemieckiéj —·80

Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczéj. Kraków 1875 cena 1 złr. 20 ct. zniż. na —.60

Opaliński. Satyry. Kraków 1883 —.80

zł. ct.

— Toż samo w oprawie 1·20

Orzechowski Stan. Dyalog około exekucyi polskiéj korony oraz Quincunx. Kraków 1858 —·60

Pawlikowski. Tajemnica pani Krzuckiej, nowella. Kraków 1876. —·75

Pieśni polskie, zbiór ulubionych pieśni patryotycznych, oraz utworów Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego, Pola, Garczyńskiego, Lenartowicza i t. d., w pięknem miniaturowem wydaniu Kraków 1884 (wydanie trzecie). —·60

— Toż samo w ozdobnéj oprawie 1·—

Piotrowski Rufin. Pamiętniki z pobytu na Syberyi 3 tomy, cena 9 złr. zniż. na 2·40

Pol Wincenty. Obrazy z życia i natury 2 tomy, 4 złr. zniż. na 1·60

Przewodnik po Krakowie (najnowszy) z dołączeniem planu miasta, informacyj, adresów. Kraków 1882 —·60

— Toż samo w oprawie —·90

Raczyński. Portofolio Maryi Ludwiki 2 tomy 6 złr. zniżona na 2·—

Rovani. Młodość Juliusza Cezara, opowiadanie z czasów rzymskich. Kraków 1876, (wyczerpane).

Rosenblatt Dr. J. Wykład austryackiego procesu karnego. Kraków 1884 2·—

Rutowski Tad. Dr. Przemysł cukrowniczy. Kraków 1883 1·20

Sabowski. Józef Hauke Bosak, szkic biogr. Kraków 1866 —·20

— Intrygant, powieść. Kraków 1876 (na wyczerpaniu) zniż. na —·75

Schaeffle Dr. A. Kwintesencya socyalizmu. Przełożył z 8-go niemieckiego wydania Henryk Konitz kand. prawa —·70

Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stan. Augusta z 8 rycinami rysunku Kossaka i W. Eljasza. Kraków 1872, cena 1 złr. 20 ct. zniżona na —·50

Słowacki Juliusz. Hugo, Mnich, Arab, Jan Bielecki, Żmija, W Szwajcaryi, Ojciec zadżumionych. Kraków 1882 —·40

— Lambro, Anhelli, Wacław, Duma o Rzewuskim, Grób Agamemnona, drobne wiersze. Kraków 1882 —·40

zł. ct.

— Mindowe, Marya Stuart, Pan Tadeusz. Kraków 1882 —·40
— Sen srebrny Salomei, Król-Duch. Kraków 1882 —·40
— Balladyna, Kraków 1882 —·40
— Beniowski. Kraków 1882 —·40
— Lilla Weneda, Mazepa. Kraków 1882 —·40
— Kordjan. O potrzebie idei. Kraków 1882 —.40
— Książę niezłomny. Kraków 1882 —·40
— Ksiądz Marek, Poema Piasta Dantyszka o piekle. Kraków 1882 —·40
— Dzieła Juliusza Słowackiego, pierwsze tanie wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydania lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz". Kraków 1883 cena 4·—
— Toż samo oprawne w płótno ang. 6·—
— Toż samo na papierze welinowym 5·—
— Toż samo na welinie w ozd. oprawie 8·—

Sprawozdania literackie. Maj-Październik 1882. Kraków 1883 —·20

Stanowisko Polaków w sprawie rossyjsko-niemieckiéj. Kraków 1882 —·30

Święcicki Juljan Adolf. U wrót szczęścia, dramat w 1 akcie wierszem. Kraków 1885. —·40

Dr. Świętochowski. Ein Versuch die Enstehung den Moralgesetze zu erklären, eine ethische Analise. Krakau 1876 —·30

Szajnocha. Początek lechicki Polski. Lwów 1858, cena 4 złr. zniż. na 1·50

Szkice i rysunki. Album 12 rysunków Kossaka, Benedyktowicza, Löfflera, Pruszkowskiego, Rybkowskiego, Lipińskiego i t. d. Kraków 1885, zeszyt I. 1·—

zł. ct.

— Toż samo, zeszyt drugi. 1·—
— Oba zeszyty razem 2·—

Szpaderski X. Patrologia, 2 tomy. Kraków 1878, cena 4 złr. zniż. na 1·50

Szujski. Długosz i Kallimach. Lwów 1880 1·—

Tarnowski Jan. Ustawy prawa ziemskiego polskiego. Kraków 1858 —·40

Wermonty Dr. Historya literatury francuskiéj, cena 5 złr. zniżona na 1·40

Wierzbicki Dr. Geometrya wykreślna wraz z zastosowaniem do teoryi cieniów i wolnéj perspektywy 2 części z 2 atlasami dla użytku wyższych szkół realnych. Kraków 1875, każda część 3 złr. zniżona na 1 złr. 50 ct. dwie części 3·—

X. X. Z pamiętników aktora w Gawronowie. Kraków 1875 —·50

Zacharjasiewicz. Marek Poraj, powieść z czasów pierwszego rozbioru Rzplitéj polskiéj. Kraków 1867, cena 2 złr. 40 ct. zniżona na —·80

Zalewski Kazimierz. Górą nasi, komedya w 5 aktach. Kraków 1885. 1·60

Załęski St. ks. T. J. Słowo o książce Juliana Bartoszewicza: Szkic dziejów kościoła ruskiego. Lwów 1881 —·10

Zawiliński R. Z Etnografii krajowéj. Kraków 1883 —·20

Z teki Maczugi. Kraków 1884. Nakład redakcyi „Djabła" —·75

Z Włoch przez S. M. Kraków 1883 —·30

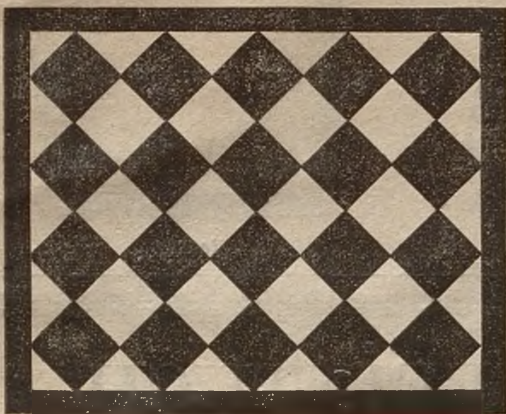
Żółkowski. Momus. Kraków 1883 —·80
— Toż samo w oprawie 1·20

Żuliński T. Dr. Wiara i wiedza. Kraków 1876 —·60

M. ZIELENIEWSKI INŻYNIER KRAKÓW

ulica Krowoderska.

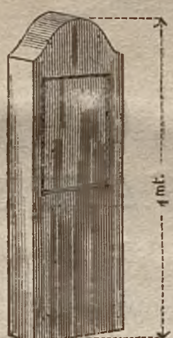
Fabryka wyrobów betonowych. — Agencya i Skład wszelkich artykułów budowlanych.



Posadzki cem. 1 metr 2 złr. 50 ct.

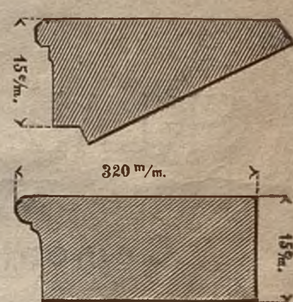


Posadzki marm. w 4 kol. 10 m. 5 złr. 30 ct.

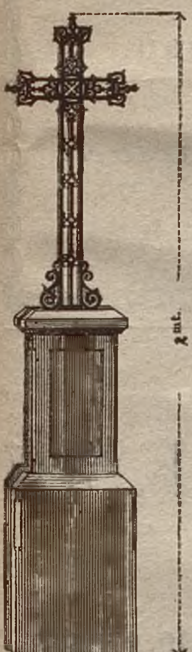


Cena 3 złr.

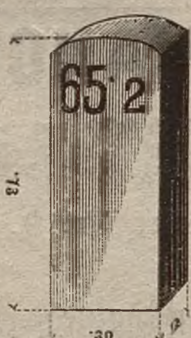




Schody. Ceny wedł. dług.



Cena 10 złr.

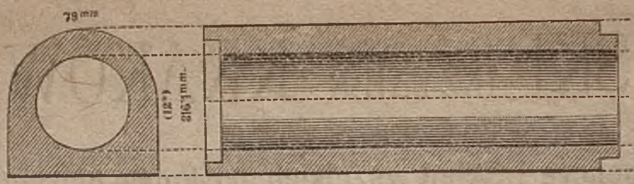


Kam. $^1/_{10}$ Kilm. 0·80.

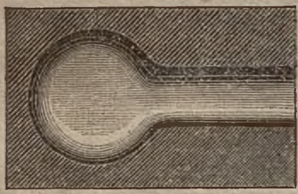
Nagrobek 65 złr.



Kam. Kilm. 4 złr.



Ryzy 1 metr bież. 4 złr. 50 ct.



Muszla pod rynny 1 złr. 20 ct.



Żłób bet. szt. 6 złr.



Kanały.

STANISŁAW FEINTUCH

DOM HANDLOWO-BANKOWY w KRAKOWIE

istniejący od roku 1853 w Szarej Kamienicy

POLECA SWÓJ

SKŁAD TOWARÓW KOLONIALNYCH

WIN i HERBATY

Cementu, Wapna hidraulicznego i Gipsu.

Również załatwia interesa bankowe,

wymianę pieniędzy i papierów publicznych po kursach giełdowych.

☛ **Na żądanie wysyła cenniki towarów franko.** ☚

SKŁAD FORTEPIANÓW

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 9,

ma na składzie

wyborowe fortepiana i pianina z fabryk wiedeńskich i zagranicznych.

Wszechświat. Tygodnik naukowy; kwartalnie 2 złr. 50 c., z przesyłką 3 złr.

b) niemieckie:

Bazar. Damen-Mode Journal. Wychodzi dwa razy miesięcznie; kwartalnie 1 złr. 50 c., z przesyłką 1 złr. 80 c.

Gartenlaube. Illustrirtes Familienblatt. Wychodzi co tydzień; kwartalnie 1 zł. 15 c., z przesyłką 1 zł. 70 c.

Illustrirte Zeitung. Wychodzi tygodniowo; kwartalnie 3 złr. 75 c., z przesyłką 4 złr. 40 c.

Modenwelt. Pismo dwutygodniowe dla kobiet; kwartalnie 75 c., z przesyłką 1 złr. 5 c.

Über Land und Meer. Allgemeine Illustrirte Zeitung, wychodzi co tydzień lub w 26 zeszytach; kwartalnie 1 złr. 93, z przesyłką 2 złr. 60 c. Cena zeszytu 30 c., z przesyłką 35 c.

c) francuskie:

France élégante. Journal des Dames, wychodzi 2 razy na miesiąc, rocznie 25 złr. z przesyłką 27 złr. 50 c.

Illustration, tygodnik, rocznie 24 złr., z przesyłką 26 złr. 50 c.

Mode Illustrée. Wychodzi co tydzień. Z rycinami rocznie 14 złr. 40 c., z przesyłką 17 złr. bez rycin rocznie 9 złr., z przesyłką 11 złr. 50 c.

Monde ilustrée. Wychodzi co tydzień; rocznie 18 złr. z przesyłką 20 złr. 50 c.

Revue des deux mondes. Wychodzi co 14 dni w tomach; rocznie 32 złr., z przesyłką 36 złr.

Revue Politique et litteraire. Wychodzi co tydzień rocznie 23 złr., z przesyłką 25 złr. 80 c.

Revue universelle. Dwutygodnik, pod redakc Lermina i Wł. Mickiewicza; rocznie 12 złr., z przesyłką 13 złr. 50 c.

Saison. Pismo dla kobiet, z modami, wychodzi razy na miesiąc; bez rycin kwartalnie 7 z przesyłką 1 złr. 5 c., i rycinami kwar 1 złr. 80 c., z przesyłką 2 złr. 10 c.

PERŁY HUMORU POLSKIEGO

wychodzą zeszytami i obejmują to wszystko, co literatura nasza wydała wybitnego na polu humorystyki. Zacząwszy od Reja, a skończywszy na ostatnich humorystach naszych — każdy znajdzie miejsce w **Perłach humoru**. Prócz tego uzupełniamy ten zbiór anegdotami, wierszami i innemi humorystycznemi drobiazgami, jakie niedrukowane dotąd znajdują się po rękopismach. Podajemy tylko sam wybór, tylko prawdziwe **Perły humoru**, aby treść odpowiadała w zupełności tytułowi. Wchodzą do zbioru i przysłowia i dowcipne aforyzmy, wchodzą i utwory ludowe, których świeży, naturalny dowcip niejednokrotnie wiele ma wartości i głębokiej myśli. Słowem **Perły humoru** będą rzeczywistą skarbnicą narodowego dowcipu.

Perły humoru wychodzą nakładem *K. Bartoszewicza* (Kraków, hotel Saski) w 2-ch wielkich tomach. Dla ułatwienia w nabywaniu, każdy tom podzielony został na sześć zeszytów. Cena każdego zeszytu w wielkiej 8-ce obejmującego 3—4 arkuszy druku wynosi **30** ct., z przesyłką pocztową **35** ct. **Składający z góry prenumeratę za całość 12 zeszytów, płacą tylko 3 złr.**, z przesyłką pocztową zaś **3 złr. 50** ct.

Pierwsze siedem zeszytów **Pereł humoru** już się ukazały. Dalsze zeszyty wyjdą w ciągu trzech miesięcy. Tom pierwszy zawiera humorystyczne utwory: Reja, Kochanowskiego, Górnickiego, Wacława Potockiego, Andrzeja Morsztyna, Wespazyana Kochowskiego, Opalińskiego, Niemcewicza, X. biskupa Łętowskiego, Chodźki, Syrokomli, J. N. Kamińskiego, W. Szymanowskiego, Wł. Sabowskiego, Fr. Skarbka, L. Siemieńskiego, Aug. Wilkońskiego, St. Grudzińskiego, Artura Bartelsa, Felicjana Faleńskiego, Kamertona, Kajetana Kraszewskiego, Faustyna Świderskiego, oraz nieznane utwory humorystyczne z rękopisów XVII i XVIII. w., utwory ludowe, zbiór przysłów i zdań humorystycznych, anegdoty, drobne urywki itd. itd. itd.

Prenumeratę na **Perły humoru** przyjmuje się jeszcze do 15 Stycznia 1885 r.